dziś SPORTOWY24
- **Piłkarze ręczni wrócili na ligowe parkiety.** Stal przegrała ze Śląskiem **str. 16**
- **Wielki mecz Jakuba Szumerta** i triumf koszykarzy Orlen Zastalu w Gdyni **str. 17**
- **To nie był dobry dzień siatkarzy Astry.** Przegrali u siebie z Avią do zera **str. 17**

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek, 9.02.2026 | www.gazetalubuska.pl | Nr 32 (22.633) Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Pierwsza Dama Kabaretu bohaterką wielkiego muralu w Zielonej Górze **str. 3**

FOT. LESZEK KALINOWSKI

ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ

танків 11651 | гелікоптерів 347
літаків 435 | БТРів 24010

Miał w piwnicy 300 litrów alkoholu. Odpowie za doprowadzenie do wybuch **str. 4**

FOT. KMP GORZÓW

ZIELONA GÓRA

Golgota Wschodu. Bolesna historia, o której nie wolno zapomnieć **str. 4**

FOT. JACEK KATOS

GORZÓW W TYM ROKU MIASTO WYPEŁNI EUROPEJSKĄ NORMĘ

Sportobusy, czyli nowe „elektryki”

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Pasażerowie komunikacji miejskiej od jutra pojadą w nowym stylu. Do miejskiej floty dołączyły dwa „elektryki", które wyróżniają się efektownym designem.

Dwa nowe autobusy zostały zaprezentowane przed Areną Gorzów. Nie przez przypadek. Podobnie jak na muralu Gorzów Mistrzów (jest obok Ronda Mistrzów Sportu przy Słowiance), także i na nowych pojazdach są grafiki przedstawiające różne dyscypliny sportowe. Jest na nich m.in. żużlowiec, lekkoatletka, piłka koszykowa czy do siatkówki. Poza tym pojawiła się nazwa: Sportobus Gorzowski.

- Na pojazdach widzimy sylwetki sportowców, bo Gorzów sportem stoi. To kolejny element budowania dobrze funkcjonującej darmowej komunikacji. Pokazujemy, że może być w bardzo wysokim standardzie - mówił w piątek 6 lutego prezydent Jacek Wójcicki.

- Te autobusy mają szereg zalet związanych nie tylko z przewozami, ale i ochroną środowiska - mówił z kolei Roman Maksymiak, prezes Miejskiego Zakładu Komunikacji. - Na trasy wyjadą około wtorku. Będą jeździły na różnych liniach. Nie chcemy ich przypisywać do konkretnych - dodawał.

Dwa zaprezentowane w piątek pojazdy to tylko wstęp do tego, co będzie w kolejnych miesiącach. W tym roku Gorzów wzbogaci się bowiem łącznie o siedemnaście „elektryków". To efekt dwóch przetargów. Pierwszy - na siedem autobusów - rozstrzygnęło miasto, a drugi - na dziesięć - MZK.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Nowe autobusy elektryczne mają grafiki związane z dyscyplinami sportowymi uprawianymi w Gorzowie

Łącznie z ośmioma, które już wożą pasażerów od grudnia 2022 r., Gorzów będzie miał dwadzieścia pięć autobusów elektrycznych. Tym samym wypełni - dwa lata przed czasem - normę 30 proc. taboru zeroemisyjnego, jaki Unia Europejska narzuciła miastom powyżej 100 tys. mieszkańców.

- Kolejne dwa autobusy w marcu, trzy w kwietniu, a w maju zakończymy dostawę kolejnych dziesięciu - mówił Andrzej Sienkiewicz, dyrektor ds. sprzedaży w Solarisie, który dostarczy wszystkie wozy.

Czym się różnią nowe „elektryki" od wcześniejszych pojazdów elektrycznych?

- Wyposażone są w największe możliwe baterie dla tego typu pojazdów. Mają one pojemność 600 kWh. W autobusach jest też wydajny system ogrzewania i chłodzenia. Nie mają one problemu z pokonywaniem całego dnia w ruchu oraz z zapewnieniem komfortu termicznego - mówił przedstawiciel Solarisa. - Poza tym jest więcej miejsca dla pasażerów. W poprzednich modelach z tyłu autobusu była zabudowa wieżowa i „wycięte" były cztery miejsca. Teraz zabudowa jest amfiteatralna i cały tył jest dostępny dla pasażera - opowiada „Gazecie Lubuskiej" Andrzej Sienkiewicz.

Dzięki nowoczesnej baterii autobusy będą ładowane bezpośrednio w zajezdni MZK. Docelowe stacje ładowania mają być gotowe do 2 kwietnia. Do tego czasu pojazdy będą korzystać z istniejącej infrastruktury w bazie przy ul. Kostrzyńskiej.

Zakup siedmiu autobusów oraz stacje ładowania kosztowały 27,287 mln zł. Większość pieniędzy pochodzi z funduszy europejskich.

SŁUBICE

W mieszkaniu wybuchł gaz

Wczoraj w południe w jednym z mieszkań przy ulicy Kazimierza Jagiellończyka doszło do eksplozji gazu z kartusza turystycznego.

- W mieszkaniu przebywały dwie osoby. Kobieta doznała urazu głowy oraz łokcia, natomiast druga osoba nie odniosła żadnych obrażeń - informuje mł. bryg. Arkadiusz Kaniak, rzecznik prasowy lubuskiej straży pożarnej. Według informacji przekazanych przez Komendę Powiatową Policji w Słubicach, poszkodowana została przetransportowana do szpitala na szczegółowe badania.

Konieczna była natychmiastowa ewakuacja całego pionu budynku. Łącznie na zewnątrz wyprowadzono 11 osób. Z uwagi na niską temperaturę strażacy rozstawili specjalny ogrzewany namiot. Akcja trwała niespełna półtorej godziny.

- Wszyscy lokatorzy mogli wrócić do swoich mieszkań po tym, jak nadzór budowlany stwierdził, że budynek nadaje się do użytkowania. W samym lokalu, w którym eksplodował kartusz gazowy, uszkodzone zostały drzwi oraz dwie ścianki działowe - dodaje mł. bryg. Arkadiusz Kaniak. Sandra Soczewa

Nr ISSN 0137-9518 Nr indeksu 350-222

Kogo „ścigać" za oblodzony chodnik? Radny ma rozwiązanie **str. 5**

eprasa.pl dc04935c12

Już jutro w „GL”
Strefa Biznesu

Trudny początek roku na rynku pracy. O 30 procent wzrosła liczba aplikacji wysyłanych przez kandydatów na portalach internetowych

AUTOPROMOCJA 0011227845

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Lubuska **68 381 70 52**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

Jarosław Miłkowski

TAKIE ODŚNIEŻANIE TO SIĘ PODOBA. TAK TRZYMAĆ!

Przez ostatnie dni, a nawet tygodnie, podobnie jak część Czytelników, krytykowałem sposób odśnieżania w Gorzowie. Wyraźnie było widać, że postawiono na walkę o przejezdność dróg, a chodniki oraz przystanki zeszły na dalszy plan. Doskonale widoczne to było po gołoledzi z 26 stycznia. Ulice już po kilku godzinach były czarne, a chodniki? Ludzie ślizgali się przez kilka dni. By pojawił się na nich piasek, bywało, że musiał minąć nawet tydzień.

To już jednak było. I oby nie wróciło. Ja natomiast cieszę się, że mogę w końcu o odśnieżaniu Gorzowa napisać ciepłe słowa. Gdy w ostatni czwartek (5 lutego) spadł śnieg, od razu można było zauważyć, że do jego usuwania zmieniło się podejście. Że liczyły się nie tylko drogi, ale także chodniki i przystanki. Już z samego rana przejezdne były drogi, a i na chodnikach widać było, że pług po nich choć raz przejechał. I z każdą godziną było jeszcze lepiej. „Przestawienie wajchy”, jeśli chodzi o priorytety, od razu zadziałało.

Po opadach białego puchu nie ma możliwości, by wszystkie trasy były odśnieżone w jednej chwili. Doskonale to rozumiem. Gdy zima atakuje, można jednak znaleźć sposób. I ten - po doświadczeniu walki z gołoledzią - chyba właśnie w Gorzowie znaleziono. Część energii przeznaczonej na drogi przełożono na chodniki. Efekt tego taki, że zadowoleni są i kierowcy, i piesi. Sam w czwartek słyszałem od mieszkańców Gorzowa, że takie odśnieżanie to się ludziom podoba. Pracownikom Inneko RCS można więc powiedzieć: tak trzymać!

Nie każdy pieszy jest kierowcą, ale niemal każdy kierowca po wyjściu z samochodu jest pieszym. Dobrze byłoby, gdyby w przyszłości - bo przecież ten ostatni śnieg zaraz stopnieje - o tym nie zapomniano.

ROZMOWA DNIA

Intensywna terapia nie jest wszechmocna. COVID-19 unaocznił granice medycyny

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z dr hab. n. med. Pawłem Andruszkiewiczem, z II Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii WUM.

Anestezjolog wciąż bywa postrzegany jako „lekarz od usypiania przed operacją”. To duże uproszczenie?
Ogromne. Pełna nazwa naszej specjalizacji - anestezjologia i intensywna terapia - dobrze oddaje jej zakres. Zajmujemy się nie tylko znieczuleniem do operacji i zabiegów, ale także intensywną terapią, leczeniem bólu, resuscytacją i szeroko rozumianą opieką okołooperacyjną. Coraz częściej mówi się wręcz o perioperative medicine, czyli kompleksowej opiece nad pacjentem przed zabiegiem, w jego trakcie i po nim.

Bez anestezjologii istniałaby nowoczesna medycyna?
Nie. Bez skutecznego znieczulenia nie byłoby nowoczesnej chirurgii, transplantologii, kardiochirurgii ani intensywnej terapii. Anestezjologia jest fundamentem bezpieczeństwa pacjenta.

To stosunkowo młoda dziedzina medycyny.
W nowoczesnym sensie tak. Przełom nastąpił w połowie XIX w., gdy po raz pierwszy udało się skutecznie i w sposób kontrolowany pozbawić pacjenta świadomości podczas operacji. W 1846 r. amerykański dentysta William T. G. Morton zaprezentował znieczulenie eterowe. Kilkanaście lat później chloroform spopularyzował się m.in. dzięki decyzji królowej Victorii, która zgodziła się na znieczulenie porodowe. To był moment, w którym ból przestał być postrzegany jako nieunikniony element leczenia.

Pierwszymi „anestezjologami” byli stomatolodzy?
Tak. Anestezjologów jeszcze nie było. Znieczulenia wykonywali dentyści (tak ich wtedy nazywano), chirurdzy, często zakonnice pełniące funkcje pielęgniarskie. Stosowane środki były niestabilne, trudne do dawkowania i łatwopalne. Indukcja znieczulenia trwała długo i bywała burzliwa. Mimo to umożliwiły rozwój chirurgii jako dziedziny precyzyjnej, a nie brutalnego rzemiosła.

Kiedy nastąpił kolejny przełom?
W XX wieku. Kluczowym momentem była epidemia polio w Kopenhadze w 1953 r. Duński lekarz Bjorn Ibsen wprowadził wentylację mechaniczną przez tracheostomię, ratując setki pacjentów z niewydolnością oddechową. Kilka lat później Peter Safar uporządkował zasady resuscytacji krążeniowo-oddechowej, tworząc schemat ABC, który do dziś obowiązuje.

FOT. WUM

Wtedy pojawiło się przekonanie, że medycyna może wszystko.
I to było złudzenie. Intensywna terapia ma szanse powodzenia wtedy, gdy niewydolność narządowa jest potencjalnie odwracalna. W Kopenhadze ratowano głównie młodych ludzi z porażeniem mięśni oddechowych, ale ze zdrowymi płucami. Tymczasem u pacjentów z wielochorobowością oraz zaawansowaną i nieodwracalną niewydolnością kluczowych funkcji narządowych te same narzędzia mogą jedynie przedłużać proces umierania.

Pandemia COVID-19 brutalnie to unaoczniła.
Tak. Wbrew krążącym w niektórych środowiskach opiniom, to nie zastosowanie respiratoroterapii było przyczyną zgonów. Problemem była ciężka, często nieodwracalna choroba płuc i uogólnione uszkodzenie organizmu. Wiele osób wierzyło, że każdą niewydolność można odwrócić. COVID-19 przypomniał, że medycyna ma swoje granice.

Anestezjologów brakuje.
To specjalizacja bardzo obciążająca: dyżury nocne, ogromna odpowiedzialność, praca w stresie. I jednocześnie mało widoczna społecznie.

PRZYRODA

Zima tysiąclecia

Wszystkim, którzy narzekają na siarczyste mrozy, dedykuje refren znanego przeboju: „ale to już było”. Dokładnie trzysta siedemnaście lat temu. Nic nie zapowiadało, że zima 1709 roku będzie straszna. A była. Dwudziestostopniowe mrozy na trzy tygodnie skuły Europę na kamień. W okolicach Marsylii nad Morzem Śródziemnym zanotowano prawie dwadzieścia stopni niżej zera, co wystarczało do wymarznięcia tamtejszych sadów oliwnych. Nie mniej lodowato było w Bordeaux, Paryżu, Akwizgranie. Zamarzły Tamiza, Loara, Morze Północne i Bałtyk oraz Laguna Wenecka.
Co ciekawe, mrozy i lodowate wiatry nadeszły z godziny na godzinę w pierwszych dniach zimy. Skutki były opłakane. Bezpośrednie ofiary mrozu liczono w milionach. Wiosną nastał głód, choroby i zmiany polityczne. Latem Król Szwedzki Karol XII poniósł klęskę w bitwie pod Połtawą, gdyż mrozy i choroby zdziesiątkowały jego żołnierzy. Zima Tysiąclecia wyniosła Rosję na imperialne podium, a I Rzeczpospolita zaczęła chylić się ku upadkowi. Meteorolodzy do dzisiaj spierają się o przyczyny Wielkiego Mrozu. Hipotezy obejmują plamy słoneczne, wybuchy wulkanów czy też najbardziej prawdopodobną kumulację Małej Epoki Lodowcowej, której apogeum miało miejsce w owym feralnym roku. I to tyle ku pokrzepieniu, czy też ku ociepleniu serc.
Do wiosny, która po takiej zimie będzie wybornie smakować, zostało jeno sześć tygodni.
Grzegorz Tabasz

Pogoda w regionie

Dzisiaj

DZIEŃ **0°C** NOC **-4°C**

Barometr
1013 hPa
Wiatr
płd. wsch. 14-25 km/h
Biomet
neutralny

Wtorek
DZIEŃ **1°C** NOC **-2°C**

Środa
DZIEŃ **3°C** NOC **-2°C**

Czwartek
DZIEŃ **8°C** NOC **3°C**

Uwaga: zapowiada się pochmurny dzień

FORUM CZYTELNIKÓW

Lilla z Gorzowa
Chyba pora skończyć z tymi podwyżkami. Prąd, śmieci, teraz woda... Skąd na to wszystko mamy brać pieniądze?

Danuta z Gorzowa
Podwyżka czynszu jest dwa razy w roku. Opłaty są coraz wyższe. Jak tak dalej spółdzielnie będą sobie pozwalać, to pójdziemy z torbami.

Dawid z Gorzowa
W mieszkaniach komunalnych to już czynsze naprawdę są bardzo wysokie. Aż strach pomyśleć, co będzie za miesiąc, dwa.

Anna z Gorzowa
Wszyscy płacimy kolosalne pieniądze za czynsz i fundusz remontowy, a i tak nic z tych pieniędzy nie remontują.

Maria z Gubina
Patrząc na te zdjęcia i relacje ze studniówek wraca nostalgia i myśl, że ten czas tak szybko mija. Maturzyści, korzystajcie z tej chwili, bo studniówka jest tylko jedna i naprawdę zostaje w pamięci na długo.

Kazimierz z Zielonej Góry
Patodewekoperka już zaciera ręce. Coraz mniej zieleni w tym mieście a coraz więcej betonu. Nie tak to miało być panie Pabierowski.

Sebastian z Zielonej Góry
I od lat trend ten sam. Odkrywczości niewiele, ożywienia niewiele, szarości więcej. Kultura słabo, inicjatywy wysokie słabo, walka z marazmem niezbyt, zieleń na dalekim planie. Chociaż bilbordy kolorytu nadają.

Ala z Zielonej Góry
Nie ma inwestycji, nie ma firm, nie ma możliwości rozwoju dla młodych ludzi, nie ma pracy, nie będzie mieszkańców. Niestety otwieranie Pepko czy Kik to nie jest rozwiązanie.

Grażyna z Gorzowa
Zima w tym roku daje się we znaki. Jest ślisko, chodniki miejscami nieodśnieżone i trzeba bardzo uważać, zwłaszcza rano i wieczorem. Dobrze by było, żeby ta pogoda już się skończyła. Oby szybciej przyszła wiosna.

eprasa.pl dc04935c12

nasz REGION

WSCHOWA/SŁAWA

Wielka bitwa szwedzkiej armii na ziemiach polskich

W sobotę odbyła się rekonstrukcja historyczna upamiętniająca 320. rocznicę jednej z największych batalii wielkiej wojny północnej - bitwy pod Wschową. Uroczystości rozpoczęły się rano w Sławie, gdzie ponad stu rekonstruktorów z Polski, Szwecji, Norwegii, Niemiec, Estonii, Łotwy, a nawet z Turcji przemaszerowało ulicami miasta pod miejscowy pałac. To właśnie tam odbyła się uroczysta prezentacja wojsk oraz pokazy musztry. Bitwa pod Wschową została stoczona 13 lutego 1706 roku. **Relacja z tego wydarzenia pojawi się w najbliższym, piątkowym wydaniu Magazynu GL.** RED

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

KRÓTKO

ZIELONA GÓRA

Nie żyje założyciel Lotnika

O śmierci płk pil. dra Stefana Bulandy - założyciela i wieloletniego dyrektora Liceum Lotniczego, Wojskowego Liceum Ogólnokształcącego, Zespołu Szkół Akademickich i IV Liceum Ogólnokształcącego, pilota i instruktora poinformowały w sobotni poranek władze szkoły.

Jak podkreśla społeczność IV Liceum Ogólnokształcącego - Lotnika: „Jego odejście jest dla wszystkich ogromną stratą".

Dr Stefan Bulanda jako dyrektor IV Liceum Ogólnokształcącego, znanego jako „Lotnik", stworzył nowatorski system organizacji roku szkolnego i oceniania uczniów, zatwierdzony przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 1996 r. Szkoła od lat zajmuje wysokie miejsce w rankingach szkół miejskich, wojewódzkich i krajowych.

Wniósł szczególny wkład w rozwój zielonogórskiej oświaty. „Lotnik" stał się wizytówką miasta, kuźnią talentów i miejscem, w którym pragnęło kształcić się wiele pokoleń uczniów z całego regionu. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami samorządowymi i oświatowymi.

Niewiele osób wie, że Stefan Bulanda był instruktorem Mirosława Hermaszewskiego w początkowym etapie jego drogi lotniczej.
RED

FOT. IV LO

GORZÓW

Zachwycił w rodzinnym mieście

W sobotni wieczór katedra wypełniła się po brzegi podczas koncertu światowej sławy skrzypka, Adama Bałdycha.

Artysta wystąpił ze swoim kwintetem w ramach trasy promującej album „Portraits". Zainteresowanie było tak ogromne, że zabrakło miejsc w ławach - wielu ludzi słuchało improwizacji na stojąco lub na dostawionych krzesełkach.

Wybór świątyni na muzyczny przystanek był celowy. Jak przyznał muzyk w rozmowie z „Gazetą Lubuską", szukano miejsc nietypowych, które oddadzą duchowy charakter nowej płyty.

- To był mój pierwszy koncert w katedrze na taką skalę - podsumował artysta. JM

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Pierwsza Dama Kabaretu bohaterką wielkiego muralu

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Na Placu Teatralnym powstanie dwuścienny mural poświęcony Joannie Kołaczkowskiej. Autorem dzieła jest zaprzyjaźniony artysta, którego wystawy artystka regularnie odwiedzała.

FOT. LESZEK KALINOWSKI

Radny Janusz Rewers razem z Dariuszem Kamysem i przedstawicielem ZGK szukali miejsca na artystyczny wizerunek, padło na Plac Teatralny

- Bardzo się cieszę, że taki mural powstanie w naszym mieście. Miałam okazję Asię oglądać wiele razy, jeszcze podczas studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej, nie tylko w legendarnym klubie Gęba, gdzie wszystko się zaczęło - powiedziała „Gazecie Lubuskiej" Ilona Skarbek, mieszkanka Zielonej Góry. I dodaje: - Warto oddać jej hołd i podziękować za to, co robiła dla nas wszystkich przez tyle lat. Przecież ona była dla wielu z nas nie tylko artystką na najwyższym poziomie, jedyną i niepowtarzalną, ale też terapeutką. Bo jej występy, testy, wprawiały nas w lepszy nastrój. Odnajdywaliśmy w nich cząstkę siebie i było nam lepiej na duszy. A te jej teksty?! Nie tylko w mojej rodzinie są używane na każdym kroku. Stały się częścią nas.

Po śmierci artystki 17 lipca ubiegłego roku w sieci było takie poruszenie, że trudno to opisać je słowami.

- Ludzie naprawdę Aśkę kochali, bo miała niezwykły talent i potrafiła każdy drobiazg zamienić w perełkę. To „coś" albo się ma, albo nie. Aśka miała bez dwóch zdań. A wszystko zaczęło się właśnie w klubie Gęba - mówił „GL" radny Janusz Rewers, znany kabareciarz.

- Tu występowała w kabaretach: Drugi Garnitur, Potem, a po zakończeniu jego działalności w Hrabim. To w Zielonej Górze, właśnie w Gębie, rozpoczął się serial „Spadkobiercy", w którym miałem przyjemność z nią występować. Na początku nikt nie myślał, że to będzie serial telewizyjny i spotka się z taką popularnością. Przez wiele lat Asia bawiła Zielonogórzan. I nawet kiedy przeprowadziła się do Warszawy, wracała do nas, gdy tylko mogła. By kręcić filmy, występować, prowadzić charytatywne koncerty. Wracała tu także ze względów rodzinnych. Dariusz Kamys z kabaretu Hrabi prywatnie to mąż jej siostry - dodaje radny.

FOT. LESZEK KALINOWSKI

Joanna Kołaczkowska wprowadziła do języka potocznego wiele barwnych zwrotów, które teraz mają zostać uwiecznione na poświęconym jej muralu

Dwie ściany na Placu Teatralnym

Fani Joanny Kołaczkowskiej podpowiadali, by uczcić jej pamięć muralem.

- W mieście mamy murale Maryli Rodowicz, Urszuli Dudziak, artystek i honorowych obywatelek miasta. Myślimy, że Joannie Kołaczkowskiej taki mural też się należy. To wręcz nasz obowiązek - pisali na forach.

Pomysł powstania muralu został uzgodniony z rodziną. Radny Rewers razem z Dariuszem Kamysem i przedstawicielem Zakładu Gospodarki Komunalnej szukali miejsca na obraz. Ściana musiała być duża, w zasobach miasta i w dobrze widocznym miejscu.

Pod uwagę brano pięć lokalizacji. Ostateczny wybór padł tę na Placu Teatralnym.

A co z drzewami?

Nasi Czytelnicy zauważyli, że przy ścianie rosną dwa drzewa, gdy pojawią się na nich liście, to zasłonią mural. Pytaliśmy w ZGK, czy zostaną przesadzone w inne miejsce. Oczywiście, jeśli będzie taka decyzja urzędu miasta. Wszystko na to wskazuje, że tak może się stać.

Pomysłodawcy muralu także nam potwierdzają, że drzewa zostaną przesadzone. I mural będzie dobrze widoczny o każdej porze roku.

Artysta znał Asię

Zielonogórzanie zastanawiali się, kto może być autorem obrazu na ścianie. Wymieniali kilka nazwisk. Nam udało się dowiedzieć od Dariusza Kamysa, kto namaluje mural Joanny Kołaczkowskiej. To artysta Marek Grela, który jest autorem, niedawno odsłoniętego w Gorzowie muralu Krystyny Prońko. Najczęściej tworzy w duecie Czary Mury - Marek Grela i Marta Piróg-Helińska. Na ich koncie znajdują się murale: Zbigniewa Wodeckiego w Katowicach, Jacka Cygana w Sosnowcu, Ryszarda Riedla w Tychach, Włodzimierza Smolarka w Łodzi, Basi Trzetrzelewskiej w Jaworznie czy Agnieszki Osieckiej w Warszawie.

Dariusz Kamys dodaje, że Marek Grela znał Asię. Ona chodziła na jego wystawy i podobały się jej jego prace, więc wierzy, że byłaby zadowolona.

Mural w Oławie i inne pomysły

Nie tylko Zielona Góra postanowiła uhonorować Joannę Kołaczkowską muralem. Niedawno w domu kultury w Oławie, gdzie artystka często występowała, został odsłonięty mural. Internautom nie bardzo się on spodobał. Uważają, że nie oddaje on charaktery Pierwszej Damy Kabaretu. Przede wszystkim - ich zdaniem - jest smutna. A Joanna Kołaczkowska to był uśmiech i radość od pierwszego momentu, gdy tylko pojawiła się na scenie.

W Zielonej Górze pojawiają się też inne pomysły, dotyczące upamiętnienia artystki.

- Ja poszedłbym w ławeczkę multimedialną, na której można by posłuchać piosenek Joasi i jej niezapomnianych cytatów. A jest ich wiele - powiedział nam Janusz Rewers. - Jest też miejsce w wyremontowanym właśnie klubie Gęba, by tam jakoś uhonorować Asię. Myślę, że tak też się stanie.

eprasa.pl dc04935c12

Golgota Wschodu. Bolesna historia, o której nie wolno zapomnieć

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

W rocznicę pierwszej zsyłki na Sybir w czasie drugiej wojny światowej, pod Pomnikiem Matki Sybiraczki, odbyły się uroczystości patriotyczne. Poprzedziła je msza święta w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela.

FOT. JACEK KATOS
Członkowie zielonogórskiego oddziału Związku Sybiraków bardzo dbają o znaki pamięci... Są tablice, sztandary, pomniki

Kolejne wywózki NKWD przeprowadziło w kwietniu i na przełomie czerwca i lipca 1940 roku oraz na przełomie maja i czerwca 1941 roku. W wyniku w czterech deportacji do syberyjskich łagrów trafiło około miliona osób cywilnych. Chodziło o „oczyszczenie" terenów wschodnich Polski z wszelkich pozostałości po obecności Polaków.

Z roku na rok coraz nas mniej

- Papież, święty Jan Paweł II, nazwał to okrucieństwo Golgotą Wschodu. Nie możemy o nim zapominać - mówi prezes zielonogórskiego oddziału Związku Sybiraków, Wacław Mandryk.

- Pamiętajmy też, że Sybiracy walczyli w Armii Andersa, Berlinga... My jako zesłańcy Sybiru domagamy się, żeby choć niewielki fragment, dotyczący wywózek na Sybir, znalazł się w szkolnych programach nauczania. Jesteśmy już ostatnim pokoleniem dzieci, które były na zsyłce. Z roku na rok coraz nas mniej. Tyle ile możemy, staramy się przekazywać młodzieży ważne informacje, nasze wspomnienia z tej nieludzkiej ziemi. A musimy pamiętać o przeszłości, by przyszłość kolejnych pokoleń była lepsza - dodał prezes.

Zielonogórzanin Kazimierz Wróblewski urodził się na Syberii. Wspomnienia o tamtych czasach zawsze mocno go wzruszają.

- Dziś także ciężko było powstrzymać łzy. Te okrutne czasy wywarły piętno na całe życie. Na całej mojej rodzinie - mówił.

Znów będą nas pędzić

Krystyna Wołczyńska przyszła na uroczystość w solidarności z Sybirakami.

- Moja ciocia była wywieziona na Syberię. Straciła cały majątek, bo jej mąż był wojskowym. Dzięki swojej matce udało się jej przeżyć głód, chód i strach. Ale po powrocie do Polski wciąż dręczyły ją koszmary. Budziła się w nocy, mówiła, że „znów będą pędzić" w mrozie. Opowiadała, że przeżyła dzięki zupie z chwastów i potraw z korzeni. Tak się ratowali Sybiracy - podkreśla pani Krystyna. - Trudno dziś nam sobie to wszystko wyobrazić.

Wicewojewoda lubuski Tomasz Nesterowicz podkreślał, że pamięć o dramatycznych wydarzeniach w naszej historii jest bardzo ważna.

- Jestem potomkiem osób, które były zesłane na Sybir. Na imię dano mi Tomasz, bo syn mojego wujka, który jako roczne dziecko trafił z rodzicami do łagrów. Nie przeżył - powiedział „GL".

Bohaterskie matki

Tradycyjnie pod Pomnikiem Matki Sybiraczki wysłuchano okolicznościowych przemówień. Członkowie związku, zaproszeni goście oraz mieszkańcy miasta złożyli kwiaty pod pomnikiem, który - jak mówią - wiele dla nich znaczy.

Sybiracy wiele razy podkreślali, jak wielką rolę na nieludzkiej ziemi odegrały matki. Wiele z nich ratując własne dzieci, zginęło. Były zdolne do największych poświęceń. To z myślą o nich w Zielonej Górze powstał właśnie Pomnik Matki Sybiraczki, który jest hołdem złożonym bohaterkom Golgoty Syberyjskiej. Jego autorem jest zielonogórski rzeźbiarz Robert Tomak. Pomnik został odsłonięty w 2010 roku.

W czerwcu rusza nowy klub dla najmłodszych

Łukasz Koleśnik
Gmina Maszewo

Nowy klub dziecięcy będzie zlokalizowany w Rybakach. Budynek po oddziale szkoły podstawowej w Maszewie musi zostać odpowiednio przystosowany. Samorząd podpisał umowę z wykonawcą, a wkrótce ma ruszyć rekrutacja.

Reorganizacja oświaty w gminie Maszewo budzi sporo emocji. Jedynym elementem, który nie jest krytykowany, a nawet przyjmowany jest z dużym entuzjazmem - to powstanie nowego klubu dziecięcego, czyli małego żłobka.

Klub dziecięcy ma znajdować się w Rybakach - w budynku, w którym mieścił się oddział szkoły podstawowej w Maszewie. Klasy 1-3 zostały jednak przeniesione do Maszewa, a w Rybakach docelowo ma znajdować się wspomniany klub dziecięcy oraz przedszkole.

Urząd Gminy w Maszewie podpisał umowę z wykonawcą na przystosowanie pomieszczeń w Rybakach na użytek klubu dziecięcego.

Wykonawcą umowy jest Zakład Produkcyjno Budowlany „KARBUD" Krzysztof Karoń. Zadanie jest dofinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Krajowego Planu Odbudowy (NextGenerationEU).

- Cieszymy się, że dzięki wsparciu z funduszy zewnętrznych możemy rozwijać infrastrukturę opiekuńczą w naszej gminie. Trzymajcie kciuki za sprawny przebieg prac! - czytamy na profilu gminy Maszewo.

Maszewski samorząd planuje otwarcie nowej placówki już w czerwcu tego roku. Czasu do otwarcia klubu dziecięcego jest niewiele, ale wójt gminy Maszewo Waldemar Szymański zapewnia, że zdążą z organizacją.

Klub dziecięcy przypomina żłobek, ale są pewne znaczące różnice. W przypadku żłobka możliwe jest przyjęcie dziecka od 20 tygodnia życia. Klub dziecięcy może opiekować się dziećmi, które skończył 1. rok życia. Wymogi lokalowe są mniejsze w przypadku klubu dziecięcego. Nie ma również potrzeby zatrudniania pielęgniarki czy obowiązku zapewnienia wyżywienia. To taki żłobek w wersji „light".

Miał w piwnicy 300 litrów alkoholu. Odpowie za doprowadzenie do wybuchu

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W piątek 6 lutego Prokuratura Rejonowa postawiła zarzut mieszkańcowi bloku przy ul. Wróblewskiego 54, w którego piwnicy w środowy poranek doszło do wybuchu.

FOT. KMP GORZÓW
Po wybuchu w piwnicy trzeba było ewakuować 48 osób - mieszkańców budynku

Przypomnijmy w skrócie: do wybuchu doszło w środę 4 lutego przed 4.30. Siła była na tyle duża, iż doszło do zawalenia się ścian działowych w piwnicy, a w całym jednym pionie klatki 54a uszkodziła drzwi wejściowe do mieszkań (niektóre wylatywały z futryn). Po wybuchu trzeba było ewakuować 48 osób.

W czwartek policja poinformowała o zatrzymaniu mężczyzny, który ma związek z wybuchem. To mieszkaniec bloku. W piątek w prokuraturze odbywały się czynności z udziałem mężczyzny. Zakończyły się one postawieniem mu dwóch zarzutów.

- Pierwszy dotyczy sprowadzenia bezpośredniego niebezpieczeństwa pożaru i doprowadzenia wskutek gwałtownego wyzwolenia energii, czyli do wybuchu, do zawalenia się budynku. Drugi zarzut dotyczy produkowania i składowania alkoholu. Do wybuchu doszło wskutek uwolnienia się oparów - mówi „Gazecie Lubuskiej" prok. Roman Witkowski z Prokuratury Okręgowej w Gorzowie.

Jak informuje prokuratura, mężczyzna zgromadził w piwnicy 300 litrów alkoholu.

- Twierdzi, że to było wino, które było na użytek własny. Miał je tam od dłuższego czasu - mówi prok. Witkowski.

- Podejrzany przyznał się do produkowania i magazynowania alkoholu, natomiast nie przyznał się do sprowadzenia pożaru i zawalenia budynku. Stwierdził, że złoży wyjaśnienia w tej sprawie po zapoznaniu się z opinią biegłych w tym zakresie - dodaje prokurator.

Wobec mężczyzny zastosowano środki wolnościowe.

- Jest to dozór policji (trzy razy w tygodniu ma się stawiać na komisariacie) oraz poręczenie w wysokości 20 tys. zł. Dodatkowo zastosowano wobec niego zabezpieczenie majątkowe na poczet ewentualnych kar w wysokości również 20 tys. zł - mówi „GL" prok. Witkowski.

Za pierwszy z zarzutów, czyli sprowadzenia niebezpieczeństwa, grozi mężczyźnie od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności. Z kolei produkcja alkoholu - to już wedle kodeksu karnego skarbowego - obwarowana jest karą 720 stawek (które ustala sąd) oraz pozbawienia wolności.

Mieszkańcy bloku przy ul. Wróblewskiego 54 cały czas nie wrócili do swoich mieszkań.

eprasa.pl dc04935c12

GORZÓW RADNY PROPONUJE SZERSZE WYKORZYSTANIE MIEJSKIEGO GEOPORTALU

Kogo „ścigać” za oblodzony chodnik

Jarosław Miłkowski
jmilkowski@gazetalubuska.pl

Czy każdy z mieszkańców będzie mógł sprawdzić, kto odpowiada za nieodśnieżony chodnik? Takiego rozwiązania chce radny Ireneusz Maciej Zmora. W ostatnich dniach na oblodzone trakty skarżyło się wielu Gorzowian.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Mieszkaniec powinien mieć możliwość sprawdzenia, do kogo należy dana nawierzchnia

„Do kogo należy chodnik i kto jest odpowiedzialny za to, że nie usunięto z niego sporej warstwy lodu” - takie pytania stawiało na przełomie stycznia i lutego wielu mieszkańców. Po gołoledzi, która nawiedziła Gorzów nad ranem 26 stycznia wiele ciągów pieszych było oblodzonych nawet przez ponad tydzień. Na części chodników przy ważnych drogach w mieście piasek pojawił się dopiero na początku lutego. A na osiedlach bywały przypadki, że nikt nie zajął się chodnikiem nawet przez półtora tygodnia!

O nieodśnieżanych chodnikach oraz przystankach pisaliśmy kilkukrotnie na łamach „Gazety Lubuskiej” i Naszego Miasta. Po każdym z tekstów swoje uwagi zwracali też Czytelnicy. Wielu z nich podnosiło problem, że nie wiedzą, do kogo zwrócić się w sprawie oblodzonych ścieżek.

Informacja w Geoportalu?

Po naszych krytycznych głosach i opiniach Czytelników radny Ireneusz Maciej Zmora zaproponował:

- Zwracam się z wnioskiem o rozważenie możliwości wdrożenia rozwiązania, które ułatwi identyfikację odpowiedzialnych za utrzymanie poszczególnych odcinków chodników w mieście – zwłaszcza w kontekście ich zimowego utrzymania.

Swoją propozycję radny Koalicji Obywatelskiej przedstawił w interpelacji do władz miasta, którą przesłał także do wiadomości „Gazety Lubuskiej”.

- Z rozmów z mieszkańcami wynika, że dużym utrudnieniem jest brak jasnej informacji, kto odpowiada za dany fragment chodnika. Proponuję, aby na miejskim Geoportalu wprowadzona została warstwa danych umożliwiająca sprawdzenie właściciela lub zarządcy konkretnego odcinka (np. miasto, zarządca prywatny, spółdzielnia, wspólnota). Pozwoliłoby to mieszkańcom zidentyfikować odpowiedzialny podmiot i kierować ewentualne zgłoszenia w sposób skuteczny i bezpośredni - zwrócił się do władz Gorzowa przewodniczący klubu radnych KO.

Radny Zmora postawił też pytania:

- Czy miasto rozważa możliwość oznaczenia na Geoportalu lub innej ogólnodostępnej platformie informacji o zarządcach chodników na terenie Gorzowa?
- Czy istnieje możliwość wdrożenia takiego rozwiązania w pierwszej kolejności dla głównych ciągów komunikacyjnych, rejonów przystanków oraz placówek publicznych?
- Czy Urząd Miasta planuje podjęcie dodatkowych działań mających na celu poprawę jakości zimowego utrzymania chodników na terenie Gorzowa?

Miejski Geoportal istnieje od ponad pięciu lat. Jest w nim wiele ciekawych informacji. Można sprawdzić m.in., które działki należą do miasta, a które są prywatne, czy jaka jest wysokość poszczególnych budynków. Wydaje się zatem, że wprowadzenie propozycji radnego Zmory nie stanowiłoby większego kłopotu.

Ponad sto interwencji

Od 5 stycznia gorzowska straż miejska podjęła 117 interwencji dotyczących ciągów pieszych. W tej licznie jest 56 interwencji od 26 stycznia, czyli dnia zaistnienia gołoledzi. Zgłoszenia dotyczyły i chodników, za które odpowiada miasto, i chodników, za których stan muszą odpowiadać osoby prywatne. Strażnicy miejscy wystawili jeden mandat. Skierowali też jeden wniosek o ukaranie przez sąd. W tym ostatnim przypadku chodziło o osobę, która wcześniej nie reagowała na wezwania straży do posprzątania chodnika.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

0011346473

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Czyste Powietrze Jest OK

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.
Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek. Okazało się, że nie będzie to takie trudne.
– Przemiły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spiąć całość i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należąpompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (https://lista-zum.ios.edu.pl/), aby kwalifikować się do dofinansowania.
Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaże, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

Od razu poczuli różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną.
Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny, który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut.
– Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem ekogroszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. – Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje.
Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600–1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarcza, by czuć komfort termiczny.
– Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.
Pompa ciepła w zimie pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarcza, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi.
W lecie pompa ciepła może obniżać temperaturę powietrza w domu o kilka stopni.
Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzonym w energooszczędne okna, drzwi itp.

Fundacja Ziemia i Ludzie

czyste powietrze zdrowy wybór

NARODOWY FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ

Niniejszy materiał został dofinansowany ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Ziemia i Ludzie.

eprasa.pl dc04935c12

LUBUSKIE CO DZISIAJ BOLI, A CO CIESZY BIZNESMENÓW Z ZIELONEJ GÓRY I OKOLICY?

Obawy i nadzieje przedsiębiorców

Eliza Gniewek-Juszczak
egniewek@gazetalubuska.pl

Czy to będzie rok pełen nadziei, czy obaw? Z takim pytaniem zwróciliśmy się do przedsiębiorców, którzy wzięli udział w Gospodarczej Inauguracji Roku 2026 w Zielonej Górze. Niektórzy mówili anonimowo o tym, co dzisiaj boli przedsiębiorców, inni zapewniali o optymizmie.

FOT. E. GNIEWEK-JUSZCZAK

W Zielonogórskiej Palmiarni spotkało się ok. 150 osób - przedsiębiorców i przedstawicieli najważniejszych instytucji, aby porozmawiać o doświadczeniach i możliwościach współpracy

- Trzeba być na pewno dobrej myśli. Będzie to trudny rok, ale jak ktoś mądrze podejdzie do wyzwań, zaangażuje się, to na pewno będzie lżej - uważa Jakub Szklarz z firmy Service Jobs. Zwraca uwagę, że zaangażowanie to jeden z kluczy. Drugim na pewno jest pozytywne podejście, którego czasem przedsiębiorcom brakuje. Uważa, że podwyżka płacy minimalnej nie jest największym wyzwaniem dla biznesu, ale rynek, a dokładniej, spadek zamówień, mniejsza ilość pieniądza na rynku i długie terminy płatności.

- Aktualnie mamy rynek troszeczkę pracodawcy. Jest więcej pracowników dostępnych na rynku. To widać w działach pracowników niskowykwalifikowanych, jak i również w kadrze menedżerskiej. Jest dostęp do pracowników, nawet ich nadmiar - komentuje.

Przedstawiciel firmy zajmującej się rekrutacją pracowników podkreśla, że jest to trend z zeszłego roku, ale zauważalny już po wybuchu wojny na Ukrainie, kiedy zaczęły się spadki zamówień, a jednocześnie wzrosty koszty energii i prowadzenia działalności. Informacje te potwierdzają dane z Urzędu Statystycznego w Zielonej Górze, który 30 stycznia przesłał komunikat dotyczący Sytuacji gospodarczej w województwie lubuskim w grudniu 2025 roku.

- W końcu grudnia 2025 r. w urzędach pracy zarejestrowanych było ponad 20 tys. bezrobotnych, tj. o 28% więcej niż rok wcześniej. W tym czasie stopa bezrobocia rejestrowanego wyniosła 5,7% (wobec 4,5% przed rokiem) - czytamy w komunikacie.

KSeF i inne regulacje

- Na pewno to będzie skomplikowany rok - stwierdza przedstawicielka rynku marketingowego. - Wchodzimy na nową ścieżkę, jeśli chodzi o procedury finansowe. KSeF (Krajowy System e-Faktur - przyp. red.) nie dla wszystkich jest oczywisty, nie wszystkie systemy są gotowe na integrację z nim. Nie każdy przedsiębiorca by w stanie przed rozpoczęciem fakturowania w tym systemie przygotować się odpowiednio. Jestem takim przypadkiem. Mój system przyjmie certyfikat dopiero w lutym - zdradza. Firma Zielonogórzanki współpracuje z freelancerami, więc problem wzrostu płacy minimalnej nie dotyczy. - Jeśli chodzi o firmy produkcyjne, to na pewno będzie to duże obciążenie - uważa.

Paweł Szcześniak z Grupa Eko Pro uważa, że większość przedsiębiorców nie wie, jak ugryźć KSeF, ale zwraca uwagę, że to nie jedyne dodatkowe zadania.

- Nasza grupa zajmuje się obowiązkami środowiskowymi. Wiemy, jakie regulacje spadają na przedsiębiorców. Jest tego sporo - stwierdza. Uważa, że firmy muszą bacznie pilnować tych tematów, nie tylko KSeF, ale też BDO (to baza danych o produktach i opakowaniach oraz o gospodarce odpadami) oraz KOBiZE (Krajowy Ośrodek Bilansowania i Zarządzania Emisjami - prowadzi bazę danych o emisjach gazów cieplarnianych i innych substancji). - Jest dużo obowiązków, które trzeba wypełniać, a do tego prowadzić firmę. Myślę, że jeszcze trochę czasu minie, aż wszyscy zrozumieją, że trzeba te obowiązki spełniać, a przy tym pracować - podkreśla.

Zagrożeniem import z Chin i Indii?

Przedstawiciel branży informatycznej stwierdza, że rok 2026 przyniesie wyzwania i szanse dla małych, średnich i dużych polskich firm.

- Wchodzi Krajowy System e-Faktur, z jednej strony to wyzwanie organizacyjne, z drugiej być może szansa na cyfryzację polskiego biznesu. Pewnie wyzwaniem jest presja płacowa. Wchodzą nowe regulacje, do których trzeba się stosować. To na pewno będzie pracowity rok. Ale nie jesteśmy pesymistami. Patrzymy z optymizmem - zapewnia.

- Chciałbym, że to był rok pełen nadziei, ale boję się, że będzie stagnacja w dalszym ciągu. Popyt wewnętrzny jest słaby. W naszej branży zagraża nam import wyrobów gotowych z Chin czy Indii - przyznaje natomiast przedstawiciel sektora stalowego.

Nadzieja w zbrojeniówce

- Definitywnie to rok nadziei. Pełen obaw to był rok poprzedni, nie był najlepszy. Mamy nadzieję, że w tym wszystko się unormuje. Generalnie na rynku jest potężny zastój, jeśli chodzi o inwestycje. Każdy czekał nie wiadomo na co. Taki niepewny był zeszły rok - wyjaśnia przedstawiciel producentów. - W tym roku mamy już sygnały, że rynek się ożywił. O ile branża automotive siada, to zbrojeniówka troszkę rusza i te wszystkie sektory dookoła niej też, np. transport. Widać już ruch -zapewnia.

Na rozwój przemysłu zbrojeniowego liczy również inna przedstawicielka branży metalowej.

- Jeszcze nie dostarczamy, ale szykujemy się - mówi. Przyznaje, że z nowym rokiem wiąże więcej nadziei, niż obaw. - Dobrze weszliśmy w ten rok, w przeciwieństwie do poprzedniego. 2025 nie był najgorszy, ale stagnacja końca roku troszeczkę nas wystraszyła - zdradza.

Szklanka do połowy pełna

Piotr Gawara, prezes Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej, który prowadzi firmę GAMP, zapewnia, że reprezentuje biznesmenów, którzy zawsze uważają, że szklanka jest do połowy pełna, dlatego do nowego roku też podchodzi bardzo optymistycznie.

- Sztuczna inteligencja, nowoczesne technologie, to jest to, z czym my jako GAMP czujemy się dobrze. Prędzej, czy później, to dotrze do każdej firmy. Uważam, że takie spółki technologiczne jak my, jeśli wsiądą do tego pociągu, to będą zbierać owoce w swojej pracy - zapewnia.

Prezes Gawara na podstawie współpracy z przedsiębiorcami stwierdza, że KSeF to jest coś, co naprawdę ich przytłacza. - W dobie kryzysu gospodarczego przedsiębiorcy powinni przede wszystkim robić biznes. A ten system jest mega wyzwaniem dla firm nieinformatycznych - stwierdza.

Płacę trzeba wkalkulować

Piotr Gawara przyznaje, że wzrost płacy minimalnej jest wyzwaniem dla firm, które na przykład zajmują się sprzątaniem, czy podobnymi czynnościami.

- Kiedy koszty płacy są w firmie znaczące, są podstawą konstruowania budżetu, to na pewno taki wzrost wymaga od tych spółek przebudowania założeń biznesowych i jest wyzwaniem - wyjaśnia.

- Oczywiście, że z nowym rokiem wiążemy nadzieję. Udaje nam się zwiększać produkcję - podkreśla Arkadiusz Oświecimski z firmy Vikset, która jest dostawcą specjalistycznych usług i produktów dla przemysłu. Na pytanie, czy wzrost płacy minimalnej nie przeszkadza, odpowiada, że trzeba to kalkulować w budżecie. - Nie ma innego wyjścia. Będzie dobrze. Do KSeF też jesteśmy przygotowani. Wszystko działa - zapewnia.

Z badania sytuacji gospodarczej w województwie lubuskim przeprowadzonego przez Urząd Statystyczny w Zielonej Górze wynika, że przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2025 r. wyniosło ponad 8580 zł i w porównaniu z grudniem 2024 r. zwiększyło się o 10%.

Przyszłość elektromobilności

- To będzie rok pełen nadziei. Jestem optymistycznym przedsiębiorcą, zawsze wierzę w dobre jutro - podkreśla Mateusz Gawroniuk z EVSolutions. - Co na to wpływa? Choćby dzisiejsza impreza, która pokazuje, że tematy związane z elektromobilnością bardzo mocno się rozwijają i jest coraz większe zrozumienie tych tematów. Myślę, że wszystko idzie w dobrym kierunku. My jako przedsiębiorcy wspierający technologie tej branży widzimy świetlaną przyszłość - zapewnia.

Czym jest elektromobilność? Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wyjaśnia, że jest to technologia przyszłości i próba odpowiedzi na największe kłopoty komunikacyjne współczesnych społeczeństw, takich jak: redukcja hałasu, łatwość przemieszczania się, rozwiązanie problemu zatłoczonych aglomeracji, smogu i rosnącej ilości gazów cieplarnianych w atmosferze.

Badania urzędu statystycznego

My zapytaliśmy kilkunastu przedsiębiorców. Więcej przedstawicieli lubuskich firm przepytał urząd statystyczny.

- W styczniu w większości badanych obszarów gospodarki przedsiębiorcy ocenili koniunkturę pozytywnie. Najbardziej optymistyczne nastroje gospodarcze panowały wśród przedsiębiorców zajmujących się zakwaterowaniem i gastronomią. Optymistycznie koniunkturę ocenili także przedsiębiorcy prowadzący działalność w transporcie i gospodarce magazynowej oraz w przetwórstwie przemysłowym, przy czym w transporcie i gospodarce magazynowej oceny te były gorsze niż w grudniu 2025 r. Największą poprawę i jednocześnie pozytywne opinie odnotowano w budownictwie. W pozostałych obszarach gospodarki nastroje przedsiębiorców były negatywne i gorsze niż przed miesiącem. Największe pogorszenie ocen i jednocześnie najbardziej pesymistyczne nastroje gospodarcze panowały w informacji i komunikacji - czytamy w komunikacie US w Zielonej Górze.

Według stanu na koniec grudnia 2025 r. w województwie lubuskim w rejestrze REGON zarejestrowanych było 136,8 tys. podmiotów gospodarki narodowej, tj. o niecałe 2% więcej niż w grudniu 2024 r.

Miasto do okrycia

Jak miasto Zielona Góra odpowiada na potrzeby przedsiębiorców? Prezydent Marcin Pabierowski wymienia ścieżkę obsługi inwestora, czytelny plan rozwoju miasta w postaci planu ogólnego, adresowane strefy gospodarcze.

- A przede wszystkim Zielonogórski Integrator Przedsiębiorczości. To zrzeszenie firm, które ze sobą współpracują, które się widzą na rynku, które mogą uczestniczyć w wydarzeniach gospodarczych m.in. już w nowym Tragach Budownictwa, które odbędą się w centrum Zielonej Góry w Centrum Rekreacyjno-Sportowym - informuje prezydent. Dodaje do tego dobry klimat i nowy program strategii rozwoju gospodarczego miasta.

Prezydent widzi miasto, jako hub technologiczny, miejskie centrum stwarzania startupów oraz jako zintegrowane centrum konferencyjne.

- Te wszystkie trzy filary dadzą nam dynamiczny rozwój miasta i wciągną zielonogórskie firmy do rozwoju. Przedsiębiorcy dowiedzą się, gdzie można inwestować i zobaczą dobrą obsługę inwestora, bo mamy olbrzymi potencjał i dobrą lokalizację - zapewnia.

Gospodarczą Inaugurację Roku 2026 zorganizował Zielonogórski Integrator Przedsiębiorczości, który w połowie ubiegłego roku został utworzony w strukturach Urzędu Miasta Zielona Góra. Na spotkanie przyjechało ok. 150 osób. Redakcja „GL" objęła wydarzenie swoim patronatem.

eprasa.pl dc04935c12

POLSKA *i* ŚWIAT

SĄD

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

„Nawet najwyżej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni

FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu" na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

Ambasador kontra marszałek, czyli dyplomatyczna zawierucha

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem" – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków" – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący Knesetu państwa Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany"

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany". – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmacniać trzeba Unię Europejską, ONZ, WHO i siebie. Prezydent Trump moim zdaniem destabilizuje sytuację w tych organizacjach, reprezentując politykę siły i przy użyciu siły prowadzi politykę transakcyjną – dodał.

Ocenił, że to „łamanie polityki zasad, wartości, często łamanie prawa międzynarodowego".

– To wszystko powoduje, że nie poprę wniosku o Nobla dla prezydenta Trumpa – zadeklarował marszałek Sejmu.

Jego przeciwnicy podnoszą, że to były zbyt mocne słowa, w każdym razie – mało dyplomatyczne w odróżnieniu od oficjalnego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose'a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose'a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać". „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo" – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szanowny panie premierze, zakładam, że pańska przemyślana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego nikczemne, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi" – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywództwa" i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecia". „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca" – napisał.

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmalak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodzi od pięciu do dziesięciu osób. Przewodnicząca ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących.

PAP

eprasa.pl dc04935c12

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 9.02.2026

GRA NA ZNISZCZENIE CZARZASTEGO

Wydaje się, że prezydent Nawrocki, zwołując Radę Bezpieczeństwa Narodowego na 11 lutego i pytając o przeszłość Włodzimierza Czarzastego, chciał upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: uderzyć w marszałka Sejmu i „przykryć" expose ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego planowane na ten właśnie dzień. Nie wszystko mu się udało

Dorota Kowalska

Prezydent Nawrocki nie zamierza odpuszczać Włodzimierzowi Czarzastemu. Konflikt między panami tli się od tygodni. Prezydent nie ukrywał, że nie podoba mu marszałek Sejmu z taką przeszłością - przeszłością, dodajmy, o której wiedzieli wszyscy - potem na stronie prezydenta pojawiła się informacja o „sejmowej zamrażarce" wstrzymującej projekty głowy państwa. Wtedy marszałek Czarzasty odpowiedział nagraniem skierowanym specjalnie do Karola Nawrockiego. I wymienił ustawy, które zawetował prezydent.

- Po co pan to robi? Za co pan się mści na tych ludziach? - zapytał.

Uszczypliwości i kuksańców było zresztą między panami dużo więcej. Teraz otoczenie prezydenta Nawrockiego postanowiło „wciągnąć" Czarzastego w przepychankę polityczną, poprzez kwestię niewypełnienia ankiety bezpieczeństwa.

Ale po kolei: na 11 lutego Karol Nawrocki zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego, wśród omawianych tematów miał się znaleźć ten o „podjętych przez organy państwa działaniach, mających na celu wyjaśnienie wszelkich okoliczności wschodnich kontaktów towarzysko-biznesowych Marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego". O jakie kontakty chodzi?

Otóż „Gazeta Polska" i TV Republika podawały, że „przez dwa lata obecny marszałek Sejmu zasiadał w sejmowej komisji ds. służb specjalnych, mimo że nie poddał się sprawdzeniu przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego".

„Gdyby to zrobił, służby musiałyby prześwietlić relacje Włodzimierza Czarzastego oraz jego żony z Rosjanką handlującą dziełami sztuki, zatrudnioną w domu aukcyjnym związanym z największym rosyjskim bankiem kontrolowanym przez Kreml. Kobieta posiada udziały w hotelowej spółce, której wiceprezesem jest Małgorzata Czarzasty. Zarówno ona, jak i jej mąż Włodzimierz Czarzasty są akcjonariuszami większościowego udziałowca tego podmiotu" - napisał jeden z prawicowych tygodników.

Więc teraz politycy PiS, także ci w otoczeniu prezydenta, ale też sam prezydent podnoszą, że

FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent i jego ludzie podnoszą, że marszałek Czarzasty ma niejasne powiązania z Rosjanami

Czarzasty jako druga osoba w państwie ma dostęp do największych tajemnic, w tym najtajniejszych dokumentów dotyczących polskiego bezpieczeństwa, trzeba więc wyjaśnić wszelkie kontrowersje w tej sprawie.

- W mediach pojawia się bardzo dużo niepokojących informacji, że pan Włodzimierz Czarzasty ma kontakty z panią Swietłaną Czesny, jakąś biznesswoman, która jest powiązana także z ośrodkami decyzyjnymi w Rosji. Pan Czarzasty się do tego tematu nie chce odnosić - mówił w Polsat News prezydencki minister Marcin Przydacz, odpowiadając na pytanie o rzekome „wschodnie kontakty" marszałka Sejmu. - Czego się wstydzi pan marszałek Czarzasty, co chce ukryć przed opinią publiczną? Prezydent jako zwierzchnik sił zbrojnych, ale jako też gwarant stabilności ustroju, musi wiedzieć, co się kryje za tymi znakami zapytania w życiorysie drugiej osoby, co by nie było, w państwie - pytał.

Politycy Nowej Lewicy o rzetelności prawicowych mediów mają jednoznaczne zdanie, podobnie jak o oskarżeniach kierowanych w stronę marszałka Czarzastego.

- Reportaż wyemitowany przez Telewizję Republika opiera się wyłącznie na niedopowiedzeniach i insynuacjach. Należy podkreślić, że marszałek Czarzasty posiada wszelkie niezbędne poświadczenia bezpieczeństwa i dostęp do informacji niejawnych o najwyższych klauzulach - mówił w rozmowie z Wirtualną Polską rzecznik formacji Łukasz Michnik.

Co więcej, jak dodał, „jako osoba na tak wysokim stanowisku, podlega on stałej osłonie kontrwywiadowczej".

- Gdyby jakakolwiek relacja z jego przeszłości stanowiła realne ryzyko, odpowiednie służby podjęłyby stosowne kroki. Marszałek nigdy nie otrzymał żadnych sygnałów o potencjalnym zagrożeniu. Jeśli prezydent lub powiązana z jego obozem redakcja TV Republika mają jakiekolwiek wątpliwości, właściwym adresatem pytań jest minister Tomasz Siemoniak, nadzorujący służby specjalne. Marszałek nie ma w tej sprawie absolutnie nic do ukrycia - podkreślał Łukasz Michnik.

Z kolei wiceminister cyfryzacji Dariusz Standerski z Nowej Lewicy stwierdził, że „prezydent boi się marszałka i wpada w te same odmęty teorii spiskowych, co Antoni Macierewicz".

O ci chodzi w tej odsłownie wojny prezydent-marszałek Sejmu? Jak piszą media, Pałac Prezydencki specjalnie zdecydował się uderzyć w Czarzastego i spróbować podważyć jego wiarygodność nie tylko jako lidera jednej z partii koalicyjnych, ale przede wszystkim jako drugiej

FOT. ADAM JANKOWSKI

– Proszę państwa, panie prezydencie, ja jestem czysty, a pan? – pyta retorycznie marszałek

osoby w państwie - marszałka Sejmu. W nieoficjalnych rozmowach z Wirtualną Polską niektórzy politycy PiS przyznają, że Czarzasty sam prosił się o kłopoty, „atakując od miesięcy prezydenta". Chodzi chociażby o bardzo krytyczne wobec głowy państwa wypowiedzi, a także „pozakonstytucyjne metody", jak zapowiedzi „marszałkowskiego weta". Arleta Zalewska i Konrad Piasecki, autorzy „Podcastu politycznego" uważają z kolei, że otoczenie prezydenta Nawrockiego próbuje pokazać, że marszałek Sejmu ma „problemy" z dostępem do tajemnic państwowych na tej samej zasadzie, co szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomir Cenckiewicz.

Ale Włodzimierz Czarzasty nie został Nawrockiemu dłużny.

- Proszę państwa, panie prezydencie, ja jestem czysty, a pan? Porozmawiajmy o tym na Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Chciałem panu powiedzieć, panie prezydencie, że po pierwsze, nie dam się zastraszyć. Po drugie, czekam na oświadczenie w sprawie pana przeszłości, bo to trzeba moim zdaniem zrobić - oświadczył na konferencji prasowej. - Po trzecie, nie zmienię linii postępowania w stosunku do pana. Nie zejdę z linii rozsądku i dystansu, i spokojnej oceny wszystkiego tego, co pan robi. Po czwarte, mam taką prośbę - może zajmie się pan rozwiązywaniem problemów Polaków, nie szczuciem ludzi? - kontynuował.

I dodał, że „Polska czeka na prezydenta skutecznego, który realizuje ustawy, który realizuje rzeczy dla Polski, a nie prezydenta uzależnionego od pana Cenckiewicza i podobnych osób".

- Pan Cenckiewicz nie ma dostępu do informacji tajnych jako szef BBN-u. Tyle w tej sprawie chciałem powiedzieć. Jeżeli jest człowiekiem, który nie ma nic do ukrycia, tak jak ja (...), to bardzo chętnie usłyszę, co pan prezydent ma w swojej sprawie do powiedzenia - zaznaczył marszałek Sejmu

Wcześniej, szef Kancelarii Sejmu Marek Siwiec złożył wniosek o dodanie dwóch punktów do obrad zaplanowanej na 11 lutego Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

Jak wymienił w piśmie, zaadresowanym do szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomira Cenckiewicza, są to „wyjaśnienia charakteru kontaktów prezydenta Karola Nawrockiego ze środowiskami pseudokibiców" oraz „wyjaśnienia przeszłej pracy prezydenta w charakterze ochrony w Grand Hotel Sopot, który w latach 90. i na początku XXI wieku był miejscem spotkań przedstawicieli świata przestępczego oraz ewentualnej nielegalnej działalności".

Wywołany do tablicy Sławomir Cenckiewicz odpowiedział w mediach społecznościowych, że wyznaczanie agendy Rady leży w gestii prezydenta, „gospodarza Rady Bezpieczeństwa Narodowego", nie marszałka Sejmu.

„Proszę przekazać Panu Marszałkowi Czarzastemu, że w sprawie decydowania o przedmiocie i tematyce posiedzenia RBN brakuje mu 10 584 545 głosów, jakie winien otrzymać w wyborach prezydenckich" - napisał Cenckiewicz do Marka Siwca na X.

Do słów Czarzastego odniósł się także rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz.

„Prezydent RP Karol Nawrocki w przeciwieństwie do Pana Włodzimierza Czarzastego kilkukrotnie przeszedł pozytywnie procedurę dostępu do informacji niejawnych, w trybie poszerzonego postępowania sprawdzającego. W 2009, 2014 i 2021 roku" - napisał na X.

Jak dodał, „służby specjalne prześwietliły dokładnie obecnego Prezydenta RP. Karol Nawrocki nigdy nie miał nic do ukrycia, więc bez żadnych obaw poddawał się gruntownym sprawdzeniom".

Jednocześnie zaapelował do Czarzastego. „Poddanie się tej procedurze przez Pana Marszałka Czarzastego zamknęłoby sprawę. Czy starczy Panu odwagi, Panie Marszałku?" - pytał Leśkiewicz.

Tyle tylko że Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy ministra koordynatora służb specjalnych przekazał w serwisie X, że Czarzasty posiada dostęp do informacji o najwyższej klauzuli tajności i służby specjalne „nie mają w tym zakresie żadnych zastrzeżeń i bezwzględnie realizują przepisy obowiązujące w tym zakresie".

Wydaje się też, że prezydent Nawrocki, zwołując na 11 lutego Radę Bezpieczeństwa Narodowego i pytając o przeszłość Włodzimierza Czarzastego, chciał upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: uderzyć w marszałka Sejmu i niejako „przykryć" wystąpienie Radosława Sikorskiego, z którym także jest mocno skonfliktowany. Na 11 lutego planowane było bowiem expose ministra spraw zagranicznych. Czarzasty poinformował jednak, że zostanie ono przełożone na następne posiedzenie Sejmu, które zostało zaplanowane na 25-27 lutego. Więc, nie wszystko udało się prezydentowi.

eprasa.pl dc04935c12

Koniec wojny w czerwcu? USA wyznaczyły Rosji i Ukrainie datę

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę – przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutera i AP.

FOT. PAP/EPA

USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wywrze presję na obie strony

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań" – oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji – PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójstronnego spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna" – zaznaczył Zełenski.

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział w monitorowaniu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumieją, w jaki sposób – w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny – będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano, a o czym nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi" – wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójstronnych Ukraina-USA-Rosja. Jak dodał, te negocjacje prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdziliśmy nasz udział" – oznajmił.

Wołodymyr Zełenski: Amerykanie mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę

Zdaniem Zełenskiego deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wypłat dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie" – ocenił.

PAP

Najstarsze drewniane narzędzia odnalezione przez archeologów

Adam Kielar
Grecja

Grupa archeologów odkryła prawdopodobnie najstarsze zachowane drewniane narzędzia w historii. Podczas wykopalisk w Grecji odnaleziono przedmioty, które mogą mieć nawet kilkaset tysięcy lat.

Narzędzia znaleziono podczas wykopalisk w okolicach miasta Megapolis na półwyspie Peloponez w południowej Grecji.

Według opublikowanego w „Proceedings of the National Academy of Sciences" artykułu, odkryte przedmioty mogą mieć nawet 430 tysięcy lat, choć dokładny ich wiek jest trudny do ustalenia.

W podsumowaniu badania, cytowanym przez portal telewizji FOX News, napisano, że „reprezentują one najwcześniejsze ręczne narzędzia oraz zawierają ich nowy typ".

Jak dodano, odkrycie to „pokazuje istotę systematycznych badań wczesnych drewnianych pozostałości".

Wśród znalezionych narzędzi jest długi na około 75 centymetrów kij, który prawdopodobnie służył do kopania w błocie. Obszar, gdzie prowadzone są wykopaliska, był pokryty mokradłami i jeziorami kilkaset tysięcy lat temu.

Inny z przedmiotów to mieszczący się w dłoni kawałek drewna, który mógł służyć do rzeźbienia w kamieniu.

Drewno szybko gnije i rozkłada się, rzadko więc udaje się znaleźć zachowane przedmioty z tego materiału.

FOT. UNSPLASH/FOTO ILUSTRACYJNE

Niesamowite znalezisko archeologów. Odkryli narzędzia sprzed setek tysięcy lat

Irańskie MSZ: Nie zrezygnujemy ze wzbogacania uranu. Wojska USA nie wzbudzają strachu

Oprac. Anna Nagel
Iran/USA

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi zapowiedział w niedzielę, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu „nawet w przypadku narzucenia Iranowi wojny".

Minister przekonywał podczas konferencji prasowej w Teheranie, że koncentracja amerykańskich wojsk w regionie nie wzbudza strachu u władz Iranu.

Nalegamy na wzbogacanie uranu

Aragczi podkreślił, że Iran „zapłacił bardzo wysoką cenę za swój pokojowy program jądrowy i wzbogacanie uranu".

– Dlaczego tak bardzo nalegamy na wzbogacanie (uranu), nawet jeśli zostanie nam narzucona wojna? Ponieważ nikt nie ma prawa dyktować nam, jak mamy się zachowywać – oświadczył szef irańskiej dyplomacji.

FOT. PAP/EPA

Abbas Aragczi i Steve Witkoff na 1 str. gazety

Dodał, że koncentracja amerykańskich wojsk na Morzu Arabskim i w rejonie Cieśniny Ormuz, która łączy wody tego akwenu z Zatoką Perską, „nie przeraża Iranu".

Nie dążymy do wojny

– Jesteśmy narodem dyplomacji. Jesteśmy również narodem wojny, ale to nie oznacza, że dążymy do wojny – podkreślił Aragczi.

W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który – w ocenie amerykańskich wojsk – „agresywnie" zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

W piątek w stolicy Omanu, Maskacie, wysłannicy prezydenta USA, Steve Witkoff i Jared Kushner, rozmawiali z szefem MSZ Iranu o możliwości wznowienia oficjalnych rokowań na temat irańskiego porozumienia nuklearnego. Po spotkaniu prezydent Donald Trump powiedział, że były to „bardzo dobre rozmowy", a Teheran „bardzo chce" zawrzeć umowę z Waszyngtonem.

Iran gotowy, aby zawrzeć porozumienie

Szef MSZ Iranu poinformował natomiast, że Teheran „jest gotowy" zawrzeć z Waszyngtonem porozumienie, które – jak się wyraził – uspokoi sytuację wokół programu jądrowego Iranu. Aragczi podkreślił, że uzgodnił z USA wznowienie negocjacji, a sprawą otwartą pozostaje ich termin.

PAP

Podejrzany o postrzelenie wiceszefa GRU zatrzymany?

Oprac. Anna Nagel
Dubaj

Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) zakomunikowała w niedzielę, że w Dubaju zatrzymano mężczyznę podejrzanego o dokonanie zamachu na gen. Władimira Aleksiejewa.

Według FSB urodzony w 1960 r. Lubomir Korba został zatrzymany w Dubaju oraz przekazany stronie rosyjskiej. Śledczy przypuszczają, że to on miał w piątek kilkakrotnie postrzelić Aleksiejewa.

Zgodnie z komunikatem FSB, jeden ze wspólników Korby został aresztowany w Moskwie, a kobieta, która też współpracowała z podejrzanym o zamach, miała uciec na Ukrainę. Reuters przekazał w sobotę, powołując się na rosyjskie media, że wiceszef wywiadu wojskowego GRU Aleksiejew odzyskał przytomność po operacji, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 64-letni wojskowy jest objęty sankcjami Zachodu za domniemaną rolę w cyberatakach przypisywanych Rosji. Miał też zorganizować zamach na podwójnego agenta Siergieja Skripala, przeprowadzony w 2018 r. w Wielkiej Brytanii z użyciem środka paralityczno-drgawkowego nowiczok.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wyraził pogląd, że za postrzeleniem Aleksiejewa stały ukraińskie służby specjalne, a celem ataku na wiceszefa GRU było sabotowanie rozmów pokojowych. Władze Ukrainy zapewniły, że nie mają z tym zamachem nic wspólnego.

PAP

eprasa.pl dc04935c12

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 9.02.2026

PROF. CHWEDORUK: NIE SĄDZĘ, ABY AFERA EPSTEINA WYWRÓCIŁA AMERYKAŃSKĄ CZY ŚWIATOWĄ POLITYKĘ

– Skończy się tylko tym, że kilku skompromitowanych polityków odejdzie, co już się dzieje. Jeśli ktoś tak naprawdę będzie tu zagrożony, to przede wszystkim elity Europy Zachodniej. Dlaczego? Ponieważ ich społeczna legitymizacja jest w tej chwili jeszcze słabsza niż Trumpa – mówi prof. Rafał Chwedoruk, politolog, komentator polityczny

Dorota Kowalska

Panie profesorze, myśli pan, że akta Epsteina zaszkodzą Donaldowi Trumpowi?
Powiem tak: amerykański podział z natury rzeczy jest podziałem bipolarnym. I specyficzny sposób uprawiania polityki przez Trumpa, treść tej polityki, a także działania drugiej strony, przez wiele lat spowodowały, że w Stanach Zjednoczonych istnieją liczni wyborcy niereformowalni, to znaczy tacy, którzy do końca będą się orientować na danego polityka i nic ich nie odstraszy. Biden czy Harris przegrali wybory w sposób bezdyskusyjny, ale do końca mieli poparcie wielu milionów ludzi. Taka jest logika tamtego systemu. Analogicznie rzecz wygląda z Donaldem Trumpem, choć oczywiście część establishmentu republikańskiego będzie się od niego dystansować, to bardzo trudno będzie komukolwiek sformułować alternatywny projekt w obrębie obecnych Republikanów do tego, co Trump promuje właśnie ze względu na jego wyrazistość, radykalizm.

Ale to chyba największa afera obyczajowa ostatnich dekad, bo są w nią zamieszani politycy, biznesmeni, celebryci, książęta i księżne, ona zatacza ogromny międzynarodowy krąg.
Augusto Pinochet skompromitował się w oczach części zachodnich elit nie tym, że był mordercą, że pod jego rządami zamordowano kilka tysięcy ludzi, że więziono i mordowano młode matki związane z lewicą, że zabierano im dzieci i dawano do nielegalnych adopcji. Relatywizujące opinie o nim stały się mniej liczne dopiero po tym, gdy okazało się, iż po cichu uzbierał sobie całkiem duży kapitał dla siebie i swojej rodziny. Analogicznie sprawa wygląda z establishmentem w świecie zachodnim: nie jest dla niego kompromitujące wywoływanie wojen, atakowanie innych państw wbrew prawu międzynarodowemu, porywanie prezydentów czy niszczenie infrastruktury cywilnej w Jugosławii w 1999 roku, a podobne zjawisko obserwujemy zresztą w tej chwili u naszego południowo-wschodniego sąsiada, lecz właśnie tego typu obyczajowe skandale. Dzieje się tak ze względu na oświeceniowy wzorzec cnoty jako miary polityka. Natomiast nie sądzę, żeby to wszystko było czymś, co wywróci amerykańską czy światową politykę, bo za tą polityką kryją się wielkie interesy. Skończy się tylko tym, że kilku skompromitowanych polityków odejdzie, co już się dzieje. Kto dziś pamięta aferę francuskiego socjalisty Strauss-Kahna, który został skompromitowany i wrobiony w domniemany gwałt, a później, w czasie procesu okazało się, że sytuacja wyglądała inaczej. I co z tego? Był już dawno politycznym nieboszczykiem. Któż pamięta, że Slobodan Miloszević oskarżany o zbrodnie ludobójstwa ostatecznie nie został za nic skazany, zmarł w więzieniu bez wyroku po pięciu latach, ale jest powszechnie uznawany za zbrodniarza. Tak samo tutaj: będzie parę nazwisk, które się powymienia i tyle, a dodajmy do tego, że jeśli ktoś tak naprawdę będzie tu zagrożony, to przede wszystkim elity Europy Zachodniej.

Dlaczego?
Ponieważ ich społeczna legitymizacja jest w tej chwili jeszcze słabsza niż Trumpa. Rząd w Niemczech jest rządem wielkiej koalicji, w sytuacji, w której obie partie tej koalicji dostały jeden z najgorszych w swej historii wyników. Macron jest już politycznym nieboszczykiem nie tylko dlatego, że kończy mu się druga kadencja. W Wielkiej Brytanii, tak jak Liz Truss i Boris Johnson byli najgorszymi premierami torysowskimi od czasów Neville'a Chamberlaina, tak Starmer jest prawdopodobnie najsłabszym premierem w dziejach Labour Party, kompromitującym labouryzm na każdym kroku. Włochami zaś rządzi koalicja czterech partii skrajnej prawicy. Więc tutaj o ofiary będzie łatwiej. Amerykański system jest tak skonstruowany, że nikt nie jest go w stanie obalić, czy zmienić, w Europy Zachodniej niektóre systemy partyjne są trwale niestabilne, niektóre zaczynają być niestabilne.

Też pan uważa, jak niektórzy, że za tą aferą może mogą stać rosyjskie służby specjalne?
Tak, tak, oczywiście, podobno widziano w okolicach wyspy Grzechu człowieka w walonkach i z bałałajką. A mówiąc serio, żyjemy dzisiaj w świecie podobnym do lat trzydziestych, kwitną spiskowe teorie dziejów. Z Rosją problemy są powszechnie znane i jasne, nie kryje się za nimi żadna tajemnica. To problemy związane z agresją na Ukrainę i różnego rodzaju wyzwaniami dotyczącymi rynku energetycznego. Natomiast wiara w to, że rosyjskie służby rządzą światem, to groteska. Groteska na poziomie teorii spiskowych o masonerii, czy cyklistach. Rosja to dzisiaj średnio zamożny, stu czterdziestomilionowy kraj z fatalną demografią, ze zdeprawowaną i próżną oligarchią, który nie ma nawet armii, którą mógłby wysłać na wielką, poważniejszą od prowadzonej w chwili obecnej wojnę, bo po prostu nie miałby skąd jej wziąć, chyba że zlikwidowałby własną gospodarkę poprzez masową mobilizację. Kraj uzależniony od Chin, Indii i w mniejszym stopniu paru innych podmiotów miałby zakulisowo rządzić światem? To śmieszna wizja, pokazująca zarazem, jak niski jest poziom wiedzy istotnej części także polskich elit, że trudno nawet o tym dyskutować.

Pragnę zauważyć, że Rosjanie mają świetne służby specjalne, w które inwestują ogromne pieniądze i które się cieszą w Rosji ogromnym szacunkiem.
Tak, oczywiście mają tak znakomite służby specjalne. Obszar Ukrainy, który podlegał pod FSB, nie pod GRU, czyli nie pod wywiad wojskowy, bo traktowano go jako bliską zagranicę, okazał się za trudny dla rozpoznania. Szczytem kompromitacji były próby zdobywania Charkowa, położonego przecież blisko granicy. Tezy o nieprzygotowaniu armii do agresji bez problemu można odnaleźć nawet w wewnątrzrosyjskich dyskusjach. 150 tysięcy żołnierzy i rebeliantów z Donbasu mogło starczyć do zdobycia jednego, czy dwóch obwodów, ale nie tak gigantycznego kraju jak cała Ukraina. Rosyjskie służby to już nie ta liga, co amerykańskie, izraelskie, czy brytyjskie. To nie są czasy Związku Radzieckiego, który rzeczywiście mógł sobie na wiele pozwolić, dlatego że miał potężną broń w postaci ideologii. Wielu ludzi szło do nich na służbę, naiwnie wierząc, że w ten sposób służą pokojowi i idei socjalizmu. A cóż może zaproponować światu dzisiejsza Rosja? Złote klamki oligarchów? Rosja może czuć się bezpiecznie wyłącznie dzięki odziedziczonej po ZSRR potędze nuklearnej.

Uważa pan za słuszną decyzję premiera Tuska, aby powołać specjalną grupę, która zbada polski wątek w aferze Epsteina?
Jeśli będzie to próba wykrycia pedofilskich sieci powiązanych międzynarodowo, to decyzja jest w pełni uzasadniona, zresztą profilaktyka ma sens także w polityce i warto weryfikować i uprzedzać ewentualne kryzysowe zjawiska. Boję się natomiast, że będzie to kolejny doraźnie powołany organ szukający śladów rosyjskich wpływów, choć przecież zajmują się tym na co dzień stosowne służby państwowe.

Zostając na naszym rodzimym podwórku, na prawicy sporo się ostatnio dzieje, prawda? PiS traci w ostatnich sondażach, dzisiaj ma mniej zwolenników niż Konfederacja i Konfederacja Korony Polskiej.
Nie przesądzałbym o niczym, dlatego że i Konfederacja i Korona Brauna stały się w istotnym stopniu partiami protestu. Partie protestu są bardzo silnie determinowane przez bieżący kontekst. Kiedy znika katalizator protestu, wówczas następuje urealnienie poparcia. Jedną z istotnych kwestii kształtujących poparcie najpierw dla Konfederacji, a potem w sposób szczególny dla Brauna była kwestia ukraińska: i wojna, i migracja, i niebezpieczeństwo wciągnięcia Polski w wojnę, i różne lęki pokoleń młodszych i starszych przed masowym napływem osób z innego państwa. Kiedy ta wojna się skończy - raczej jesteśmy tego bliżej niż dalej - kiedy zniknie jeden z głównych czynników stymulujących dodatkowe poparcie nastąpi wielkie społeczne: „sprawdzam" dla obu Konfederacji. A PiS w dużym stopniu zapłacił cenę szczególnie wobec Brauna za kwestię ukraińską. Istotna część wyborców PiS-u dostrzegała realne zagrożenie swoich interesów ekonomicznych, na przykład w rolnictwie ukraińskim czy na rynku transportowym, w niektórych gałęziach przemysłu. Inni ze względu na politykę historyczną czy pamięć własnych rodzin, zwłaszcza w południowo-wschodniej Polsce. Więc nie dziwi, że PiS mimo zwycięstwa Karola Nawrockiego nie awansuje w sondażach, bo zwycięstwo Karola Nawrockiego, choć niewątpliwie było wielkim sukcesem sztabu PiS-u, ale ta partia nie rozwiązała żadnego ze swoich strategicznych problemów. Na przykład zaawansowania wiekowego elektoratu, utraty kontaktu z istotną częścią Polaków w młodym i średnim wieku, pozostając atrakcyjnym głównie dla swoich tradycyjnych wyborców: wiejskich, małomiasteczkowych, sześćdziesiąt plus. I rzeczywiście sytuacja na prawicy może rodzić skojarzenia z latami 90. Kierownictwo PiS-u najpierw dążyło do tego, żeby utrzymać własną kontrolę nad partią, a teraz zapewne jest na etapie poszukiwania jakiegoś antidotum na prawicowych rywali. W przypadku Konfederacji zapewne będzie to dążenie do wzmacniania podziałów wewnętrznych tej formacji znając jej różnorodność i odmienność interesów poszczególnych środowisk, a wobec Brauna będzie to próba nagłośnienia w opinii publicznej różnych dziwacznych treści i osób, które towarzyszą byłemu politykowi Konfederacji.

Ale w PiS-ie też nie widać jedności, coraz więcej mówi się o walkach poszczególnych

eprasa.pl dc04935c12

frakcji. Zresztą ta walka odbywa się już publicznie. Tam też mocno się kotłuje i mocno zgrzyta.
Prawo i Sprawiedliwość przegrało wybory w 2023 roku w sposób bardzo jednoznaczny. Po takiej porażce wyzwoliło to obawy o przyszłość tej formacji. To z kolei za każdym razem, w każdej formacji skutkuje podziałami wewnętrznymi, co było świetnie widać w wypowiedziach na przykład Mateusza Morawieckiego po wyborach, czy tym, co działo się w sejmiku podlaskim czy małopolskim. Jarosław Kaczyński znalazł na to antidotum, jakim była radykalizacja partii, wikłanie jej w różne konflikty, o których wiadomo było, że PiS je przegra, ale to wymuszało jedność partii. Natomiast ceną, jaką musiał za to zapłacić, była hermetyzacja PiS-u, radykalizacja ideowa. Trudno jest wyjść z tego zamkniętego kręgu, w jakim znalazł się PiS. Natomiast wygląda na to, że po zwycięstwie Karola Nawrockiego Jarosław Kaczyński w jakimś sensie opanował sytuację. To znaczy może sobie pozwolić na to, żeby frakcje gdzieś tam w tle ze sobą walczyły, ale w PiS-ie będzie po staremu, przynajmniej do kolejnych wyborów.

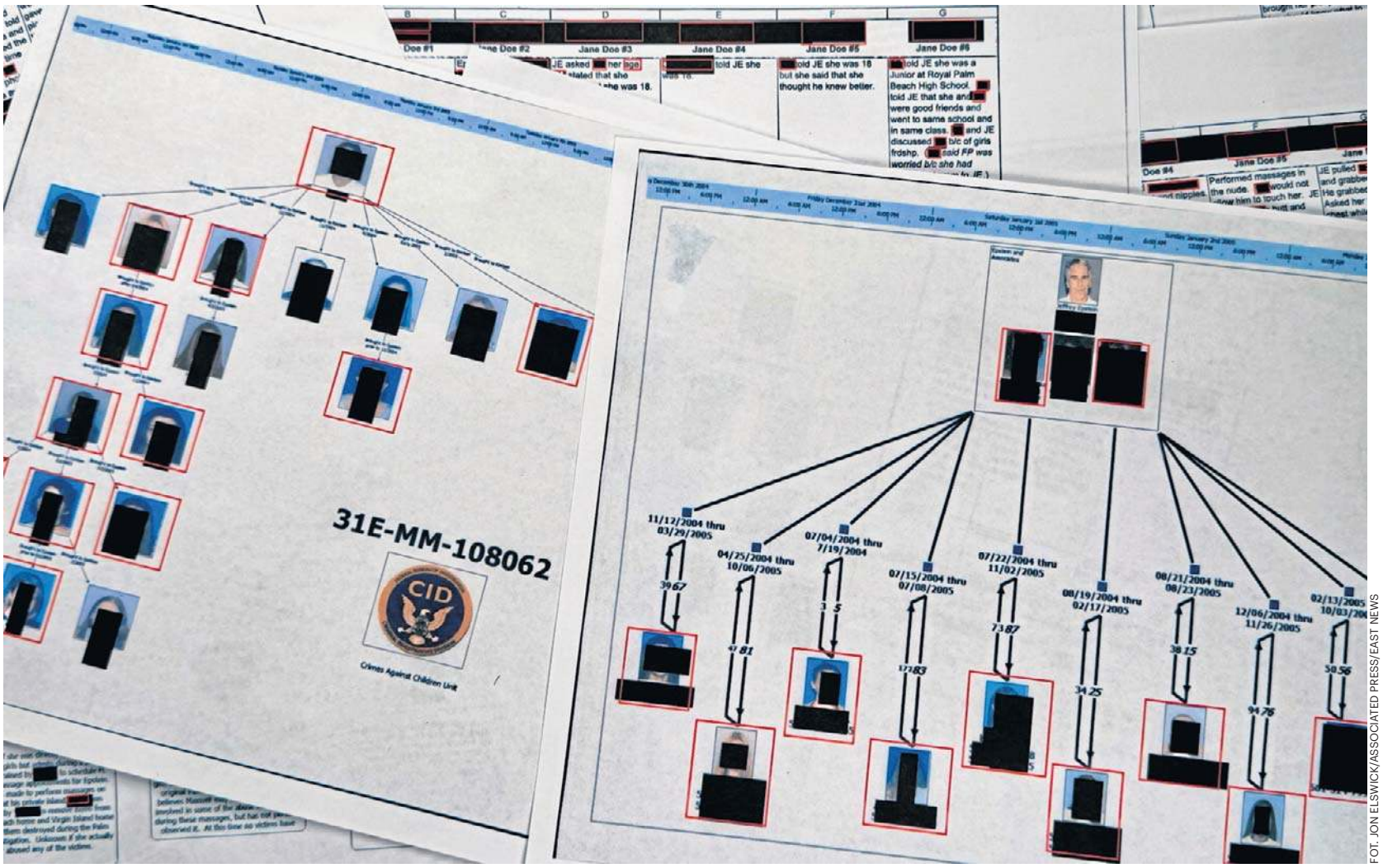

FOT. JON ELSWICK/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Prof. Rafał Chwedoruk: Specyficzny sposób uprawiania polityki przez Trumpa spowodował, że w Stanach Zjednoczonych istnieją liczni wyborcy niereformowalni, to znaczy tacy, którzy do końca będą się orientować na danego polityka i nic ich nie odstraszy

Ta walka z Konfederacjami o wyborców może jednak skutkować tym, że jej liderzy nie będą chcieli po wyborach wchodzić w koalicję z PiS-em. Czy nie ma takiego niebezpieczeństwa?
Wyzwaniem dla Konfederacji będzie to, czy opłaca się wchodzić do rządu z potężnym wciąż PiS-em i współpracować z czołowymi postaciami partii Jarosława Kaczyńskiego w kontrze do których partia Mentzena socjalizowała przez długi czas własnych wyborców, zarzucając rządowi Morawieckiego m.in. etatyzm. Jednakże perspektywa sprawowania władzy przez kogokolwiek w polityce najczęściej powoduje pozornie niemożliwe koalicje możliwymi.

Myśli pan, że nie będzie żadnego ocieplenia na linii Karol Nawrocki-rząd? Mówiło się, że może po tym spotkaniu Tuska z Nawrockim relacje obu panów się poprawią, bo prezydentowi Nawrockiemu taka walka z rządem niespecjalnie służy.
Karol Nawrocki zawdzięcza swój wybór Prawu i Sprawiedliwości. Wszelkie złudzenia przeciwników PiS-u, że dojdzie do wybicia się na niepodległość Karola Nawrockiego są oparte na bardzo słabych przesłankach. Każdy, kto liczy na prezydenturę, wie, że bez wsparcia potężnego aparatu partyjnego jest ona w Polsce niemożliwa.
I stąd to, czy dojdzie do ocieplenia, czy do dalszego oziębienia relacji z rządem, będzie funkcją pragmatyki politycznej. Oczywiście będą takie obszary, w tym na przykład niektóre aspekty obronności państwa, w których oba ośrodki, znając nastroje opinii publicznej w tej materii, będą dążyły do współpracy. Natomiast o żadnym strategicznym porozumieniu, ocieplenia relacji mówić nie można, tak jak i o tym, że dojdzie do jakiejś nowej formy konfliktu politycznego. Nie, będziemy w czasie tej kohabitacji oglądali ciągłe przeciąganie liny.

A co dalej z Polską 2050?
Tak wygląda koniec. Jedyne, nad czym możemy się zastanawiać, to to, czy ta formacja jako całość zasili listy Koalicji Obywatelskiej, czy też jednak wznowią się tam podziały wewnętrzne i na listy KO, być może niektórych innych partii będą trafiać osoby z poszczególnych środowisk Polski 2050. Ta partia nie wpisała się w żaden istotny konflikt dzielący polskie społeczeństwo. W wymiarze programowym ogólnie była w zasadzie kopią Platformy Obywatelskiej. Przy tym pozostawała niespójna, bo z jednej strony prezentowała treści bardzo liberalne ekonomicznie, z drugiej czasami prospołeczne. Z jednej strony twarzą partii był Szymon Hołownia z jego silnym katolicyzmem i brakiem jednoznacznych odpowiedzi na pytania związane z konfliktami kulturowymi, z drugiej zaś strony funkcjonowały tam polityczki o bardzo liberalnych przekonaniach w tej materii. Wreszcie było to ugrupowanie zbudowane na tle popkulturowym, skupione wokół lidera, który przedstawiał się jako ktoś spoza świata polityki. Wszystkie tego typu ugrupowania, jak ruch Kukiza, jak partia Ryszarda Petru, który znalazł się w końcu w Polsce 2050, czy wcześniej Janusza Palikota kończyły w podobny sposób. W przypadku ruchu Szymona Hołowni różne ukłony w stronę konserwatywnych wyborców, nadziei na to, że uda ich się do siebie przyciągnąć, rozczarowały liczne grono dawnych zwolenników Platformy, którzy głosowali na Polskę 2050, a potem już było za późno. Ta partia przespała swoje pięć minut, tak jak niegdyś Nowoczesna Ryszarda Petru. Ona, kiedy miała bardzo wysokie sondaże, powinna dążyć do jakiejś formy stworzenia wspólnej formacji z Platformą Obywatelską, tak jak niegdyś wyczuł to Robert Biedroń ze swoją partią o wielkim potencjale i możliwościach organizacyjnych i doprowadził do fuzji z potężnymi strukturami SLD. Dzięki temu przynajmniej część Wiosny przetrwała w polityce.

Te zawirowania, które towarzyszą Polsce 2050 mogą zagrozić koalicji rządowej?
Nie, bo ci politycy i polityczki, którzy zaczęliby się wahać i sabotować większość koalicyjną, mogliby utorować drogę do przedterminowych wyborów, a oni byliby pierwszą ofiarą takich wyborów. Prawica nie dałaby im przecież biorących miejsc na listach, zresztą wyborcy prawicowi raczej nie oddaliby na nich głosów, po tej stronie byliby spaleni. Raczej spodziewam się akcji małego sabotażu, czyli takich, które nie wywrócą koalicji, a które będą usiłowały wymuszać na KO i Nowej Lewicy jakieś korzystne dla Polski 2050 rozstrzygnięcia. I nic poza tym. W Polsce tak naprawdę mało kto z posłów i posłanek w poszczególnych parlamentach ma ochotę na wcześniejsze wybory, bo dla większości te wybory kończą się traumą. Dwa precedensy, jakie zdarzyły się w polskiej demokracji po 1989 roku, przyniosły autorom przedterminowych wyborów polityczne katastrofy. Więc nie sądzę, żeby w tym wypadku do czegoś takiego doszło.

Jakie będą najważniejsze tematy debaty publicznej przez najbliższe półtora roku? Bo tyle mamy, bo tyle nam zostało do wyborów parlamentarnych.
Oczywiście kwestie poziomu życia codziennego - to będzie dyskusja, której rząd nie uniknie, a opozycja nie będzie chciała unikać. Druga rzecz, to napięcia europejsko-amerykańskie. Nasz okcydentalizm pęka. Żyliśmy w świecie pełnym iluzji stworzonym w latach 80. przez pokolenie inteligencji i opozycji antysystemowej. Wtedy wszystko było proste: był Reagan, była Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, świat się dzielił na Zachód i nie-Zachód. W tej chwili świat jest dużo bardziej skomplikowany, złożony, płynny. Różnice interesów ekonomicznych i politycznych między Europą a Stanami są oczywiste. Jesteśmy drenowani przez Stany Zjednoczone nie tylko cłami, ale też na przykład narastającym amerykańskim monopolem naftowo-gazowym wobec Europy. Mało kto też pamięta amerykańskie uderzenia ładnych kilka lat temu w europejskie koncerny motoryzacyjne. Polska będzie jednym z pól bitew w tej materii. Polskie społeczeństwo będzie się dzielić w stosunku do USA, zwłaszcza gdyby następcą Trumpa został ktoś przez Trumpa wskazany, gdyby rządy Republikanów w Stanach trwały, co będzie umacniało obecne osie podziałów. I trzecia najważniejsza rzecz to pytanie, czy będzie się utrzymywał dyskurs migracyjny i dyskurs ukraiński w polskiej świadomości zbiorowej, bo obecność obu z nich może odgrywać pewną rolę. Jeśli one będą się utrzymywać, to już w troszkę innej postaci niż do tej pory

Dzisiaj, kto ma większe szanse na wygranie wyborów parlamentarnych: prawica czy obecny obóz rządzący?
Powiedziałbym, że w takim momencie szanse są pół na pół. Sondażową przewagę ma prawica, ale podstawy tej przewagi są bardzo kruche, dużo bardziej kruche niż podstawy popularności drugiej strony. Dlatego że szczególnie na Konfederację Mentzena głosowało bardzo wielu młodych wyborców socjalizujących się dopiero politycznie. Strategia zarysowana przez Tuska po przegranych wyborach prezydenckich zdaje się zasadzać na tym, że te 10 milionów, które zagłosowało na Trzaskowskiego, to w większości wyborcy z tych grup społecznych, które zawsze stawiają się przy urnach. Natomiast drugi raz taka społeczna koalicja, która poparła Nawrockiego w II turze wyborów prezydenckich nie pojawi się, a już na pewno nie pojawi się w wyborach parlamentarnych, które rządzą się zupełnie inną logiką. Ci wyborcy rozejdą się po innych partiach, część w ogóle się nie stawi przy urnach. I myślę, że w takim kontekście będzie przygotowywana strategia głównych formacji koalicji rządzącej. Ta z całą pewnością będzie liczyła na to, o czym tu rozmawialiśmy, na różne zawirowania na prawicy.

eprasa.pl dc04935c12

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 9.02.2026

Wywiad z Jackiem Goszczyńskim, prezesem Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 SA w Łodzi

Sławomir Sowa

ZANIM NADLECĄ APACZE. ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO OBSŁUGI PRAWIE SETKI ŚMIGŁOWCÓW SZTURMOWYCH

Panie prezesie, czy zgodziłby się pan ze stwierdzeniem, „Apacze albo śmierć", jeśli chodzi o przyszłość Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 w Łodzi?
Oczywiście, że nie. Stwierdzenie jest nieadekwatne, bo co to znaczy „Apacze albo śmierć"? Albo przyjdą amerykańskie śmigłowce i nasze zakłady będą kwitnąć, żyjąc z ich obsługi, albo nie przyjdą i zakłady upadną?

Dokładnie tak.
Otóż nie. Zacznijmy od tego, że jest podpisana międzyrządowa umowa, która przewiduje offset dla WZL1 z siedzibą w Łodzi i dla oddziału w Dęblinie. Zatem Apacze przyjdą. Ale to nie jest tylko kwestia Apaczów. Państwo polskie musi podjąć decyzję o wymianie sprzętu pochodzenia sowiecko-rosyjskiego, ponieważ takie maszyny jak Mi-8 czy Mi-17, które są obsługiwane w naszych zakładach, kończą swój żywot. Po prostu powyżej pewnego progu czasowego nie można tego sprzętu eksploatować. Będzie musiał zostać wymieniony.
Mogą się pojawić jeszcze jakieś inne śmigłowce, a w Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Łodzi jest potencjał do tego, żeby je serwisować. Można sobie nawet wyobrazić, że nie będziemy tylko zakładem serwisowym, ale także produkcyjnym.

Produkcyjnym?
A dlaczego nie? My się niczym nie różnimy od fabryk śmigłowców w Świdniku czy Mielcu. To kwestia zorganizowania stanowisk i urządzeń montażowych, ewentualnie większych hal.

Ma pan na myśli linię montażową, taką jak w przypadku Caracali, która miała powstać w Łodzi?
Nie do końca. Wtedy bardziej chodziło o kompletację, a kompletacja to nie jest produkcja. Ale wtedy tak mówiono. Dziś mamy porozumienie o współpracy z Airbusem. Czy w kooperacji z nimi moglibyśmy wytwarzać śmigłowce na potrzeby polskiej armii? Tak. Ale może też na potrzeby innych kontrahentów.

Chodzi o potencjalny montaż 24 śmigłowców szkolno-bojowych Airbusa H145M, jeśli to postępowanie w ogóle dojdzie do skutku?
Nie tylko. Nie upieramy się co do typu, bo to jest kwestia dyskusji. Tak czy inaczej musielibyśmy zdobyć różnego rodzaju certyfikacje serwisowe, projektowe i produkcyjne.

Zmierzam do tego, że jeśli pan mnie pyta czy stoimy przed wyzwaniem „Apacze albo śmierć", to potencjał tego zakładu, wiedza, świadomość pracowników jest taka, że możemy serwisować dowolne śmigłowce - co jest czasami trudniejsze niż produkcja - ale możemy też je produkować. Jestem spokojny o przyszłość WZL1.

Ale jeśli chodzi o produkcję, to chyba nie Apaczów?
Nikt nam nie zaoferował, żebyśmy uczestniczyli w projekcie budowy Apacza.

Zostaliśmy z offsetem ulokowanym głównie w Łodzi. Na jakim etapie w tej chwili są zakłady, jeśli chodzi o przygotowanie do przyjęcia Apaczów? Kiedy państwo będziecie gotowi na ich obsługę i serwisowanie?
Przecież wie pan, że w 2028 roku do Polski zostanie dostarczony pierwszy z zamówionych 96 Apaczów. 2028 rok to jest też termin startu dla nas, albo, jak to się mówi, utworzenia potencjału. I tyle mogę powiedzieć.

Do tej pory trzeba wyszkolić pracowników, a Apacze to niezwykle skomplikowane maszyny. Tego czasu nie jest więc tak dużo jak się wydaje.
Szkolimy pracowników. Miałem właśnie spotkanie z załogą i zapowiedziałem, że poprzeczka jest wysoko zawieszona, a znajomość języka angielskiego będzie bezwzględnie wymagana.

No właśnie, w zeszłym roku zapowiadał pan, że siatka płac będzie uzależniona od znajomości technicznego języka angielskiego. To zostało wdrożone?
Zrobiliśmy znacznie więcej. Podpisaliśmy zakładowy układ zbiorowy z reprezentantami załogi. Za certyfikaty, nie tylko językowe, będą przyznawane dodatki do wynagrodzenia, sumarycznie nawet do 20 procent. Ponadto po raz pierwszy w historii zakładów pracownicy WZL1 mają zagwarantowany w zakładowym układzie zbiorowym udział w zysku firmy.

Ale co z tymi szkoleniami językowymi? Techniczny język angielski to przecież fundamentalna rzecz w przypadku obsługi statków powietrznych.
Ależ oczywiście. Dlatego staramy się we współpracy z władzami Łodzi, Dęblina, Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Edukacji Narodowej znaleźć sposób jak najbardziej efektywnie szkolić językowo. Bo to nie jest wcale proste. To nie jest zwykła szkoła języka angielskiego. Nie chodzi o to, żeby pracownik umiał powiedzieć: How are you?

Czy ten nowy układ zbiorowy działa motywująco na pracowników?
Mam wrażenie, że na początku mieli wątpliwości, ale jak przyszedł kwartał i okazało się, że firma wygenerowała zysk, to zaczęli inaczej myśleć. Rozumieją, że premia nie jest czymś wirtualnym. Jeżeli wypracujemy zysk, to oni w jakiejś części partycypują w tym zysku.

Wróćmy do Apaczów. Czy jakaś część załogi w tym roku poleci, czy już była w Stanach Zjednoczonych na szkoleniu?
Nie mogę panu przekazać takich informacji dopóki trwają negocjacje z partnerami umów offsetowych: z Boeingiem, General Electric i Lockheed Martin. Te rozmowy są bardzo twarde i bardzo intensywne.

Ale kiedyś muszą się skończyć. W tym roku?
Tak, ale nie potrafię panu precyzyjnie powiedzieć, kiedy to nastąpi. To bardzo długa procedura, która kończy się ostateczną akceptacją Ministerstwa Obrony Narodowej.

Czy pracownicy WZL widzieli już w ogóle Apacza „na żywo"?
Pierwsze maszyny, jak mówiłem, pojawią się w Polsce w 2028 roku.

A nie może pan wysłać pracowników do Inowrocławia? Tamtejsza jednostka śmigłowców bojowych dostała w ubiegłym roku kilka Apaczów w starszej wersji, żeby się powoli wdrażać do obsługi tego typu maszyn. Co by zaszkodziło, gdyby pracownicy z WZL1 już teraz polecieli do Inowrocławia i zobaczyli mechaników przy Apaczach?
To są rzeczy niejawne. W ostatnich dniach grupa naszych pracowników wróciła z wizyty w jednym z krajów europejskich, gdzie nasi pracownicy mogli się zapoznać z linią MRO Apache, czyli taką, gdzie śmigłowce są obsługiwane, serwisowane i odbywa się ich przegląd.

To była pierwsza taka wizyta?
Tak.

No to dobrze się ten rok zaczyna. Jak wyglądają w tej chwili przygotowania do stworzenia szkolnictwa zawodowego na potrzeby WZL nr 1? Starsi pracownicy odchodzą, za chwilą będą potrzebni młodzi, od początku kształceni na mechaników lotniczych. Kiedy rozmawialiśmy w ubiegłym roku, mówił pan, że toczy rozmowy z władzami Łodzi na temat stworzenia nowych szkół zawodowych albo przebranżowienie już istniejących pod profil lotniczy. W grę wchodziły także specjalistyczne klasy. Jeśli dobrze liczę, to taka klasa lub szkoła powinna ruszyć już we wrześniu tego roku, aby jej absolwenci trafili do WZL w momencie, kiedy pojawią się Apacze.
To dla nas duże wyzwanie. Władze Łodzi są za, szkoły też są zachwycone naszym pomysłem, ale problem tkwi gdzie indziej. Próbujemy przekonać Ministerstwo Edukacji Narodowej i inne instytucje, aby pomogły nam rozwiązać szereg problemów. Aby powstała taka szkoła lub klasa musi być uzgodniona podstawa programowa i zasady zatrudniania nauczycieli zawodu. Zrobiliśmy rozpoznanie, tego typu szkoły i klasy istnieją w Bydgoszczy, Rzeszowie, Lublinie czy w Warszawie.

Czyli wzorce są.
Tylko że nie do końca są to wzorce dla nas. Te szkoły uczą mechaników lotniczych do samolotów, a my potrzebujemy do śmigłowców. Tu nawet nie chodzi o różnicę między samolotem a śmigłowcem. Kluczową sprawą jest, kto może być instruktorem, nauczycielem

eprasa.pl dc04935c12

FOT. DOMINIK FIJAŁKOWSKI

Osiem Apaczów w starszej wersji trafiło do jednostki pod Inowrocławiem, co pozwoli na szkolenie pilotów i mechaników. Łódź będzie obsługiwać Apacze w najnowszej wersji

zawodu. Kadra nauczycielska musi mieć uprawnienia pedagogiczne. A skąd ja wezmę w zakładzie doświadczonych mechaników lotniczych, którzy mogliby świadczyć wsparcie dla szkół? Przecież oni nie mają uprawnień pedagogicznych. A my chcielibyśmy, żeby absolwent takiej szkoły, kiedy zrobi dyplom technika, był pełnoprawnym pracownikiem lotnictwa. Powinien mieć papiery. Taka szkoła powinna mieć dostęp do warsztatów i musi być certyfikowana. A w tym celu muszą w niej uczyć osoby z doświadczeniem branżowym przy śmigłowcach. Jednym słowem, to bardzo, bardzo duże wyzwanie, ale walczymy.

Z pewnym przerażeniem słucham tego, co pan mówi, bo nagle się okaże, że Apacze przylecą, tylko nie będzie miał ich kto obsługiwać.
Damy radę. Niech się pan nie martwi.

Jednak się martwię. Czy WZL nr 1 nie mogłyby same sobie takiej szkoły stworzyć, tak jak kiedyś duże zakłady miały swoje szkoły zawodowe?
Nie, same na pewno nie. Dlatego, że są pewne imperatywy działania, których nie przeskoczymy.
Myślimy bardzo poważnie o nawiązaniu takiej współpracy z jakąś jednostką w Łodzi.

Jednostką w jakim sensie?
Zobaczymy. Rozmawiamy. Mamy bardzo duże wsparcie ze strony władz miasta. Ostatecznie dostawy Apaczów mają się zakończyć w roku 2032. To jest wystarczający czas, żebyśmy poradzili sobie ze wszystkimi problemami. Wierzę, że to się da zrobić, bo wierzę w sprawczość.

Ale dlaczego pan wymienia tę drugą datę, a nie pierwszą? Powinniście być gotowi do obsługi w roku 2028, kiedy przyleci pierwszy Apacz, a nie w 2032, kiedy przyleci ostatni.
Zdążymy. Nic więcej nie mogę teraz panu powiedzieć.

Amerykanie przyjeżdżają tutaj, sprawdzają potencjał WZL, zdolność do udźwignięcia tego wyzwania, jakim jest obsługa i serwisowanie Apaczów?
Oczywiście. Tych wizyt jest bez liku, odbywają się w trybie ciągłym. W Łodzi, w naszym oddziale w Dęblinie, a także w Warszawie nieustannie pojawiają się przedstawiciele Boeinga, General Electric, Lockheed Martina.

Amerykanie zapewne nie są łatwym partnerem...
Ja nie mam z tym problemu. Po prostu jest dużo pracy. Rozmawiamy z fachowcami, oni rozumieją nasze uwarunkowania. Czasami musimy definiować pewne rzeczy. Negocjujemy, uzgadniamy szczegóły, pomału zbliżamy się do końca.

Apacze to numer jeden dla zakładów, ale czy Łódź jednocześnie byłaby w stanie udźwignąć serwis zupełnie innej klasy śmigłowców, takich jak szkolno-bojowe H145 na przykład?
Oczywiście, że tak. Bez najmniejszego problemu.

Ile osób pracuje teraz w WZL nr 1?
Łącznie około 640 osób w Łodzi i Dęblinie. Robimy nabory, ostatnio udało się nam ściągnąć naprawdę dobrych specjalistów. Jest o tyle łatwiej, że teraz, po podpisaniu układu zbiorowego, wynagrodzenia stały się bardziej atrakcyjne.

Ale jak spojrzeć na szczegóły, to większość inwestycji idzie teraz do oddziału w Dęblinie, jak choćby kontenery startowe do Patriotów, czy serwis silników do śmigłowców i czołgów Abrams. Kto kogo teraz utrzymuje: Łódź Dęblin, czy odwrotnie?
Pojawiają się czasem takie wypowiedzi, ale taki problem w ogóle nie istnieje. Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 to jedna firma, która posiada dwa zakłady. W Dęblinie mamy centrum kompozytowe i stąd produkcja kadłubów do bezzałogowców Wizjer i kontenerów startowych do Patriotów oraz centrum silnikowe. Jednocześnie w Łodzi przygotowujemy wielkie inwestycje, zdecydowanie większe niż te w Dęblinie, właśnie pod Apacze.

Jak wielkie są to inwestycje?
Około pół miliarda złotych dla Łodzi, ponad 300 milionów dla zakładu w Dęblinie. To jest wartość inwestycji przewidziana offsetem, który obejmuje także dostarczenie wyposażenia.

A państwo ze swojej strony też musicie coś dołożyć?
Jako zakład musimy przygotować warunki do implementacji tego offsetu.
Na przykład dziś możemy oceniać, że nasza infrastruktura jest wystarczająca, ale po dyskusjach z naszymi amerykańskimi partnerami może się okazać, że będziemy musieli jeszcze coś dobudować. Ale to się okaże dopiero na końcu negocjacji. Oni doskonale wiedzą, czym dysponujemy.

Czyli może się okazać, czy WZL nr 1 będą jednak musiały wyłożyć jakieś własne pieniądze?
Nie wykluczam tego. Może tak być, ale nie musi.

CV

FOT. MAT.PRAS.

dr inż. Jacek Goszczyński
Prezes Wojskowych Zakładów Lotniczych nr 1 SA w Łodzi.

eprasa.pl dc04935c12

Gazeta Lubuska
Poniedziałek, 9.02.2026

Epidemia samotności wśród pracowników. To kosztuje nas miliardy

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

W polskiej debacie o rynku pracy wciąż dominuje język płac, podatków i produktywności.

Tymczasem profesor Jarosław Jan Pinkas - lekarz i specjalista zdrowia publicznego, profesor nauk medycznych związany z Centrum Medycznym Kształcenia Podyplomowego - stawia sprawę inaczej: w 2026 roku największym ukrytym kosztem dla firm nie są wynagrodzenia, lecz zdrowie. A dokładniej: choroby, wypalenie, spadek odporności i narastająca samotność, którą wzmacnia praca z domu. Pinkas ostrzega, że bez inwestycji w medycynę pracy i edukację zdrowotną polski biznes będzie tracił ludzi, a razem z nimi pieniądze.

FOT. 123RF

Zdrowie jako fundament wyniku finansowego firmy

Pinkas zaczyna od tezy, która w wywiadzie brzmi jak ekonomiczny banał, ale w praktyce rzadko bywa wdrażana: firma zarabia wtedy, gdy ludzie są zdrowi. Nie chodzi tylko o brak choroby, ale też o „atmosferę w pracy", która przekłada się na psychiczne i fizyczne funkcjonowanie pracownika.

- Sukces pracodawców to zdrowi pracownicy. Wtedy są wysokie dochody i firma może się rozwijać - mówi Pinkas.

W jego ujęciu zdrowie pracowników to nie temat miękki, tylko kluczowa zmienna biznesowa. Jeśli organizacja nie kontroluje absencji chorobowej i nie dba o warunki pracy, sama podcina własny wzrost. To podejście dobrze wpisuje się w coraz częściej przywoływane przez pracodawców pojęcia absenteizmu i presenteeismu - obecności w pracy mimo choroby, która obniża efektywność i pogarsza stan zdrowia zespołów.

Państwowa Inspekcja Pracy? Pinkas: Prawo ma chronić, ale nie blokować

Zapytany o pomysł Lewicy dotyczący zwiększenia kompetencji Państwowej Inspekcji Pracy, Pinkas zachowuje ostrożność. Nie wchodzi w polityczny spór i przyznaje, że nie zna szczegółów propozycji. Formułuje jednak ogólną zasadę: wszystko, co służy pracownikom, powinno znaleźć odbicie w prawie - o ile nie zdusi rozwoju przedsiębiorstw.

- Wszystko, co służy pracownikom, jest dla nich dobre i powinno być zapisane w prawie, ale trzeba to zbalansować, żeby nie hamować rozwoju firm.

To wyważona perspektywa: zdrowie pracownika ma znaczenie fundamentalne, ale mechanizmy ochrony muszą być tak konstruowane, aby nie stały się źródłem chaosu lub barier administracyjnych dla biznesu.

Co może zrobić rząd? Medycyna pracy i edukacja zdrowotna

Najważniejszy fragment rozmowy dotyczy tego, jak państwo może realnie poprawić zdrowie pracowników. Pinkas nie proponuje „cudów", tylko reformę obszaru, który w Polsce bywa traktowany czysto formalnie: medycyny pracy. Jego zdaniem to właśnie tu rząd ma największe pole manewru - zarówno w zakresie finansowania, jak i kompetencji.

- Rząd może zrobić bardzo wiele: doprowadzić do tego, żeby medycyna pracy działała lepiej, była lepiej doinwestowana i miała większe kompetencje.

Drugim filarem jest promocja i edukacja zdrowotna. Pinkas podkreśla, że jeśli pracownik ma mieć większą odporność i mniej chorować, musi rozumieć, jak działa zdrowie, i mieć dostęp do narzędzi, które to zdrowie wspierają.

- Kluczowe jest też to, żeby promocja i edukacja zdrowotna były na jeszcze wyższym poziomie - podkreśla.

Polska nie jest w czołówce BHP. Ale świadomość rośnie

Pinkas nie wystawia Polsce laurki. Ocena standardów health and safety wypada realistycznie: nie jesteśmy w europejskiej awangardzie, ale też nie w ogonie. Najważniejszą zmianą jest jednak wzrost świadomości po obu stronach rynku pracy.

- Nie jesteśmy w czołówce, ale nie jesteśmy też na samym końcu. Rośnie świadomość pracodawców i pracowników.

Przykład? Szczepienia, które Pinkas przedstawia w sposób bezpośrednio gospodarczy. Zaszczepiony pracownik to dla firmy pracownik zdrowszy, mniej nieobecny, mniej obciążający system.

- Zaszczepiony pracownik to pracownik, który przychodzi do pracy i nie choruje.

Praca z domu i samotność to jest coś niezwykle niebezpiecznego

Najbardziej emocjonalny fragment rozmowy dotyczy pracy zdalnej. Pinkas nie neguje jej wygody ani tego, że stała się normą. Wprowadza jednak element, o którym rynek mówi wciąż za cicho: zdrowie psychiczne. A konkretnie - brak socjalizacji, izolację i samotność, które potrafią degradująco wpływać na człowieka.

- Praca w domu powoduje samotność. Samotność jest czymś niezwykle niebezpiecznym. Można powiedzieć wprost: samotność zabija.

To ostrzeżenie jest skierowane zarówno do pracodawców, jak i do państwa. Pinkas sugeruje, że model pracy powinien zachowywać przestrzeń na relacje społeczne. Kontakt z ludźmi nie jest dodatkiem, tylko elementem profilaktyki zdrowotnej.

Co mogą zrobić firmy? Integracja, eventy i edukatorzy zdrowotni

Rozwiązania - w ocenie Pinkasa - leżą częściowo po stronie pracodawców. I nie chodzi wyłącznie o benefity. Kluczowa ma być odbudowa wspólnoty w miejscu pracy: integracja, wydarzenia, budowanie nawyków zdrowotnych. Nawet tak „banalne" działania, jak zdrowa oferta żywieniowa czy dostęp do wiedzy mogą, jego zdaniem, stać się realnym narzędziem ograniczania samotności.

- Z samotnością trzeba walczyć integracją: robić rzeczy dla pracowników, eventy, budować zdrowe nawyki i dawać dostęp do wiedzy.

W jego wizji pojawiają się też edukatorzy zdrowotni w zakładach pracy - osoby, które systematycznie przekładają wiedzę o zdrowiu na praktykę życia zawodowego.

Wniosek z rozmowy jest prosty, ale niewygodny: rynek pracy po pandemii wszedł w etap, w którym nie da się już liczyć wyłącznie godzin, KPI i marż. Zdrowie pracownika staje się walutą rozwoju. A samotność - szczególnie w epoce pracy zdalnej - może być nie tylko problemem społecznym, ale jednym z najdroższych, najbardziej przemilczanych kosztów współczesnej gospodarki.

©℗

Energia będzie największym hamulcem biznesu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Polski biznes kończy 2025 rok w dobrych nastrojach, ale w tej opowieści jest haczyk: wzrost gospodarczy nadal w zbyt dużej mierze opiera się na konsumpcji, a prywatne inwestycje wciąż nie wróciły na poziom, który dawałby krajowi odporność na kryzysy.

W rozmowie z Joanną Makowiecką-Gatzą, prezeską Pracodawców RP, wybrzmiała diagnoza, którą przedsiębiorcy powtarzają coraz częściej: największym ryzykiem na 2026 r. nie jest już inflacja, tylko energia - jej ceny i koszt transformacji. A w tle geopolityka, która „tworzy się na nowo", i wyścig o eksport, bo bez niego Polska ugrzęźnie w miejscu.

Makowiecka-Gatza, pytana o kondycję biznesu w 2025 roku, mówi wprost: to był dobry czas dla polskich firm. Podkreśla rozwój kraju i rosnącą dojrzałość kapitałową przedsiębiorstw. Jednocześnie zwraca uwagę na słaby punkt: brak prywatnych inwestycji, które w dłuższym horyzoncie decydują o produktywności i nowoczesności gospodarki.

- To był dobry rok. Brakuje nam jednak inwestycji prywatnych, które budują PKB, ale Polska rozwija się pięknie: mamy talent i świetne firmy.

W tle tych ocen stoi świadomość, że część przedsiębiorców mimo dobrych wyników wstrzymuje nowe projekty. Według szefowej Pracodawców RP to efekt długiej listy czynników: kilkuletniego okresu wysokiej inflacji, podwyższonego kosztu kapitału, wojny u sąsiada i ogólnej zmienności otoczenia.

- Dziś zmienność jest tak duża, że decyzje inwestycyjne wiążą się z ryzykiem. Część firm inwestuje, ale część przez niepewność wstrzymuje się z decyzjami.

Rok 2026: energia jako największy hamulec dla biznesu

Największym wyzwaniem na 2026 r. mają być - zdaniem rozmówczyni - ceny energii oraz koszt i tempo transformacji. Makowiecka-Gatza podkreśla, że proces już trwa i jest nieodwracalny, ale jego skutki dla firm są odczuwalne tu i teraz: rosnące rachunki, presja konkurencyjna i wieloletni horyzont inwestycji w nowe moce.

- Największym wyzwaniem dla biznesu w 2026 roku będą ceny energii. Transformacja trwa, ale to inwestycje rozpisane na wiele lat.

To istotny sygnał, bo w ostatnich latach przedsiębiorcy najczęściej wskazywali inflację i stopy procentowe jako główny ciężar. Teraz - w ocenie Pracodawców RP - na pierwszy plan wychodzi energia jako czynnik ograniczający nowe projekty i ekspansję.

W rozmowie przewija się temat relacji państwa z biznesem. Makowiecka-Gatza wyraźnie docenia to, co nazywa „merytorycznym dialogiem" z ministrem finansów i gospodarki Andrzejem Domańskim. W jej ujęciu nie chodzi o gesty polityczne, ale o rozmowy o barierach inwestycji i sposobach pobudzania gospodarki.

- Doceniam dialog: rozmawiamy z ministrem Domańskim o inwestycjach, barierach i rozwiązaniach, jak pobudzić gospodarkę.

Dużo miejsca poświęca też deregulacji - projektowi Sprawdzamy. W jej narracji to przykład nowego podejścia: deregulacja jako przedsięwzięcie „społeczne", które wzbudziło zainteresowanie także za granicą.

- Projekt deregulacji Sprawdzamy to ogromny sukces i nowatorskie podejście. Są pytania z innych krajów, jak to zrobiliśmy.

eprasa.pl dc04935c12

Gazeta Lubuska
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY 24

Po 7 tygodniach przerwy wznowiła rozgrywki Liga Centralna szczypiornistów. Gorzowianie nie dali rady na swoim boisku wrocławianom **STR. 16**

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Śląsk zabrał Stali pozycję wiceliderów

ŻUŻLOWCY FALUBAZU UCZESTNICZYLI W ZGRUPOWANIU KADRY NARODOWEJ **STR. 16**

Wielki mecz Jakuba Szumerta i triumf koszykarzy Orlen Zastalu w Gdyni **STR. 17**

Siatkarze I-ligowej Astry Nowa Sól nie dali rady Avii Świdnik. Przegrali z nią do zera **STR. 17**

eprasa.pl dc04935c12

Żużel Wybrańcy trenera kadry Stanisława Chomskiego integrowali się na zgrupowaniu w Alicante

Żużlowcy Falubazu sprostali wyzwaniu. W Hiszpanii dotarli na kultowy szczyt

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Na zgrupowanie do Hiszpanii udała się reprezentacja Polski na żużlu. Kadrowicze trenowali i integrowali się przed bardzo ważnym dla nich sezonem.

Wśród kadrowiczów było aż trzech zawodników Stelmetu Falubazu Zielona Góra - Przemysław Pawlicki, Dominik Kubera i Damian Ratajczak. A nad zgrupowaniem czuwał gorzowskich selekcjoner reprezentacji, trener Stanisław Chomski.

FOT. FACEBOOK/PITER PAWLICKI #777

Żużlowcy to też znakomici kolarze, dlatego z sukcesem wspinali się na Coll de Rates

To nie był obóz kondycyjny

Czternastu wybrańców Stanisława Chomskiego zakwaterowanych zostało w hotelu Villa del Mar w Alicante. Zajęcia sportowe na plaży, jazda na rowerze, działania marketingowe i szeroko pojęta integracja - to tylko niektóre elementy zgrupowania kadrowiczów, dla których najważniejszym celem w sezonie 2026 będzie zdobycie Drużynowego Pucharu Świata. Turniej finałowy odbędzie się 29 sierpnia na stadionie PGE Narodowym w Warszawie.

- To nie jest obóz kondycyjny, gdzie pracuje się nad cechami motorycznymi, które potem wpływają na funkcjonowanie sportowca - mówił Stanisław Chomski, legendarny trener Stali Gorzów, z którą pracował 33 lata i sięgał z nią m.in. po tytuły drużynowego mistrza Polski. - Jeśli idzie o przygotowanie fizyczne, to każdy idzie swoim rytmem, mi bardziej chodzi o integrację. Chciałem, żebyśmy sobie z zawodnikami jasno powiedzieli, po co kadra została powołana, jakie są cele, ale też o tym, że ma być zdrowa rywalizacja, współpraca i komunikacja. Jeden na drugiego ma się nie obrażać, nie dziwić się zmianom w składzie na dane zawody, jeśli takie zmiany zajdą, bo musimy być wszyscy razem. Taki był główny cel pięciodniowego zgrupowania. W tym przypadku czynności fizyczne, jak rowery, czy zajęcia kształtujące zwinność, gibkość i elastyczność ciała, to dodatek.

Gorzowski szkoleniowiec widzi też inne ważne zalety zgrupowania kadry:

- Obozy mają to do siebie, że odbywają się w jednym czasie, w jednym miejscu i zawodnicy są na siebie skazani. My wszyscy jesteśmy na siebie skazani. Poznawaliśmy się w różnych sytuacjach. W trakcie posiłku, relaksacji, ale i też w trakcie treningu - powiedział Stanisław Chomski. - Wiele można zaobserwować w trakcie takiego pobytu. Dowiedzieć się kto, z kim i jak funkcjonuje. Co trzeba poprawić, żeby było lepiej. Można zasięgnąć języka u ludzi, którzy znają psychologię sportu, żeby wiedzieć, jak rozmawiać, jak pobudzić i jak hamować zawodników. Obóz daje pełną wiedzę odnośnie tego, z jakim materiałem mamy do czynienia.

To była wymagająca wspinaczka

Wspomniane treningi kolarskie to ulubiona forma pracy nad formą dla wielu żużlowców. W Hiszpanii znalazło się kilku śmiałków, którzy postanowili porwać się na wielkie wyzwanie - wjechali na Coll de Rates. Ale to nie wszystko, bo następnie zawodnicy zmierzyli się z kultową trasą Coll de Rates 2.0. Jest to przedłużenie jednego z najbardziej znanych kolarskich podjazdów na świecie. Krótka, ale bardzo wymagająca wspinaczka - dystans: 3 km, przewyższenie: 298 m, średnie nachylenie trasy: 10,4 proc. Z piekielnie trudnym zadaniem poradzili sobie m.in. reprezentanci Stelmetu Falubazu Zielona Góra - Przemysław Pawlicki, Dominik Kubera i Damian Ratajczak. Inni żużlowcami, którzy zdobyli szczyt razem z nimi byli Bartosz Zmarzlik, Piotr Pawlicki i Mateusz Cierniak. Towarzyszył im trener przygotowania fizycznego Mariusz Cieśliński. Cała grupa pokonała w sumie 117 km.©℗

Po szalonym pojedynku wrocławianie zabrali gorzowianom pozycję wiceliderów

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. **W hicie 15. kolejki Ligi Centralnej gorzowianie podejmowali w piątek wrocławian. Ekipa ze stolicy Dolnego Śląska wygrała i zmieniła stalowców na pozycji wiceliderów.**

Rajbud Dev. Stal Gorzów	26 (10)
WKS Śląsk Wrocław	28 (10)

Rajbud Development Stal: Nowicki, Marciniak, Gawlik - Renicki 7, Stupiński 6, Pietrzkiewicz 4, Sarnowski 3, Drzazgowski 2, Rybarczyk, Koss, Bartnicki i Ripa po 1, Wątroba, Zając, Kan.

- Już dziś wskoczymy na pozycję wiceliderów - zapowiadał chwilę przed prezentacją drużyn w Gorzowie rozgrywający Śląska Wojciech Granowski. Jak się później okazało, miał nosa.

Gospodarze zaczęli rewelacyjnie. Obrotowy Dawid Pietrzkiewicz co chwilę otrzymywał szybkie podania i trafiał z sześciu metrów, z dystansu raził rywali Rafał Renicki, zaś w bramce cudów dokonywał Krzysztof Nowicki. Efekt na tablicy wyników był więcej niż zadowalający - w 17 min żółtoniebiescy prowadzili 8:3. Kibice nie żałowali gardeł, a oczami wyobraźni już widzieli triumf swojej drużyny nad 15-krotnymi mistrzami Polski.

Od 17 min miejscowi jednak stanęli. Zaczęło się od dwóch rzutów w poprzeczkę Igora Drzazgowskiego - najpierw z rzutu karnego, potem po kontrataku. Między 17 a 23 min gorzowianie nie zaliczyli ani jednego trafienia! Goście wzmocnili obronę i zaczęli mozolnie odrabiać straty. Okres do końca pierwszej połowy wygrali aż 7:2 i zeszli na przerwę przy remisie 10:10. Z przewagi gospodarzy zostały tylko wspomnienia.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Stalowcy (żółte koszulki) nie znaleźli sposobu na rywali

Po zmianie stron boiska stalowcy nie prowadzili już ani razu. W 34 min - po bezpardonowym ataku łokciem na rzucającego Jakuba Przybylskiego - bezpośrednią czerwoną kartkę ujrzał Drzazgowski. Grając bez swego ofensywnego lidera gorzowianie dwukrotnie odrabiali kilkubramkowe straty i doprowadzali do remisu: 17:17 w 38 i 20:20 w 45 min.

Pękli w ostatnim kwadransie. Pięć razy z rzędu zgubili piłkę w ataku i w 52 min przegrywali 20:24. Potem niespodziewanie mieli jeszcze szansę dogonić przyjezdnych. Ci co chwilę łapali dwuminutowe kary, w 56 min czerwony kartonik (za trzecie wykluczenie) zobaczył ich podstawowy obrońca Kacper Adamski, a minutę później młodziutki bramkarz Stali Jakub Gawlik obronił rzut karny, wykonywany przez Mateusza Góralskiego.

W 58 min gorzowianie przegrywali już tylko 24:25. Publika na stojąco skandowała" Stal Gorzów! Stal Gorzów!", zaś zawodnicy w żółtych koszulkach uwierzyli, że nie wszystko jest jeszcze stracone.

ch wiara upadła, gdy minutę i 24 sekundy przed końcową syreną Mateusz Stupiński zmarnował rzut karny. W kolejnej akcji Patryk Niedzielenko podwyższył prowadzenie Śląska do trzech goli (24:27), więc nawet dwa trafienia miejscowych w ostatniej minucie nie mogły niczego zmienić. Kropkę nad „i" postawił niemal równo z ostatnimi gwizdkami pań sędzi Kacper Okapa, pieczętując dwubramkowe zwycięstwo wrocławian.

Pozostałe wyniki 15. kolejki: AZS AGH Kraków - Sandra Spa Pogoń Szczecin 35:26, Jurand Ciechanów - Siódemka Miedź Legnica 35:26, SMS ZPRP I Kielce - AZS UW Warszawa 32:21, AZS AWF Biała Podlaska - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 33:23, Nielba Wągrowiec - Padwa Zamość 34:32, Enea Grunwald Poznań - Energa Gwardia Koszalin 27:20.©℗

1. Sandra Spa Pogoń	15	35	474:436
2. Śląsk	15	11	467:386
3. Rajbud Develop. Stal	15	32	468:466
4. AZS AGH	15	31	494:438
5. Enea Grunwald	15	28	424:415
6. Jurand	15	27	515:465
7. Nielba	15	27	499:489
8. Padwa	15	25	468:441
9. AZS AWF	15	18	453:448
10. Siódemka Miedź	15	18	462:490
11. Grot Blachy Anilana	15	18	434:462
12. SMS ZPRP I	15	13	441:489
13. Energa Gwardia	15	9	369:433
14. AZS UW	15	0	422:532

eprasa.pl dc04935c12

Koszykówka W wyjazdowym meczu z Arką Gdynia zastalowcy sprawili niespodziankę

Koncertowa gra Jakuba Szumerta i wielki triumf osłabionego Zastalu Zielona Góra

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

Znakomita druga połowa meczu i wielka forma Jakuba Szumerta! Koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra pokonali na wyjeździe AMW Arkę Gdynia, jedną z najlepszych drużyn Orlen Basket Ligi.

AMW Arka Gdynia	71
Orlen Zastal Zielona Góra	82

Kwarty: 19:20, 22:14, 16:34, 14:14.
AMW Arka: Okauru 18 (1x3), Zyskowski 13, Ljubicić 12, Łączyński 9 (2x3), Garbacz 6 (1x3) oraz Ramey 6 (2x3), Barrett 4, Hrycaniuk 2, Weathers 1.
Orlen Zastal: Szumert 27 (3x3, 12 zbiórek), Maughmer 17 (2x3), Lewis 17 (1x3), Fayne 8, Garrison 5 (1x3) oraz Matczak 4, Konate 4, Woroniecki 0, Cartier 0.

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Jakub Szumert (z piłką) rozegrał w Gdyni kapitalny mecz. Zdobył aż 27 punktów

Piękny prezent swoim kibicom sprawili koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra. Grający bez swojego lidera, Andy'ego Mazurczaka oraz chorego Krzysztofa Sulimy, zastalowcy pokonali w Gdyni trzecią do tej pory siłę rozgrywek - AMW Arkę. Tym samym zielonogórzanie w pełni zrewanżowali się rywalowi z Trójmiasta za minimalną porażkę w pierwszym meczu w Zielonej Górze.

Goście rozegrali dwie różne połowy spotkania. W pierwszej przeciwnik od początku narzucił swój styl gry. Po czterech minutach było 9:2. Zastal jednak dopadł rywala i choć początek spotkania obfitował w sporą liczbę strat, przyjezdni minimalnie prowadzili 20:19. Druga kwarta była najsłabsza w wykonaniu zielonogórzan. Arka nie grała wielkiej koszykówki, ale wykorzystywała błędy w obronie biało-zielonych.

- Byliśmy w pierwszej połowie bardzo ospali i nie mogliśmy złapać rytmu. Kluczem była obrona, ona była największym problemem w pierwszej części meczu - ocenił Arkadiusz Miłoszewski, trener Zastalu.

Do przerwy Arka prowadziła 41:34, ale to, co wydarzyło się w drugiej połowie spotkania było szokiem dla miejscowej publiczności, a jednocześnie chwilą chwały dla strony zielonogórskiej. Zastalowcy przyspieszyli. Dużo w ataku dał Jayvon Maughmer, przebudził się Chavaughn Lewis. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Po trzech punktach Conleya Garrisona w 25 min Zastal doprowadził do remisu 50:50. Gdynianie kompletnie się pogubili. Do tego doszły „trójki" Jakuba Szumerta, o którym można mówić w samych superlatywach. Zastal w pewnym momencie odskoczył na 11 punktów, prowadząc po 30 minutach 68:57.

Koncert Zastalu trwał, a dokładniej - jednego gracza. Jakub Szumert, bo o nim mowa, robi furorę na polskich parkietach. To, co 20-letni zawodnik zaprezentował w Gdyni, było prawdziwym popisem. Trafiał niemal z każdej pozycji, zdobył aż 27 punktów i zebrał 12 piłek.

- W młodzieżówce rozegrałem podobny mecz, w najwyższej lidze jeszcze nie. To mnie może tylko cieszyć - mówił skromnie zielonogórski bohater. Zapytany o przebieg meczu i dwie, jakże różne połowy, odpowiedział: - Nie mogliśmy na początku wyegzekwować swoich założeń, ale po przerwie się obudziliśmy. Dobra obrona i szybkie akcje - to zadecydowało o tym, że wygraliśmy.

W czwartej kwarcie Zastal kontrolował grę i ostatecznie pewnie zwyciężył. W obozie zielonogórskim uzasadniona radość. Zupełnie inne nastroje panowały w ekipie gospodarzy.

- To było dramatyczne, co pokazaliśmy w drugiej połowie. Takie straty i takie akcje nie przystoją drużynie w ekstraklasie. Muszę porozmawiać z chłopakami, bo musimy wyjść z dołka, w którym się znaleźliśmy - mówił trener Arki, Mantas Cesnauskis. ©℗

Pozostałe wyniki 19. kolejki: Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - King Szczecin 81:76, Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń - PGE Start Lublin 97:88, WKS Śląsk Wrocław - Tauron GTK Gliwice 84:85, MKS Dąbrowa Górnicza - Anwil Włocławek 85:94, Energa Trefl Sopot - Miasto Szkła Krosno 94:81, Dziki Warszawa - Górnik Zamek Książ 78:84. Mecz Energa Czarni Słupsk - Legia Warszawa zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL.

1. King	19	32	1579:1543
2. Śląsk	18	31	1601:1477
3. Trefl	19	31	1663:1565
4. Arka	19	31	1605:1542
5. Dziki	19	30	1727:1610
6. Legia	18	30	1514:1418
7. Zastal	19	30	1620:1538
8. Anwil	19	30	1717:1632
9. Stal	19	29	1600:1650
10. Górnik	18	28	1434:1455
11. MKS	19	28	1642:1643
12. Twarde Pierniki	19	26	1645:1686
13. PGE Start	19	25	1528:1688
14. GTK	19	24	1506:1675
15. Czarni	18	23	1478:1577
16. Miasto Szkła	19	22	1535:1695

W skrócie

ŻUŻEL

To już oficjalna informacja: Piotr Paluch trenerem Stali

Stal Gorzów oficjalnie ogłosiła nazwisko nowego trenera ekstraligowej drużyny. Został nim Piotr Paluch, jeden z bardziej zasłużonych zawodników gorzowskiego klubu. To jednak nie jest świeża informacja, bo o zmianie szkoleniowca żółto-niebieskich mówił już jakiś czas temu publicznie m.in. prezes Stali Zbigniew Głuchy. Piotr Paluch w sezonie 2026 zastąpi na stanowisku szkoleniowca legendą klubu z Gorzowa - Piotra Śwista. „Bolo" był już kiedyś trenerem ekstraligowej Stali - od września 2011 roku do maja 2015. - Bardzo się cieszę, że wróciłem do pełnienia roli pierwszego trenera. To dla mnie ważny moment, bo Stal zawsze była i będzie bliska mojemu sercu - powiedział Piotr Paluch. - Wracam z dużą motywacją i chęcią pomocy drużynie na każdym możliwym polu. Mamy bardzo młody i perspektywiczny zespół. Widzę w tych zawodnikach ogromny potencjał i będę chciał wydobyć z nich jak najwięcej. Mam z nimi dobry kontakt. Chcemy iść w kierunku drużyny, która będzie robiła kolejny krok do przodu.

PIŁKA NOŻNA

Dwa mecze odwołane. Zagrała tylko Lechia Zielona Góra

Z trzech zaplanowanych na miniony weekend sparingowych meczów lubuskich trzecioligowcow odbył się tylko jeden. Lechia Zielona Góra na sztucznym boisku, pod tzw. balonem przegrała z Zawiszą Bydgoszcz 1:2. Nie odbyły się wyjazdowe spotkania Cariny Gubin z Odrą Bytom Odrzański i Warty Gorzów z Błękitnymi Stargard. Obydwa zostały odwołane z powodu oblodzonych boisk. **(cekon)**

Zimny prysznic w Nowej Soli. Ekipa z Lubelszczyzny wzięła na Astrze srogi rewanż

Maciej Noskowicz
mnoskowicz@gazetalubuska.pl

SIATKÓWKA. **Pierwszoligowcy Karton-Pak Astry Nowa Sól nie sprostali sąsiadowi z tabeli - PZL Leonardo Avii Świdnik - ulegając jej do zera.**

Karton-Pak Astra Nowa Sól	0
PZL Leonardo Avia Świdnik	3

Sety: 19:25, 20:25, 18:25.
Karton-Pak Astra: Lipiński, Laskowski, Śliwka, Portykus, Rybak, Kaciczak, Popiwczak (libero) oraz Becker, Kaliszuk, Leitermeier, Pakos i Maciejewski.

Sobotnia porażka może mieć duże konsekwencje dla walczącej o awans do czołowej ósemki Astry. W ostatnich latach nowosolanie często wychodzili zwycięsko z pojedynków ze świdniczanami. Tym razem rywal okazał się jednak bezlitosny, wygrywając w Nowej Soli bez straty seta.

Goście byli zdecydowanie lepsi w każdym elemencie siatkarskiego rzemiosła. Avia tym samym zrewanżowała się „Koliberkom" za porażkę z nimi 0:3 we własnej hali w pierwszej rundzie. Tym razem nowosolanie nie mieli nic do powiedzenia. Przyczyna? Brak skutecznych zagrywek, które mogłaby odrzucić przeciwników od siatki. To taki siatkarski slogan, lecz bez tego elementu nie da się wygrywaać pojedynków na zawodowym poziomie. A taaki właaśnie obowiązuje w PLS 1. Lidze mężczyzn.

Przyjezdni natarli od pierwszej piłki. Dzięki mocnej zagrywce Avia prowadziła w inauguracyjnym secie 5:2, 9:5 oraz 12:9. Gdy na półmetku na świetlnej tablicy pojawił się rezultat 9:16 stało się jasne, że Astra przegra tę partię. Nie trzeba było długo na to czekać. Kropkę nad „i" postawił Adrian Gwardiak - Avia triumfowała 25:19 i objęła prowadzenie 1:0.

W drugiej odsłonie remisowo było tylko do stanu 9:9. Wystarczyło, by kilka popisowych ataków wykonał były gracz Astry Tomasz Kryński, a świdniczanie uciekli na 16:12. Avia nie pozwoliła już sobie wydrzeć wygranej, zwyciężając 25:20.

W trzecim secie Astra zaczęła w końcu lepiej serwować i dzięki temu elementowi zaczęła go od prowadzenia 5:3. Świdniczanie doprowadzili jednak do wyrównania - było 9:9 i 14:14. Na półmetku goście znów przejęli inicjatywę, wyszli na kilkupunktowe prowadzenie i ostatecznie pewnie wygrali 25:18, a cały mecz 3:0.

Pozostałe wyniki 22. kolejki: Nowak-Mosty MKS Będzin - KPS Siedlce 3:1, GKS Katowice - Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:0, Necko Augustów - MCKiS Jaworzno 3:2, SMS PZPS Spała - BBTS Bielsko-Biała 3:0, Pierrot Czarni Radom - Mickiewicz Kluczbork 1:3, Stal Nysa - Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:0, BKS Bydgoszcz - CUK Anioły Toruń 2:3.

1. GKS	22	53	58:21
2. CUK Anioły	21	49	54:20
3. Stal	21	46	54:27
4. BBTS	22	42	50:37
5. Nowak-Mosty MKS	22	41	51:36
6. Mickiewicz	20	40	46:30
7. MCKiS	20	29	38:41
8. PZL Leonardo Avia	21	29	38:42
9. Lechia	21	28	37:43
10. Pierrot Czarni	22	27	37:45
11. Karton-Pak Astra	21	27	34:43
12. KPS	21	26	38:49
13. Necko	21	22	30:47
14. BKS	21	22	32:49
15. Sparta	21	18	25:51
16. SMS PZPS	21	8	15:56

©℗

eprasa.pl dc04935c12

20. KOLEJKA EKSTRAKLASY

LECHIA GDAŃSK - CRACOVIA 1:1
Bramki: Kapić 20 - Hasić 63-karny.

KORONA KIELCE - KGHM ZAGŁĘBIE LUBIN 1:2
Bramki: Resta 18 - Szabo 84, Pięczek 86 - samobójcza.

GÓRNIK ZABRZE - LECH POZNAŃ 0:1
Bramka: Ishak 10.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - MOTOR LUBLIN 4:1
Bramki: Pululu 13, Bazdar 72, Imaz 76, Romanczuk 90+2 - N'Diaye 31.

ARKA GDYNIA - LEGIA WARSZAWA 2:2
Bramki: Marcjanik 26, Rusyn 58 - Colak 90, 90+4

POGOŃ SZCZECIN - BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA 1:1
Bramki: Greenwood 36 - Kurzawa 83

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - RADOMIAK RADOM 0:0

1. Jagiellonia Białystok	19	35	36-23
2. Wisła Płock	19	33	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	31-26
4. KGHM Zagłębie Lubin	20	31	33-27
5. Cracovia	20	31	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	27-25
7. Lech Poznań	20	29	31-30
8. Radomiak Radom	19	27	35-30
9. Korona Kielce	20	27	24-22
10. Lechia Gdańsk	20	24	41-39
11. Motor Lublin	20	24	26-33
12. Piast Gliwice	19	23	21-21
13. GKS Katowice	18	23	25-28
14. Pogoń Szczecin	20	22	30-35
15. Arka Gdynia	19	22	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	22-25
17. Widzew Łódź	19	20	27-31
18. Bruk-Bet Termalica	20	20	25-37

Mecze w następnej kolejce:
13 lutego:
Radomiak - Korona Kielce (godz. 18.00)
GKS Katowice - Legia Warszawa (godz. 20.30)
14 lutego:
Cracovia - Jagiellonia Białystok (godz. 14.45)
KGHM Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa (godz. 17.30)
Wisła Płock - Widzew Łódź (20.15)
15 lutego:
Motor Lublin - Lechia Gdańsk (godz. 12.15)
Pogoń Szczecin - Arka Gdynia (godz. 14.45)
Lech Poznań - Piast Gliwice (godz. 17.30)
16 lutego:
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Górnik Zabrze (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia)
11 goli
Karol Czubak (Motor) i Mikael Ishak (Lech).
10 goli
Sebastian Bergier (Widzew) i Jonatan Braut Brunes (Raków).
9 goli
Jesus Imaz i Afimico Pululu (obaj Jagiellonia).
8 goli
Leonardo Rocha (KGHM Zagłębie) i Łukasz Sekulski (Wisła).

BOHATER WEEKENDU

Antonio Colak (Legia)
Gdy wydawało się, że Legia Warszawa poniesie kolejną, druzgocącą porażkę w sezonie, Chorwat przełamał swoją ligową niemoc. W dziewiątym występie 32-latek ustrzelił dwie debiutanckie bramki, i to jako zmiennik w drużynie. Dzięki niemu z Arką Gdynia udało się ugrać cenny remis w kontekście walki o... utrzymanie w ekstraklasie.

FOT. PAP/MARCIN GADOMSKI

PKO BP Ekstraklasa Czy w Legii coś drgnęło? Sympatycy nie zauważyli...

Imaz idzie po rekord, Jagiellonia po mistrza. Przebudzenie Lecha

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Legia była dosłownie minuty od kolejnej kompromitującej porażki. Ku zaskoczeniu nie przegrała, bo z Arką Gdynia za sprawą dubletu Antonio Colaka zaliczyła udany finisz.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI
Piłkarzy Arki od pokonania Legii dzieliły minuty. Końcówka należała jednak do gości...

Ekstraklasa w weekend zafundowała nam kolejne niespodzianki. Za taką na pewno nie uznamy jednak wysokiej wygranej Jagiellonii Białystok nad Motorem Lublin (4:1). Drużyna Adriana Siemieńca dzięki niej wskoczyła na pozycję lidera, przeskakując w tabeli Górnika Zabrze i przede wszystkim prowadzącą dotąd Wisłę Płock, która próbowała odpowiedzieć wieczorem na wyjeździe z Piastem Gliwice.

Dla Jagiellonii jedną z bramek zdobył Jesus Imaz, podcinając piłkę nad interweniującym bramkarzem Ivanem Brkiciem. Hiszpan jeszcze w lutym może zostać najskuteczniejszym obcokrajowcem w historii ekstraklasy. Jako autor 106 ligowych goli traci bowiem zaledwie dwie bramki do Flavio Paixao. Portugalczyk, znany z występów w Lechii Gdańsk i wcześniej w Śląsku Wrocław, niespełna trzy lata temu przeszedł na piłkarską emeryturę. Cztery lata młodszy od niego Imaz takich planów na razie nie ma. Jako 35-latek z umową do połowy 2027 roku prowadzi Jagiellonię do drugiego tytułu...

Miniony weekend rozpoczął się od sensacji. Oto Korona Kielce po wyjazdowym ograniu Legii niespodziewanie sama dała sobie wyrwać punkty u siebie, i też w samej końcówce. Zabójcze okazały się niecałe trzy minuty Zagłębia Lubin, dla którego po golu strzelili Damian Michalski i debiutujący w tej roli Levente Szabo, jeden z następców Leonardo Rochy.

Zaskakujący był też przebieg drugiego piątkowego meczu. Faworyzowana Lechia Gdańsk w 20 minucie objęła prowadzenie za sprawą kapitana Rifeta Kapicia, potem tuż przed przerwą zyskała przewagę liczebną po wyrzuceniu z boiska Karola Knapa, ale nie wygrała. Dzielna Cracovia po zmianie stron potrafiła się odgryźć. Z rzutu karnego sprokurowanego przez lidera strzelców Tomasa Bobcka wyrównał Ajdin Hasić.

Hitem soboty okazał się mecz dla blisko 20 tys. kibiców zgromadzonych przy ul. Roosevelta w Zabrzu. Właśnie tam Lech Poznań powrócił na zwycięską ścieżkę, kończąc serię ciągnącą się od listopada (dwie porażki poprzedzone dwoma remisami). Skromną wygraną nad Górnikiem dał kapitan Mikael Ishak - autor jedenastej bramki w sezonie. Zwycięstwo byłoby wyższe, gdyby tuż przed doliczonym czasem z 2 metrów nie pomylił się bohater najdroższego transferu Lecha - Yannick Agnero.

Coś ruszyło także w Legii, choć nie z takim efektem, jakiego oczekiwano. Nowy trener Marek Papszun po porażce z Koroną ugrał na razie pierwszy punkt, remisując w szalonych okolicznościach przeciwko Arce (2:2). Po ostatnim gwizdku tylko szeroko uśmiechnął się do swojego byłego asystenta w Rakowie Dawida Szwargi, który prowadzi teraz rywali. Nic nie zapowiadało takiego zwrotu akcji, czyli strzelenia aż dwóch goli. Legię przed kolejnym blamażem uratował zmiennik Milety Rajovicia i zarazem były piłkarz Lechii Gdańsk, Chorwat Antonio Colak, który nie posiadał się z radości.

Nie wszyscy podzielili ten entuzjazm. Gdy po meczu zawodnicy podeszli pod sektor gości, usłyszeli... pogróżki. Grożono im pobiciem, jeśli Legia spadnie do 1 ligi. „Gdzie oni mają godność?" - pytał później w sieci Zbigniew Boniek zdumiony faktem, że piłkarze wysłuchiwali wyzwisk, zamiast odwrócić się na pięcie. Już w piątek drużynę z Łazienkowskiej czeka kolejna szansa na przełamanie - w Katowicach.

Echa spod szatni. Nie tylko trener Marek Papszun mówił po meczu o charakterze

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Szczególnie gorąco było w Gdyni, gdzie Legia po raz kolejny nie wygrała meczu w PKO BP Ekstraklasie.**

Z sektora gości w stronę przyjezdnych piłkarzy popłynęły nie tylko wyzwiska, ale także groźby karalne. Legia, jak często bywało w trwającym sezonie, spotkanie w Gdyni rozpoczęła fatalnie. W pierwszej połowie Michał Marcjanik wyprowadził gospodarzy na prowadzenie, a chwilę później wynik podwyższył Nazaryj Rusyn. Dopiero wejście rezerwowego napastnika Antonio Colaka odmieniło losy spotkania.

Tym razem było... odwrotnie

- Kilka słów to za mało, aby opisać ten szalony mecz. Mieliśmy spotkanie pod kontrolą, graliśmy nieźle i stwarzaliśmy sytuacje, a po pierwszym stałym fragmencie rywali tracimy gola. Kolejne sytuacje, w tym ta przy drugiej bramce, Arka stworzyła sobie po naszych stałych fragmentach. Gdy przegrywaliśmy 0:2, wydawało się, że to już koniec - mówił po meczu trener Marek Papszun.

- Zarzucano nam brak charakteru i to, że tracimy bramki w końcówkach. Tym razem było odwrotnie. Uratowaliśmy remis - bardzo cenny, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności. Gdybyśmy przegrali, byłoby ogromne rozczarowanie. W naszej sytuacji ten punkt musimy zaakceptować. Oczywiście nie jesteśmy zadowoleni z remisu, ale patrząc na przebieg spotkania, możemy z umiarkowanym optymizmem spojrzeć w przyszłość - dodał szkoleniowiec Legii.

Trenera Górnika bolą... błędy

Rozczarowany po sobotnim meczu 20. kolejki był natomiast Michal Gasparik. Górnik Zabrze przegrał hitowe starcie z Lechem Poznań i stracił pozycję wicelidera tabeli. Słowacki trener nie krył frustracji na konferencji prasowej, podkreślając, że jego zespół w każdym meczu popełnia kosztowny błąd.

- Wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie, i tak właśnie było. Szanse były wyrównane. W tej kolejce pada wiele goli po stałych fragmentach gry - my również w ten sposób straciliśmy decydującą bramkę. Szkoda, bo później zrobiliśmy wszystko, by odwrócić losy meczu, jednak Lech głęboko się bronił i nie stworzyliśmy wielu klarownych okazji. W drugiej połowie było ich nieco więcej, ale zabrakło nam spokoju przy wykończeniu akcji - tłumaczył Gasparik.

Powody do zadowolenia miał za to Leszek Ojrzyński. Jego Zagłębie Lubin pokonało w meczu pełnym dramaturgii Koronę Kielce, uzyskując dwa decydujące gole w samej końcówce spotkania.

- Wygrały determinacja, jedność i charakter - podsumował trener Zagłębia, które awansowało na czwarte miejsce. ©℗

eprasa.pl dc04935c12

Bobcek musi sobie poradzić z zamieszaniem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W sezonie 2012/2013 Robert Demjan, grając w zespole Podbeskidzia Bielsko-Biała, był królem strzelców naszej ekstraklasy. Teraz liderem klasyfikacji najskuteczniejszych jest Tomas Bobcek z Lechii Gdańsk.**

Twój rodak też zostanie najlepszym strzelcem ekstraklasy?

Robert Demjan: Jest taka możliwość. Bobcek strzela sporo goli, a trzeba przyznać, że dużo umie. Dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Na pewno pewności siebie dodało mu trafienie w debiucie w reprezentacji Słowacji. Lechia może zarobić na Tomasie dobrą kasę, a ja mam nadzieję, że mu nie odbije. Wiadomo, zrobiło się wokół niego zamieszanie, ale Bobcek musi sobie z tym poradzić. To jest bardzo ważny okres dla niego, bo może się wybić i trafić do bardzo mocnej ligi. Najważniejsze, by teraz był skupiony na grze.

Słowaccy dziennikarze często pytają o Bobceka?

W ogóle nie pytają o niego. Gdy pojawiam się w Polsce, rozmawiamy na ten temat. U was jest znacznie większe zainteresowanie piłką nożną, macie znacznie lepszą ligę i nieporównywalnie większy potencjał. Nasze reprezentacje zagrają w marcu w barażach o mundial, wasze szanse na awans są zdecydowanie większe. Jan Urban poukładał zespół, w świetnej formie są Piotr Zieliński, Jakub Kamiński, Matty Cash, Jan Bednarek, Jakub Kiwior, nadal gole strzela Robert Lewandowski. Na te pieniądze, jakie krążą w polskiej ekstraklasie, to dziwię się, że jej przedstawicieli zabrakło w tym sezonie w Lidze Mistrzów. Stać was na więcej niż Liga Konferencji.

Ekstraklasa to dobre miejsce dla słowackich piłkarzy?

Nie ma co porównywać z ligą słowacką – to skok wyżej sportowo, nie wspominając już o stadionach, kibicach, całej otoczce. Wspominałem o europejskich pucharach i uważam, że jeśli chcecie liczyć się choćby w Lidze Europy, to wasze kluby

FOT. BARTEK SYTA/POLSKA PRESS

Demjan: Bobcek dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Dużo potrafi

powinny dawać dłużej popracować trenerom. To, co się dzieje przez dłuższy czas w Legii Warszawa, szokuje. Taki klub, a walczy o utrzymanie. Szkoleniowcy pracują pod niesamowitą presją – jedna, dwie porażki i są zagrożeni zwolnieniem. Każdy trener potrzebuje czasu na wdrożenie pomysłów. Inna sprawa, że w obecnej Legii brakuje po prostu jakości.

Marek Papszun zrobi tam porządek?

Wiem, że ma twardą rękę, swoje zasady i poparcie kibiców. W Częstochowie radził sobie znakomicie, ale dostał czas. Z tego, co wnioskuje, teraz też dostał kredyt zaufania, a po tej rundzie na pewno dostanie wzmocnienia.

Widzew wydaje wielkie pieniądze na transfery. Czy przełoży się to na wyniki?

Pieniądze nie grają. Transfery Widzewa, choćby pozyskanie Bartka Drągowskiego, robią na mnie wrażenie, ale wszystko trzeba poukładać. Nie da się w piłce zrobić sukcesu tak od razu, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W Widzewie grałem w trzeciej i drugiej lidze i do dziś nie ukrywam podziwu dla kibiców, którzy zawsze wypełniają stadion, są z drużyną na dobre i złe. Franciszek Smuda zrobił mnie nawet na jakiś czas kapitanem Widzewa – to był zaszczyt. Świetnie się z tym trenerem dogadywałem. On miał świetny kontakt z zawodnikami, jak zdobywałem gola w sobotę i wygrywaliśmy, dawał mi wolny poniedziałek i zawsze barwnie przekazywał to info. W Polsce pracowałem z dobrymi trenerami – ceniłem też Roberta Kasperczyka i Czesława Michniewicza, którego niezbyt fajnie potraktowano w kadrze. Zrobił wynik i wrobiono go w aferę premiową. Szkoda mi go było, to dobry człowiek i niesamowity gaduła. A propos szkoleniowców – muszę koniecznie powiedzieć parę słów o Pavolu Stano, który jako piłkarz zrobił świetną promocję Słowacji w Polsce i pokazał się też korzystnie w roli trenera. Pavol miał lepsze okresy, gorsze, ale niesamowicie się rozwinął, a dziś Zilina pod jego wodzą gra superpiłkę. Pod skrzydłami Stano rozwija się wielu zawodników – ja się nie dziwię, że mówi się o nim w kontekście pierwszej reprezentacji Słowacji.

Nadal grasz w piłkę?

Tak, w zespole FK Vapec Horna Poruba. To niższa liga, ale strzelam wciąż gole. Łączę to z byciem asystentem trenera Frantiska Sturmy w MSK Povazska Bystrica. Z piłką nożną wiąże swoją dalszą przyszłość i zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie.

Czego najbardziej zabrakło ci w karierze zawodniczej?

Byłem blisko pierwszej reprezentacji. Kiedy prowadził ją duet Michal Hipp – Stanislav Griga obserwowano mnie, byłem w wysokiej formie, strzelałem gole dla Podbeskidzia. Czekałem na powołanie, miało być, ale ówczesnych selekcjonerów zmieniono i Jan Kozak po mnie już nie sięgnął. Dużo bym oddał za chociaż dwie minuty w drużynie narodowej, niestety takiej możliwości nie dostałem... ©℗

Ligi zagraniczne. Serie Manchesteru i Borussii. Lewandowski wrócił do strzelania

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Manchester United oraz Borussia Dortmund imponują dobrymi wynikami w ostatnich tygodniach. Przypomniał się Robert Lewadnowski.**

Czerwone Diabły są na dobrej drodze wygrania 5 kolejnych meczów, co nie zdarzyło się od... niemal 1,5 roku. W Hiszpanii warto zwrócić uwagę na ligowego gola Roberta Lewandowskiego, który na trafienie w La Liga czekał ponad miesiąc.

ANGLIA

W Anglii po 17. ligowe zwycięstwo w tym sezonie sięgnął Arsenal FC i umocnił się na prowadzeniu w tabeli Premier League. Jednak największym wydarzeniem soboty był triumf Manchesteru United nad Tottenhamem Londyn.

Michael Carrick zupełnie odmienił grę Czerwonych Diabłów, które mają już 4 wygrane z rzędu. Jeszcze tylko jedna, a słynny angielski kibic po niemal 1,5 roku będzie mógł ściąć włosy. Przypomnijmy, że w mediach społecznościowych publikuje krótkie filmiki z hasłem: „Dzień (liczba) nieobcinania włosów, dopóki Manchester United nie wygra 5 meczów z rzędu".

Czerwone Diabły wskoczyły na 4. miejsce w tabeli. Na dnie wciąż pozostają Wolverhampton oraz Burnley, z dużą stratą punktową do reszty.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 25. kolejki: Leeds – Nottingham 3:1, Manchester United – Tottenham 2:0, Wolverhampton – Chelsea 1:3, Fulham – Everton 1:2, Burnley – West Ham 0:2, Bournemouth – Aston Villa 1:1, Arsenal – Sunderland 3:0, Newcastle – Brenford 2:3, Brighton-Crystal Palace 0:1.

FRANCJA

We Francji najwyraźniej klątwę rzucił Sebastian Szymański na drużynę Stade Rennes. Jeszcze do niedawna czołowo zespół Ligue 1 – odkąd przyszedł reprezentant Polski – zanotował trzy porażki ligowe z rzędu oraz odpadł z Pucharu Francji po dotkliwej porażce z Olympique Marsylia.

Obecnie ekipa, w której występuje także Przemysław Frankowski, coraz mocniej oddala się od strefy Ligi Mistrzów.

Na podium niespodziewanie plasuje się RC Lens, które idzie łeb w łeb z PSG. Co

FOT. GRZEGORZ WAJDA

Polski napastnik, Robert Lewandowski, na trafienie w rozgrywkach La Ligi czekał ponad miesiąc

na dole? Od reszty odstają Metz, Auxerre oraz Nantes.

LIGUE 1

Wyniki 21. kolejki: Metz – Lille 0:0, Lens – Rennes 3:1, Brest – Lorient 2:0, Nantes – Lyon 0:1, Nice-Monaco 0:0.

HISZPANIA

Na Półwyspie Iberyjskim z pewnością trzeba odnotować pewne zwycięstwo Barcelony nad RCD Mallorcą. Duma Katalonii pokonała zespół z Balearów 3:0, a pierwszego z goli strzelił Robert Lewandowski, dla którego było to pierwsze ligowe trafienie od początku stycznia. Autorami pozostałych dwóch byli dwaj nastolatkowie: Lamine Yamal oraz Marc Bernal.

Sporą burzę w Hiszpanii wywołał mecz, który nie doszedł do skutku. Rayo Vallecano miało zmierzyć się u siebie z Realem Oviedo,jednak z powodu złego stanu murawy oraz braku ciepłej wody na stadionie w madryckiej dzielnicy Vallecas podjęto decyzję o przełożeniu rywalizacji na inny termin.

FC Barcelona przewodzi w tabeli z niewielką przewagą nad Realem Madryt. Na drugim biegunie są natomiast Levante oraz wspomniane Real Oviedo i Rayo Vallecano.

LA LIGA

Wyniki 23. kolejki: Celta Vigo – Osasuna 1:2, Barcelona – Mallorca 3:0, Real Sociedad – Elche 3:1, Alaves-Getafe 0:2, Sevilla - Girona 1:1, Athletic Bilbao - Levante 4:2.

NIEMCY

W Niemczech mieliśmy do czynienia z pierwszą asystą Arkadiusza Pyrki. FC St. Pauli, w którym gra wraz z Adamem Dźwigałą, niespodziewanie pokonało u siebie dobrze radzący sobie w tym sezonie VfB Stuttgart. Ten komplet punktów może okazać się niezwykle ważny w kontekście walki o utrzymanie.

W tabeli Bundesligi wciąż przewodzi Bayern Monachium, ale dobrze radzi sobie również Borussia Dortmund, która ma na koncie 5 ligowych zwycięstw z rzędu. Strefę spadkową stanowią Werder Brema, Heidenheim oraz „polskie" FC St. Pauli.

BUNDESLIGA

Wyniki 21. kolejki: Union Berlin – Eintracht Frankfurt 1:1, Wolfsburg – Borussia Dortmund 1:2, St. Pauli – Stuttgart 2:1, Freiburg – Werder Brema 1:0, Heidenheim – Hamburger SV 0:2, FSV Mainz – FC Augsburg 2:0, Borussia Mönchengladbach – Bayer Leverkusen 1:1, FC Koeln - RB Lipsk 1:2.

WŁOCHY

We Włoszech świadkami wielkich emocji byliśmy w Genui, gdzie tamtejszy zespół mierzył się z aktualnym mistrzem kraju – SSC Napoli.

Zespół spod Wezuwiusza wygrał 3:2, strzelając decydującego gola z rzutu karnego w doliczonym czasie. Mimo zwycięstwa, strata punktowa do liderującego Interu wciąż jest spora i wydaje się, że o obronę tytułu może być bardzo ciężko.

W strefie spadkowej wciąż pozostaje ACF Fiorentina, czyli rywal Jagiellonii Białystok w fazie play-off Ligi Konferencji. Viola w sobotę zremisowała 2:2 z przedostatnią Pisą.

SERIE A

Wyniki 24. kolejki: Hellas Werona – Pisa 0:0, Genoa – Napoli 2:3, Fiorentina – Torino 2:2, Bologna- Parma 0:1, Lecce- Udniese 2:1 ©℗

eprasa.pl dc04935c12

W Davis Cup Polacy podbili kraj faraonów

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Polska pokonała Egipt 4:0 w meczu Pucharu Davisa w Kairze. Wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debliści Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował Filip Pieczonka.**

Już po pierwszym dniu zmagań na korcie ziemnym Smash Sporting Club reprezentacja Polski prowadziła z Egiptem 2:0. Najpierw Karol Filar wygrał z Faresem Zakarią 6:2, 6:0, a kilkadziesiąt minut później Maks Kaśnikowski rozprawił się z Michaelem Bassemem Sobhym 6:1, 7:6(7).

W niedzielę wygraną Biało-Czerwonym zapewnili debliści - Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował singlista Filip Pieczonka.

Nasza para pokonała Michaela Bassema Sobhy'ego i Faresa Zakarię 7:6(4), 6:4.

Polacy obronili dwa breakpointy po podaniach Drzewieckiego (0:1). W dziesiątym gemie Biało-Czerwoni nie wykorzystali setbola.

W tie-breaku Janek i Karol zwyciężyli 7:4. W drugim secie serwis stracił Michael (0:1). Egipcjanie obronili meczbola (4:5). Świetnie serwujący Polacy wygrali drugą partię (4:6) i całe spotkanie w Kairze.

Mecz Filipa Pieczonki, który zastąpił kontuzjowanego Daniela Michalskiego, nie miał już znaczenia, ale wygrał na zakończenie z Karimem Ibrahimem 7:5, 6:2.

21-letni Filip debiutował w naszej kadrze. Przełamał Karima (2:3), ale ten odpowiedział rebreakiem (4:4). W kluczowym momencie seta odebrał podanie Ibrahimowi (5:6) i zamknął partię (5:7). W drugim secie Polak zdobył podwójnego breaka (1:2, 1:4). Utrzymał przewagę (2:6).

W Kairze zabrakło zarówno Huberta Hurkacza, jak i Kamila Majchrzaka. W drużynie Egiptu nie zagrał natomiast jeden z najlepszych tenisistów - Amr Elsayed.

Dzięki wygranej w Kairze nasi tenisiści, prowadzeni przez Mariusza Fyrstenberga, powalczą w Grupie Światowej I o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup w 2027 roku.

Polacy zajmują obecnie 36. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a Egipcjanie są sklasyfikowani na 42. lokacie.

Biało-Czerwoni grają dalej

Katarzyna Piter i Andreja Klepac awansowały do 2. rundy debla w tenisowym turnieju WTA 1000 na kortach twardych w Dausze. Polsko-słoweńska para wygrała z Chorwatką Dariją Jurak Schreiber i Belgijką Magali Kempen 7:5, 6:1.

Ich kolejnymi rywalkami będą rozstawione z numerem 3 Hsieh Su-wei z Tajwanu i Łotyszka Jelena Ostapenko.

W turnieju wystąpi Iga Świątek, która pod nieobecność liderki światowego rankingu tenisistek - Białorusinki Aryny Sabalenki, jest najwyżej rozstawioną zawodniczką.

Powodem absencji Sabalenki jest zmiana programu startów. Białorusinka powinna pojawić się w następnym turnieju WTA 1000 w Dubaju.

Świątek trzykrotnie triumfowała w Dausze (2022, 2023, 2024), jednak w ubiegłym roku uległa w półfinale Łotyszce Jelenie Ostapenko. ©℗

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI/POLSKA PRESS

Bez wątpienia pochodzący z Warszawy Jan Zieliński należy dzisiaj do czołowych deblistów świata

Sporty walki Trójka Polaków nie do pokonania na gali w Las Vegas

POLSKI HUSARZ ROZBIŁ RYWALA

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Aż trójka Polaków walczyła dla największej federacji MMA na gali „UFC Fight Night 266", która odbyła się w hali „Meta APEX" w Enterprise, na południe od Las Vegas w stanie Nevada.

FOT. USA TODAY NETWORK/SIPA USA/EAST NEWS

Michał Oleksiejczuk wraca do kraju z kolejną wygraną w prestiżowej organizacji UFC

Na karcie głównej kolejny triumf w oktagonie odniósł Michał Oleksiejczuk (22-9), który w kategorii 83,9 kg pokonał Kanadyjczyka Marca-Andre Barriaulta (17-11) jednogłośną decyzją sędziów (29-28, 29-28, 29-28). W walce wieczoru Amerykanin Mario Bautista pokonał duszeniem zza pleców Brazylijczyka Viniciusa Oliveirę.

Na karcie wstępnej, w wadze 64 kg, były czempion KSW - Jakub „Masa" Wikłacz (18-3-2) pokonał - przez poddanie (gilotyna) w 3. rundzie (4.59) - Tadżyka Muina Gafurowa (20-7), który podczas ważenia znacznie przekroczył limit wagowy.

Z kolei Klaudia Syguła (8-2) rozprawiła się z Brazylijką Priscilą Cachoeira (13-8) przez jednogłośną decyzję (30-27, 30-27, 29-28), która w UFC debiutowała dawno temu, mierząc się z samą Walentiną Szewczenko.

„Husarz" i „Powerbar" otrzymali po 100 000 dolarów w ramach bonusu za walkę wieczoru. Dla polskiego zawodnika to piąty bonus w karierze w UFC, ale pierwszy wart aż tylu pieniędzy.

Ponadto doceniono szalone poddanie Jakuba Wikłacza, który również zainkasował 100-tysięczny bonus za występ wieczoru. Przypomnijmy też, że Polak otrzymał dodatkowe 25% z gaży Tadżyka z uwagi na przestrzelenie przezeń wagi.

Drugim zawodnikiem, który otrzymał bonus za występ wieczoru, okazał się Mario Bautista.

Dla Michała Oleksiejczuka to trzecia wygrana z rzędu w organizacji UFC, w której zadebiutował 30 grudnia 2017 roku przeciwko Khalilowi Rountree, zastępując kontuzjowanego Gökhana Sakiego.

Po walce okazało się jednak, że Oleksiejczuk miał pozytywny wynik testu na obecność klomifenu - substancji antyestrogenowej. W rezultacie Nevada Athletic Commission oficjalnie zmieniła wynik walki na nieodbytą, a Oleksiejczuk otrzymał roczne zawieszenie przez USADA.

Jako pierwsza swoje umiejętności zaprezentowała w Enterprise Klaudia Syguła, która zadebiutowała w UFC w listopadzie 2024 roku i przegrała z Melissą Mullins po ciosach w parterze w 2. rundzie. W kolejnym występie pokonała natomiast decyzją sędziów Irinę Aleksiejewą.

Teraz jej przeciwniczką była Priscila Cachoeira. Doświadczona Brazylijka walczy w UFC od 2018 roku. 37-latka stoczyła wcześniej 20 walk i 13 z nich wygrała. Ostatnio jej forma nie była jednak najlepsza, bo wygrała tylko jeden z czterech ostatnich pojedynków. Bilans zawodniczki z Poddębic pod egidą UFC wynosi teraz 2-1. ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

NA LEGIĘ TO JUŻ RĘCĘ OPADAJĄ...

Legia w sobotę uciekła spod topora w meczu z Arką, ale szybko po końcowym gwizdku okazało się, że piłkarze nie mogą wcale głębiej odetchnąć. Przekaz od sympatyków, zwanych niekiedy kibicami, był bowiem jednoznaczny - „pojechali" pogróżkami. I teraz zawodnicy już wiedzą, co czeka ich w przypadku możliwej degradacji...

To oczywiście nie jest powrót do średniowiecza, tylko do ponurych lat 90., ale dopełnia całościowego obrazu w Legii, w której nic - co przytrafiło się w obecnym sezonie - nie powinno się było zdarzyć. Po pierwsze, klub z Łazienkowskiej nie ma prawa, na logikę, okupować od wielu tygodni miejsca w strefie spadkowej. Po drugie: nie powinien czekać na trenera, konkretnie Marka Papszuna, tak długo, jak to miało miejsce. Po trzecie: angaż Edwarda Iordanescu był drogą w ślepą uliczkę. Po czwarte: w trudnym momencie lepiej, żeby fani dali sobie na wstrzymanie, i dopóki jest szansa, wspierali zawodników (a nie straszyli), których morale do końcówki meczu w Gdyni można było określać tytułem przeboju grupy Lady Pank. Czyli mniej niż zero. A po piąte wreszcie, z szansy na milczenie w trudnym momencie wręcz miał obowiązek skorzystać właściciel klubu Dariusz Mioduski.

W myśl jednak powiedzenia - odwróć tabelę i Legia będzie na czele - wszystko w stołecznym klubie jest teraz na opak. I pewnie już inaczej w dającej się określić najbliższej przyszłości nie będzie. Sympatycy, zakładam, że zagorzali, postanowili wpisać się w trend obowiązujący w klubie i powygłupiać się czy wręcz narobić sobie „siary", będąc w Gdyni w gościach. Oczywiście, trudno przejść do porządku dziennego nad tymi jasełkami, ale ryba psuje się od głowy. A właściciel sportowej spółki kilka dni wcześniej, choć oczywiście w inny sposób, także dał „popis", udzielając wywiadu zagranicznej stacji telewizyjnej.

Po raz nie wiadomo który dowiedzieliśmy się z tego nikomu - na czele z panem Mioduskim - niepotrzebnego wywiadu, że wyróżnikiem Legii jest sportowa dominacja i wszechstronny rozwój organizacyjny. Na pierwszy rzut oka korpomowa jak korpomowa, ale wystarczy rzut oka na tabelę, żeby zadać sobie elementarne pytanie: czemu służą takie brednie? Pion medialny Legii jest liczny, pan Darek ma też grono zaufanych doradców i naprawdę nikt nie potrafił mu powiedzieć, że robi sobie krzywdę?

Aż wierzyć się nie chce, że przy autoryzacji nikt nie usunął wątku o trudnym sezonie, z którego klub wyciąga pouczające - cytuję z pamięci - wnioski. Przecież takie, przepraszam za wyrażenie, pierdolety, mogły jeszcze ujść siedem, osiem lat temu, ale dziś narażają autora jedynie na śmieszność. Skoro nie potrafił odpowiednio zanalizować zapaści - regularnie powracających w poprzednich sezonach - i zmienić nawigacji, to nikt nie da wiary, że teraz będzie bardziej pojętnym uczniem futbolu. Niestety...

Stara to bowiem prawda, że zamiast na błędach - nawet tych cudzych - znacznie lepiej uczyć się na uniwersytetach. Oczywiście najlepszych, ale jeszcze ważniejsze, żeby obierać właściwy kierunek edukacji...

eprasa.pl dc04935c12

Wielkie legendy i dwa znicze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W piątek w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo ruszyły XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas ceremonii znicz zapłonął jednocześnie w dwóch miejscach.

FOT. PAP/EPA/PETER KNEFFEL/POOL

Reprezentację Polski w Mediolanie wyprowadziła chorąża Natalia Czerwonka

Na ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich wystąpili wielcy artyści. Andrea Bocelii zaśpiewał swoje hity „Time to Say Goodbye" i „Nessun Dorma". Mariah Carey zaprezentowała słynne „Volare", tyle że po włosku. Laura Pausini i Cecilia Bartoli wykonały włoski hymn. Autorem większości muzyki był Lang Lang. Wystąpił też Ghali, na scenie pokazała się również aktorka Charlize Theron.

Ceremonię na płycie poprowadził aktor Pierfrancesco Favino, znany m.in. z filmów „Kod da Vinci" czy „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian". Wyrecytował on „Nieskończoność" Giacomo Leopardiego.

Formalnie zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan - Cortina d'Ampezzo 2026 zainaugurował 84-letni prezydent Włoch Sergio Mattarella, który wypowiedział „sakramentalny" zwrot: Ogłaszam Zimowe Igrzyska XXV Olimpiady za otwarte!

Warto przypomnieć, że Cortina d'Ampezzo igrzyska już organizowała - w 1956 roku. Były to pierwsze zimowe zmagania olimpijczyków transmitowane w telewizji. Włochy były także gospodarzem ZIO w 2006 roku, w Turynie. W igrzyskach w 2026 roku wystartuje 2900 zawodników z 92 krajów, a dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni" z Rosji i Białorusi - pod neutralną flagą. Sportowcy rozdzielą między siebie rekordowe 116 kompletów medali w 16 dyscyplinach. Polska reprezentowana jest przez 60 osób.

Szefowa MKOl o sile i szacunku

Kirsty Coventry jest pierwszą kobietą i pierwszym przedstawicielem Afryki na czele MKOl. Ma 41 lat i jest dwukrotną mistrzynią olimpijską: z Aten (2004 rok) i Pekinu (2008 rok). Zdobyła ogółem 7 medali na igrzyskach. Była pływaczką z Zimbabwe. Jej pierwsza kadencja potrwa osiem lat.

- Kiedy widzimy, jak sportowiec potyka się i znajduje siłę, by się podnieść, przypominamy sobie, że my też możemy. Kiedy widzimy, jak rywale obejmują się na mecie, przypominamy sobie, że możemy wybrać szacunek - powiedziała Coventry.

W sztafecie niosącej znicze olimpijskie udział wzięli wybitni sportowcy sprzed lat. W Mediolanie na San Siro grają dwa słynne kluby - Inter i Milan. Futbolowi oddano hołd, bo znicz przekazali legendarni piłkarze i kapitanowie obu klubów: Franco Baresi i Giuseppe Bergomi.

Baresi to ikona Milanu, dla którego grał w latach 1972-1997. W barwach rossonerich wygrał Ligę Mistrzów, Puchar Interkontynentalny i mistrzostwa Włoch. Rozegrał 532 mecze. Został również mistrzem świata w 1982 roku. W kadrze narodowej wystąpił 81 razy.

Bergomi jest natomiast legendą Interu. Grał tam od 1980 do 1999 roku. Wystąpił w 507 meczach i został mistrzem kraju. Sięgnął po Puchar Włoch i Puchar UEFA. Tak jak Baresi, Bergomi został mistrzem świata w 1982 r.

Ogień nieśli też m.in. Zlatan Ibrahimović, a kilka dni temu polska medalistka w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska.

Tym razem znicze były dwa

W związku z organizacją włoskich igrzysk na kilkunastu arenach, w kilku strefach geograficznych, zapłonął nie jeden, a dwa znicze, które zapalili wybitni narciarze alpejscy: Alberto Tomba, Deborah Compagnoni i Sofia Goggia. Tomba i Compagnoni - ten pod Łukiem Pokoju w Mediolanie, natomiast Goggia zrobiła to na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo.

Polskimi chorążymi byli trzykrotny mistrz olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch i srebrna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim - Natalia Czerwonka.

Igrzyska potrwają do 22 lutego.

©℗

Sensacji nie było. Polacy bez medali w biegach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Przeciętnie zaprezentowali się reprezentanci Polski w biegach narciarskich w pierwszych konkurencjach podczas igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Eliza Rucka-Michałek zajęła 29. miejsce, a Monika Skinder 41. w biegu łączonym (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną) - pierwszej konkurencji w biegach narciarskich w igrzyskach w Italii. Wygrała Szwedka Frida Karlsson, która zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski w karierze. W pierwszej połowie dystansu toczyła wyrównaną walkę z koleżanką z reprezentacji Ebbą Andersson, ale później uzyskała zdecydowaną przewagę i ostatnie kilometry pokonała samotnie. Andersson straciła do niej 51 s, a trzecia Norweżka Heidi Weng 1.26,7. Rucka-Michałek dotarła do mety 4.50,3 za triumfatorką, natomiast Skinder 7.21,0.

25-letnia Rucka-Michałek zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po przerwie macierzyńskiej, podczas której urodziła dwójkę dzieci. - „Klasyk" był ciężki, miałam już chwile zwątpienia, ale udało mi się to przeżyć. Po zmianie na „łyżwę" po prostu dałam z siebie wszystko - powiedziała zawodniczka tuż po zawodach w rozmowie z Eurosportem.

Swój występ skomentowała także Monika Skinder, dla której był to drugi w karierze start na igrzyskach.

- To są igrzyska olimpijskie, więc walczyłam. Walczyłam o każde miejsce, dałam z siebie wszystko, nie odpuszczałam - podsumowała swój występ dla Eurosportu 24-letnia narciarka z Tomaszowa Lubelskiego.

Panowie też daleko

Dominik Bury zajął 32., a Sebastian Bryja 47. miejsce w biegu łączonym mężczyzn na dystansie (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną). Bury na półmetku skiathlonu zajmował odległe miejsce, ale poprawił się w stylu dowolnym. Bury był wolniejszy od zwycięzcy o 2.54,7, a Bryja stracił 4.54,6. W rywalizacji wzięło udział 75. zawodników.

Mistrzem olimpijskim po wspaniałym finiszu na ostatniej prostej został Norweg Johannes Klaebo. Srebrny medal wywalczył Francuz Mathias Desloges, a brąz Norweg Martin Loevstroem Nyenget. Nie obyło się bez kontrowersji. W pewnym momencie Francuz skrócił nieznacznie trasę, ale na szczęście dla niego skończyło się na żółtej kartce.

Biathloniści bez szans

W rywalizacji 4x6 km polska sztafeta mieszana zajęła 9. miejsce. Biało-Czerwoni wystąpili w składzie Konrad Badacz, Jan Guńka, Kamila Żuk i Matalia Sidorowicz. Mistrzami olimpijskimi zostali Francuzi, srebro zdobyli Włosi, a brąz Niemcy. ©℗

FOT. PAP

Polki zajęły odległe miejsca w biegu łączonym

Dla drużyny łyżwiarzy figurowych i saneczkarza liczy się przede wszystkim udział

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Na igrzyskach w Włoszech Polacy zajęli ostatnie, 10. miejsce po występach solistów w programie krótkim drużynowego konkursy w łyżwiarstwie figurowym.

Biało-Czerwoni, wraz z czterema innymi ekipami, zakończyli w sobotę rywalizację w drużynowym łyżwiarstwie figurowym rozgrywanym na lodowisku w Mediolanie.

Reprezentujący Polskę Rosjanin Władimir Samojłow zajął dziewiąte miejsce (80,47 pkt.). Wykonał wszystkie zaplanowane elementy, w tym poczwórnego Salchowa, a jego wynik był lepszy o blisko 16 punktów niż podczas rozegranych dwa tygodnie temu mistrzostw Europy.

Program krótki solistów wygrał Japończyk Yuma Kaggijama - 108,67 pkt.

Dzień wcześniej reprezentująca Polskę solistka z Moskwy Jekaterina Kurakowa była dziewiąta w stawce i uzyskała rezultat zbliżony do swojego rekordu sezonu (58,08 pkt.) - 57,76 pkt.

Z kolei ósme miejsce w programie krótkim par sportowych zajęli Rosjanka w biało-czerwonych barwach Julia Szczecinina i Michał Woźniak z rekordem życiowym 60,20 pkt., a na dziesiątym, ostatnim miejscu w tańcu rytmicznym par zajęli naturalizowana Ukrainka Sofija Dowhal i torunianin Wiktor Kulesza, uzyskując najlepszy wynik w sezonie - 60,23 pkt.

Po raz pierwszy w historii igrzysk Polska uzyskała kwalifikację drużynową w łyżwiarstwie figurowym, na co składały się wieloletnie przygotowania zawodników różnych konkurencji.

Pięć najlepszych zespołów na półmetku zakwalifikowało się do finału. Wśród nich znalazły się USA, Japonia, Włochy, Kanada i Gruzja. Natomiast drużyny Francji, Korei Południowej, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Polski zakończyły rywalizację.

Mateusz Sochowicz zajmuje 22. miejsce po dwóch ślizgach olimpijskiej rywalizacji saneczkarzy. 30-letni wrocławianin uzyskał łączny czas 1.49,008 (54,676 i 54,332), co oznacza, że ustępuje prowadzącemu Niemcowi Maxowi Langenhanowi o 3,182 s. Po pierwszym ślizgu Polak plasował się na 23. miejscu, w kolejnym awansował o jedno.

W poprzednich igrzyskach, w 2022 roku w Pekinie, zawodnik AZS AWF Katowice zajął 25. pozycję.

W stawce 25 zawodników nie ma sobie równych bijący rekordy toru Langenhan, przed Austriakiem Jonasem Müllerem i Włochem Dominikiem Fischnallerem.

Langenhan w obu ślizgach ustanowił rekord toru - najpierw 52,924 s, a następnie 52,902 s, co dało mu łączny czas 1.45,826 s. Niespełna 27-letni zawodnik jest wielokrotnym mistrzem świata, w tym dwukrotnie w jedynkach (2024, 2025). Müller traci do Niemca 0,162 s, a Fischnaller 0,298 s.©℗

eprasa.pl dc04935c12

Snowboardziści zawiedli. Bez polskiego podium

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Nie udały się występy polskich snowboardzistów w slalomie gigancie równoległym podczas igrzysk w Italii. Największa nadzieja na medal, Aleksandra Król-Walas zajęła 7. miejsce.

Król-Walas zakończyła eliminacje na 5. miejscu, co oznaczało awans i dobre rozstawienie w głównych zawodach. W 1/8 finału Polka wyprzedziła Kanadyjkę Aurelie Moisan o 0,36 sekundy i wydawało się, że pójdzie za ciosem. Przejazd w ćwierćfinale okazał się jej ostatnim w tych zawodach. W pojedynku o półfinał rywalką Polki była reprezentantka gospodarzy Lucia Dalmasso. Włoszka okazała się minimalnie lepsza i wyprzedziła naszą reprezentantkę o 0,26 sekundy. Na kwalifikacjach starty zakończyła debiutująca na igrzyskach Maria Bukowska-Chyc, zajmując 27. lokatę w stawce 32. zawodniczek. Złoty medal zdobyła Czeszka Zuzana Maderowa.

Snowboardziści nie trafili z formą

Słabiej od pań zaprezentowali się polscy snowboardziści. Biało-Czerwonmi nie awansowali do 1/8 finału. Michał Nowaczyk zajął w Livigno 23. miejsce, a Oskar Kwiatkowski był 28. W pierwszym przejeździe lepiej z Polaków wypadł Kwiatkowski, plasując się w środku stawki. Mistrz świata z 2023 roku popełnił jednak w drugiej próbie kilka błędów i uzyskał łączny czas 1.28,70. Nowaczyk był szybszy od niego o 0,62 s.

Po zawodach Kwiatkowski w rozmowie z PAP przyznał, że czuje złość i zawód. Mistrzowi świata z 2023 roku nie udał się zwłaszcza drugi przejazd, w którym popełnił błąd w górnym odcinku trasy. - Trasa jest super, przygotowanie też jest OK, wszystko było w porządku. Taki jest ten sport. Nieprzewidywalny, nie wybacza. Szargają mną emocje, czuję zawód i złość, ale brałem pod uwagę taki scenariusz. Jesteśmy na tej jednej krawędzi, przyciskamy na maksa, staramy się jechać jak najszybciej i różne rzeczy mogą się po drodze wydarzyć. Poziom jest bardzo wysoki już od kilku sezonów. W łącznym czasie dwóch przejazdów w jednej sekundzie mieści się 20 czy nawet ponad 20 zawodników, więc jest bardzo, bardzo ciasno. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane pojechać na igrzyska za cztery lata - powiedział po zawodach 29-letni snowboardzista.

- Z jednej strony jestem szczęśliwy, że w ogóle się zakwalifikowałem, że podjąłem tę rękawice i mimo małej ilości startów w Pucharze Świata udało się fajnie zrobić postępy i finalnie jechać - podsumował swój start w rozmowie z PAP Michał Nowaczyk.

Mistrzem olimpijskim został reprezentant Austrii Benjamin Karl. ©℗

FOT. PAP

Aleksandra Król-Walas odpadła w ćwierćfinale

Fortuna: - Liczę na Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. **Rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich z Sapporo z 1972 roku.**

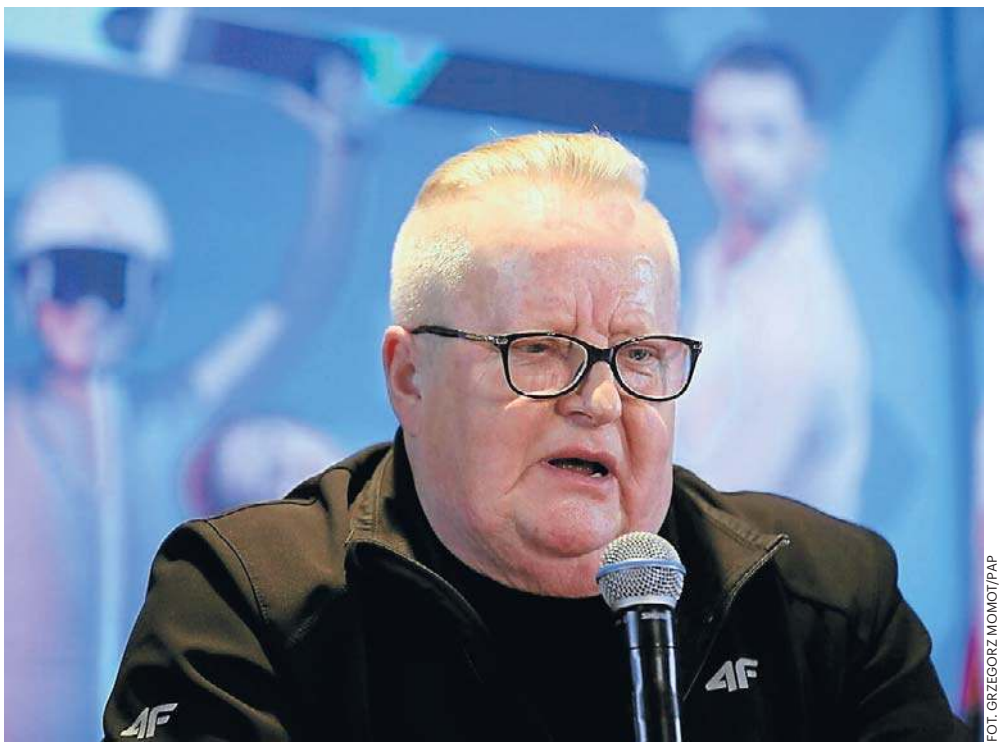
FOT. GRZEGORZ MOMOT/PAP

W 1972 roku Wojciech Fortuna zdobył złoty medal igrzysk olimpijskich w Sapporo

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i Paweł Wąsek wystąpią dziś w konkursie na skoczni normalnej w Predazzo. Jak przyjął Pan powołania trenera Macieja Maciusiaka właśnie tych zawodników?
Jestem zaskoczony negatywnie, bo brakło w kadrze miejsca dla Piotra Żyły. Na mistrzostwach świata w lotach udowodnił, że jest obecnie najlepszym polskim skoczkiem. W Willingen z kolei co prawda w pierwszym konkursie wypadł słabo, ale w drugim znowu był najlepszym z Biało-Czerwonych.

W tym sezonie najwyżej w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata wśród Polaków jest Kacper Tomasiak, a za nim Kamil Stoch.
Tak, ale mówiąc, że Żyła jest najlepszy, nie miałem na myśli tej dwójki. Według mnie to on powinien pojechać na igrzyska, a nie Paweł Wąsek, który w tym sezonie jest najsłabszym z Polaków z tej ścisłej czołówki. A jeśli nie Żyła, to, moim zdaniem lepiej skakali Maciej Kot czy Dawid Kubacki.

Wąsek w tym sezonie niczego szczególnego nie pokazał.
I dlatego myślę, że takie decyzje będą się mściły. Żyła był ostatnio w dobrej formie, miał głód skakania i na igrzyskach mógł się wykazać, ale nie dali mu szansy. Był moim czarnym koniem. To jest duży błąd trenera Maciusiaka, choć niektórzy mówią, że kadrę wybiera prezes Adam Małysz.

Jak ocenia Pan szanse Biało-Czerwonych w konkursach w Predazzo?
Liczę zwłaszcza na Tomasiaka. W ostatnich tygodniach trzymali go, że tak powiem, w szafie. Nie wiadomo do końca, w jakiej jest dyspozycji. Jest młody, zdolny i lata po bardzo wysokiej paraboli, więc ma możliwości, aby skakać naprawdę daleko.

W 1972 roku niespodziewanie sięgnął Pan po złoty medal podczas igrzysk w Sapporo. Podobna historia z udziałem Polaków w Italii jest możliwa?
Nie wykluczam tego, że usłyszymy nawet Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Kamila Stocha, który był chorążym podczas ceremonii otwarcia w Predazzo, to już ostatnie igrzyska olimpijskie w karierze.
Wydaje się, że tym wszystkim jest już trochę zmęczony, ale wciąż potrafi daleko skoczyć.

We wtorek konkurs drużyn mieszanych. Może w nim nasi reprezentanci będą w stanie pokusić się o niespodziankę?
W drużynie jesteśmy raczej bez szans, nasze dziewczyny skaczą bardzo przeciętnie. Ale w duecie nie wykluczam, że powalczymy o medal. Pewniakiem do składu wydaje się być Tomasiak, ale nie wiadomo, jak trener zdecyduje, jeśli chodzi o drugiego skoczka. Pewnie o wszystkim rozstrzygną treningi i nie jest powiedziane, że Kamil Stoch wystąpi za zasługi.

W tym sezonie, nie licząc postawy Kacpra Tomasiaka, w polskich skokach jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym sezonie i dwa lata temu. Dlaczego Polaków dopadł tak głęboki kryzys?
Za długo stawiano na naszych weteranów, a za mało szans dawano w ostatnich latach młodzieży. Niby mówiło się, że mamy młodych i zdolnych skoczków, ale jakoś tego nie widać. Nawet w rywalizacji wśród juniorów nie odnosimy sukcesów.

To jedyny powód?
Brakuje też odpowiedniego systemu szkolenia. Poza tym, może warto było postawić na austriackiego trenera Aleksandra Stoeckla, który przez krótki czas był dyrektorem do spraw skoków w Polskim Związku Narciarskim.

Jak Pan ocenia pracę trenera Maciusiaka w obecnym sezonie?
Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. ©℗

Miłe zaskoczenie na skoczni w Predazzo. Anna Twardosz z historycznym wynikiem

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Anna Twardosz sprawiła niespodziankę w olimpijskim konkursie na normalnej skoczni w Predazzo, zajmując 10. miejsce - najlepsze w swojej karierze.

23-letnia zawodniczka spod Lanckorony w pierwszej serii skoczyła 96 m przy trudnych warunkach wietrznych, za co otrzymała 15 punktów bonifikaty, dzięki czemu długo utrzymywała się na pierwszym miejscu. Ostatecznie Anna Twardosz zakończyła pierwszą serię na wysokim, ósmym miejscu. Aby jednak marzyć o medalu, w serii finałowej musiałaby odrobić około 6 metrów straty do zajmującej trzecie miejsce Japonki Nozomi Maruyamy.

W drugiej serii skoczkini AZS AWF Katowice uzyskała odległość 93,5 metra, która pozwoliła jej ukończyć olimpijski konkurs na dziesiątym miejscu. To historyczny wynik polskich skoków narciarskich kobiet w zawodach rangi mistrzowskiej.

Twardosz nie kryła emocji po swoim rewelacyjnym występie. - Dużo emocji, dużo stresu. Mega się cieszę i jeszcze to do mnie nie dochodzi. Czułam, że mogłam być w tej czołowej dziesiątce, ale jak już się w niej jest, to jest całkowicie inaczej. Od samego początku wiedziałam, że ten skok był dobry. Może nie jakiś super, ale był dobry i mega się cieszyłam. Takie dopadły mnie emocje na wybiegu... Schodziły ze mnie łzy i cały ten stres. Potem, jak doszłam do szatni i odpaliłam sobie wyniki, to pomyślałam: „No, fajnie!". (śmiech) Tylko wtedy ten stres się znowu pojawił - stwierdziła dzisiąta skoczkini igrzysk.

- Chciałam zachować chłodną głowę, żeby nie napalić się na drugą serię i tego nie zepsuć. Nie wiem, jaki był ten drugi skok. Nie był aż taki zły, bo jednak dziesiąte miejsce jest. Bardzo się cieszę i zachowam to głęboko w sercu. Pokazuje mi to, że mogę. Nawet jeśli te skoki treningowe były ledwo na pierwszą trzydziestkę czy dwudziestkę, to umiem to robić i mogę oddawać skoki na dziesiąte miejsce. Bardzo chciałam być w dziesiątce. To był taki cel. Bardzo się cieszę, że są tutaj moja rodzina i znajomi. Lepiej się skacze, gdy te bliskie osoby są z tobą i słychać je u góry. Łapie za serce - oceniła na gorąco Twardosz w Europorcie.

Druga z Polek, Pola Bełtowska, w pierwszej osiągnęła 78 m i zajęła ostatnie, 50. miejsce w konkursie. - Wydaje mi się, że w tym skoku po prostu cały ten stres, który miałam w sobie, dał się chyba we znaki. Przez to ten skok był tak spóźniony, że to nie miało prawa „polecieć" - oceniła 19-letnia zawodniczka AZS Zakopane.

Niespodziewanie zwyciężyła 27-letnia Norweżka Anna Odine Stroem przed zdecydowaną liderką Pucharu Świata i absolutną faworytką igrzysk Słowenką, 20-letnią Niką Prevc, która zepsuła pierwszy skok. Trzecia była Japonka Nozomi Maruyama. ©℗

eprasa.pl dc04935c12

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011475690

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej Członkini

ś†p

Joanny Pochanke

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie

składają

Zarząd i Członkowie
Stowarzyszenia Pionierów Zielonej Góry

REKLAMA 0011475122

Dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji
w Gorzowie Wielkopolskim

ogłasza

PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na najem na czas oznaczony do 31.12.2027 r. lokali
stanowiących własność Miasta Gorzowa Wielkopolskiego, położonych
przy ul. Składowej 11 w Gorzowie Wielkopolskim:

- pow. 18,70 m² – wywoławcza stawka czynszu netto (zł/m²) – 28,00 zł
  wadium wynosi 530,00 zł
- pow. 35,00 m² wywoławcza stawka czynszu netto (zł/m²) – 28,00 zł
  wadium wynosi 980,00 zł
- pow. 22,5 m² wywoławcza stawka czynszu netto (zł/m²) – 28,00 zł
  wadium wynosi 630,00 zł
- pow. 65,00 m² – wywoławcza stawka czynszu netto (zł/m²) – 28,00 zł
  wadium wynosi 1820,00 zł

Przetarg odbędzie się w dniu 12 marca 2026 r. o godz. 10:00
w siedzibie Ośrodka Sportu i Rekreacji
w Gorzowie Wielkopolskim przy ul. Słowiańskiej 10.

Pełna treść ogłoszenia wraz z wykazem lokali znajduje się na stronie internetowej
www.osirgorzow.nowybip.pl oraz na tablicy ogłoszeń na I piętrze w siedzibie OSiR.

0011476165

„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 5.02.2026 roku
zmarła nasza Kochana Mama, Babcia i Prababcia

ś†p

Bożena Pawliczak

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
w dniu 10.02.2026 roku o godzinie 8.30
w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu
przy ul. Kilińskiego 5 w Zielonej Górze.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 10.02.2026 r.
o godzinie 11.20 w kaplicy na cmentarzu komunalnym
(starym) przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pogrążona w smutku

Rodzina

REKLAMA 0011475478

ZAWIADOMIENIE BURMISTRZA ŁĘKNICY

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21.08.1997 r.
o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

Burmistrz Łęknicy

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Łęknicy przy ul. Żurawskiej 1 w dniu **5.02.2026 r.** został wywieszony **wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Łęknica, przeznaczonych do dzierżawy lub najmu w drodze bezprzetargowej.**

REKLAMA 0011475358

Burmistrz Brodów

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) informuje, że w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Brody, przeznaczonych do użyczenia w drodze bezprzetargowej (Zarządzenie nr 206/26 z dnia 5.02.2026 r.).

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

FUNDUSZPOŻYCZKOWY oferuje pożyczki do 300 tys. zł na 60m-cy, oprocentowanie od 5,30%, bez żadnych dodatkowych opłat i prowizji na cele związane z rozwojem działalności gospodarczej na terenie Województwa Lubuskiego. Źródło finansowania: Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego UE i Zarząd Województwa Lubuskiego Tel. kontaktowy +48 600 052 223, k.joachimczak@ecdf.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

REKLAMA 0011475379

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

REKLAMA 0111471349

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY
Zielona Góra, Masarska 13,
tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok,
kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083**
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

eprasa.pl dc04935c12

Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal

Z ŻYCIA GWIAZD

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiada na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz" – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nienaganną sylwetkę w bikini.

Krzysztof Skiba pląsał na plaży
Wokalista grupy Big Cyc z żoną Karoliną przebywa na Malediwach. Tam para zafundowała sobie drugą ceremonię ślubną. Karolina pochwaliła się na Instagramie ujęciem wykonanym podczas składania przysięgi i fotkami ze wspólnego krojenia tortu i pląsów na plaży. Małżonkowie nie szczędzili sobie czułości.

Maja Bohosiewicz odmładzała się w styczniu
Celebrytka udowadnia, że dla perfekcyjnego wyglądu jest w stanie zrobić wiele. Pochwaliła się w mediach, jakie zabiegi na twarz zafundowała sobie w ostatnim czasie. Zachowanie idealnej cery kosztuje ją wiele poświęceń i pieniędzy. Bohosiewicz napisała na Instagramie: „Zrobiłam w styczniu: laser tulowy, laser bbl (BroadBand Light, czyli fotoodmładzanie skóry światłem szerokopasmowym – przyp. red.), kwas polimlekowy, mezo pod oczy, oczyszczanie wodorowe". Czy poznamy ją w lutym?

W TELEWIZJI

Młode gliny
TVN, 21:35
Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty
TVP Kultura, 18:50
Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barceloną i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor
TVN, 20:55
Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzywając ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji
TVP 1, 21:25
Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M.Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).

KRZYŻÓWKA NR 20

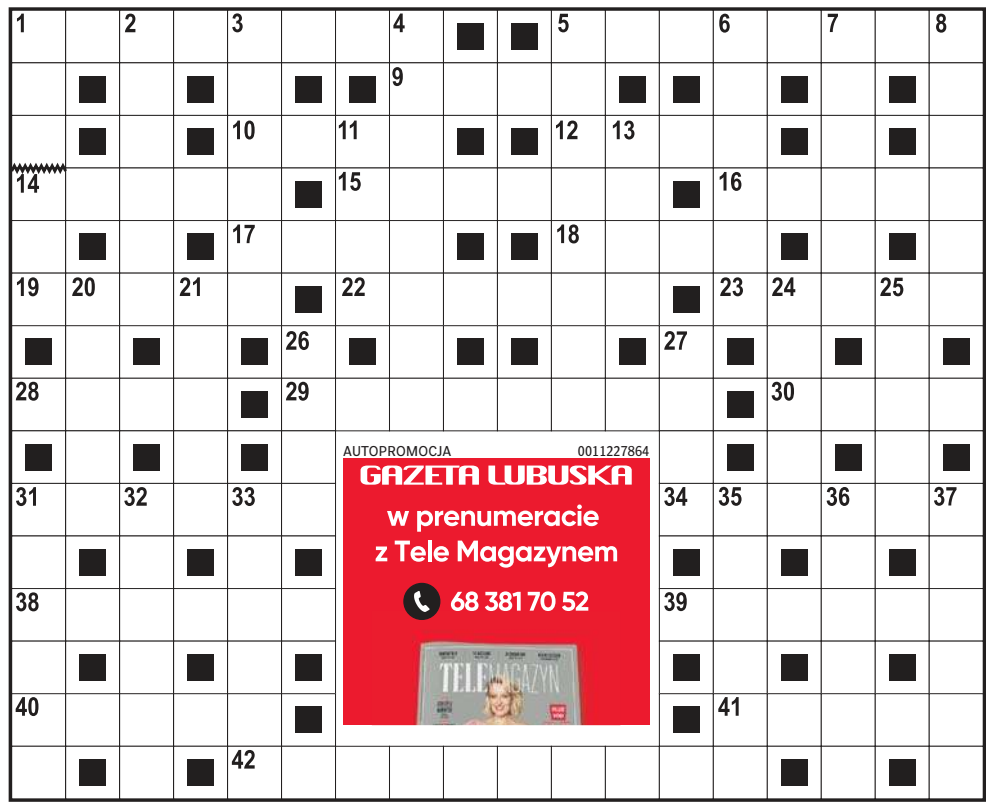

Poziomo:
1) akwen wodny na Równinie Iławskiej,
5) rzadki ptak, kuzyn głuszca,
9) „Jaka …, taki cierń", piosenka Edyty Geppert,
10) mineralna lub źródlana,
12) mebel dla oskarżonych,
14) kasztanowa farba do włosów,
15) dawny nadzorca prac rolnych,
16) biednemu wieje w oczy,
17) hinduski przewodnik duchowy,
18) masowe zgromadzenie,
19) mebel na garderobę,
22) starożytne państwo semickie,
23) choroba układu oddechowego, dychawica,
28) przenośnie o intratnej posadzie,
29) siostra wodza Winnetou,
30) wszelka broń, rynsztunek,
31) sznurowany but z cholewką,
34) osesek przy boku klaczy,
38) książeczka studenta z ocenami,
39) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
40) dawne urządzenie do mielenia ziarna,
41) zoologiczny lub botaniczny,
42) wyłamał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:
1) czeski reformator religijny,
2) szarozielona, szybka jaszczurka,
3) czasami siły wymaga,
4) czapka z sukna,
5) pospolity krzew iglasty,
6) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
7) dodatkowe obciążenie,
8) część meczu koszykówki,
11) narzuta na wierzchowca,
13) ryba drapieżna, miękławka,
20) złośliwa, kłótliwa kobieta,
21) żółta gorączka,
24) Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt",
25) aromatyczna przyprawa,
26) muzyka improwizowana,
27) relacje między ludźmi,
31) Józef Poniatowski,
32) wino portugalskie,
33) gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
35) amerykański producent sprzętu sportowego,
36) utwór Maurice'a Ravela,
37) drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19

S	Z	P	I	T	A	L	■	H	■	Z	A	S	A	D	Z	K	A
K	■	I	■	E	■	O	S	O	B	A	■	E	■	E	■	A	■
R	O	Z	B	R	A	T	■	R	■	B	A	R	A	N	I	C	A
O	■	Z	■	M	■	N	O	R	K	A	■	I	■	A	■	Y	■
T	R	A	P	A	N	I	■	O	■	W	I	A	T	R	A	K	I
■	O	■	I	■	■	K	U	R	K	A	■	■	Ę	■	G	■	■
I	N	T	R	U	Z	■	M	■	O	■	L	I	C	Z	N	I	K
■	D	■	A	■	U	Ł	A	N	K	A	■	■	Z	■	A	■	O
P	O	S	T	Ę	P							P	A	S	T	O	R
A	■	O	■	■	A							O	■	T	■	■	B
K	O	L	A	R	Z							S	T	O	P	K	A
U	■	A	■	■	A							T	■	L	■	O	■
N	A	R	C	Y	Z							U	F	N	O	Ś	Ć
E	■	I	■	■	J							R	■	I	■	B	■
K	O	S	Z	■	I	R	Y	T	A	C	J	A	■	K	L	A	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw sercowych ani finansowych.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.

Rak (22.06 - 22.07)
Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządki i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)
Pojawi się u Ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nieszablonowe myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.

GAZETA LUBUSKA
www.gazetalubuska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktor naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**

Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805
fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl dc04935c12